NR 37 (123) 15. XII. 1950 R. CENA 30 GR

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Biblioteka Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

Studenci Kirgiskiego Instytutu Pedagogicznego na zajęciach praktycznych w laboratorium botanicznym.

Grupa, która rzuciła wezwanie

Jak grupa Adamczyka realizuje swoje zobowiązania

Rzuciliśmy wezwanie do studentów polskich — mówił kol. Adamczyk, a wyniki naszej dotychczasowej pracy są dalekie od wzorowych. Chodzimy regularnie na wykłady, odrabiamy ćwiczenia, staramy się pomagać sobie wzajemnie — a kolokwium z geometrii wypadło słabo"...

Zgodnie z życzeniem kolegów, którzy przyszli z zakładów pracy i wiedzą, jak wielkie znaczenie przykłada załoga do narad produkcyjnych, kolega Adamczyk zwołał zebranie grupy.

Pierwsza narada produkcyjna grupy kol. Adamczyka rozpoczęła się punktualnie o wyznaczonej godzinie. Prawie wszyscy członkowie grupy przyszli w czerwonych krawatach, chcąc przez to podkreślić wagę i polityczne znaczenie narady. Przewodniczy oczywiście kol. Adamczyk i trzeba przyznać, czyni to z dużą wprawą, energicznie kierując dyskusją. Cichy zazwyczaj i skromny Adamczyk zapala się do swojej roli przewodniczącego narady, czuje się jak na zakładzie pracy, który walczy o plan produkcyjny, o wykonanie zobowiązań. Sam przecież pracował już w kopalni.

„Rozpatrzymy po kolei wszystkie ważne przedmioty — mówi kol. Adamczyk. Najwięcej trudności sprawia nam geometria wykreślna. Kolokwium wypadło słabo, jest w naszej grupie sporo niedostatecznych. Koledzy! Trzeba temu zapobiec na przyszłość!

Dyskusja nad geometrią wykreślną ma przebieg żywiołowy. Przedmiot jest bardzo trudny, członkowie grupy stwierdzają, że na ćwiczeniach przerabia się za mało zadań i że grupy ćwiczeniowe są za duże. Przyczyną złego stanu rzeczy jest również brak przygotowania do geometrii wykreślnej w szkołach średnich. Wyniki kolokwium absolwentów USP są znacznie lepsze.

Wreszcie zabiera głos kol. Stojak — absolwent roku wstępnego, student Wydziału Górniczego, który ma już za sobą kilka lat pracy w kopalni „Flora" w Dąbrowie Górniczej. Kol. Stojak wysuwa konkretny wniosek podzielenia grupy na kilkuosobowe zespoły, w których członkowie grupy przerabialiby zadania geometryczne przy pomocy lepiej zaawansowanych z geometrii wykreślnej kolegów-absolwentów USP.

Metodę tę zastosowano już samorzutnie w kilku wypadkach, co przyniosło dobre rezultaty. Wprowadzimy ją teraz jako obowiązującą w naszej grupie, zasadę.

Aby ułatwić realizację samopomocy koleżeńskiej w grupie — ZSP umieści członków grupy na jednym piętrze w bursie.

Matematyka jest na Politechnice podstawowym przedmiotem. Nic więc dziwnego, że dyskusja nad wynikami kolokwium z matematyki jest bardzo ożywiona. Cała grupa zdała kolokwium w pierwszym terminie z wynikiem pomyślnym. Duży procent dobrych ocen jest rezultatem dobrze prowadzonych wykładów i poważnego podejścia członków grupy do nauki.

Szczegółowe oceny były następujące:

bardzo dobrze — 12,5 proc.,
dobrze — 49,5 proc.,
dostatecznie — 38 proc.,
niedostatecznych nie było.

Wystąpimy z wnioskiem do kierownika katedry — uchwala grupa — o zwiększenie ilości zadań na ćwiczeniach, chcemy osiągnąć takie wyniki w matematyce, jakimi może się pochwalić przodujący w tym przedmiocie w naszej grupie kol. Sacher. Zwrócimy się do asystentów z prośbą o zapowiadanie programu ćwiczeń tak, aby cała grupa mogła się do nich przygotować.

A niejasności... pądają liczne głosy, przecież są zagadnienia, które sprawiają nam wiele trudności. Na wniosek kolegi Adamczyka grupa jednogłośnie postanawia chodzić w każdy piątek, bo ten dzień jest „luźniejszy", na zbiorowe konsultacje katedry matematyki.

Każdy chce dorzucić coś nowego, ale czas nagli. Narada odbywa się przed kolokwium z fizyki. Czy przygotowanie jest należyte?

Przygotowanie... owszem dobre, wyniki na pewno osiągniemy zadawalające, ale nam chodzi o jak najlepsze. „Koledzy — mówi kol. Adamczyk. Zgodnie z waszymi uwagami zwrócimy się do Dziekana, aby ćwiczenia i powtórkę materiału z fizyki prowadził adjunkt Kuczera, który specjalnie duży nacisk kładzie na nasze postępy. Ja sam, — mówi kol. Adamczyk, uważałem fizykę za przedmiot nie najbardziej interesujący, ale pod wpływem ćwiczeń nabrałem dla niej zrozumienia".

Grupa omawia z kolei sprawę należytego planowania nauki, systematycznego przygotowywania się do kolokwiów i egzaminów.

Jak się bowiem ostatnio okazało, aby wykonać podjęte zobowiązania, większość członków grupy całą noc siedziała nad rysunkiem technicznym, by oddać go w terminie.

Termin był dotrzymany i wyniki kolokwium z rysunku technicznego dobre:

Ocen bardzo dobrych — 65 proc.,
dobrych — 32,5 proc.,
dostatecznych—2,5 (jedna ocena).

Ale źle zapłanowano przygotowanie do kolokwium. Aby uzyskać dobre wyniki — nie trzeba koniecznie uczyć się w nocy.

Praca w nocy uniemożliwia pełne korzystanie z wykładów. Dyscypliny nauki przestrzegamy w całej rozciągłości, nie ma u nas ani jednego bumelanta, ale dyscyplina świadoma oznacza przecież czynny udział w wykładach, a nie mechaniczne odpisywanie z tablicy, notatki powinny być oparte na zrozumieniu treści wykładu.

„Po wykładach będziemy omawiali i powtarzali bieżący materiał w ramach kilkuosobowych zespołów — ściśle według planu". I z tym wnioskiem zgadzają się również wszyscy.

Dzisiejsza narada produkcyjna obejmowała zagadnienia nauki związane z chwilą bieżącą, grupa analizowała przede wszystkim wyniki kolokwiów, w przyszłości jednak zetknie się z przedmiotami fachowymi, które będą wymagały posługiwania się literaturą.

„Koledzy — zapytuje kol. Adamczyk — jak przedstawia się sprawa nauki języka rosyjskiego?" Okazuje się, że dziesięciu członków grupy korzysta z lektoratu dla zaawansowanych. Ci potrafią już posługiwać się literaturą radziecką, reszta postanowiła do końca bieżącego roku opanować język rosyjski w stopniu umożliwiającym swobodne czytanie. „My wam pomożemy"! — wołają zaawansowani. W przyszłym semestrze cała grupa będzie korzystać z książek i czasopism radzieckich.

Zrzeszenie Studentów Polskich zaprenumerowało dla grupy kol. Adamczyka miesięcznik: „Ugol", „Ogoniok" i „Tiochnika Mołodioży"; członkowie grupy uzupełnią, w miarę możności, swoją radziecką bibliotekę naukowymi dziełami, z których uczą się i korzystają komsomolcy. „Nawiążemy z nimi bezpośredni kontakt, pomogą nam na pewno" — postanawia grupa.

Pierwsza narada produkcyjna grupy kol. Adamczyka skończona.

Przodująca grupa realizuje powzięte przez siebie zobowiązanie, które podjęte zostało przez wiele grup studenckich w całej Polsce, przyczyniając się do polepszenia wyników ich pracy.

Bolesław Gliksman

Grupa Adamczyka w czasie wykładów. Pierwszy z prawej — Adamczyk.

Poglębiliśmy Wielką Przyjaźń

Zakończył się tegoroczny Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Uczelnie nasze wzięły czynny udział w masowych akcjach Miesiąca przyjaźni polsko - radzieckiej, upowszechniając wśród szerokich rzesz studentów i całego społeczeństwa wiadomości o Związku Radzieckim, jego przodującej nauce, kulturze i wielkich osiągnięciach gospodarczych. Szczególnie szeroko zapoznawano się z działalnością i osiągnięciami młodzieży radzieckiej, z walką, pracą i ogromnym dorobkiem Leninowskiego Komsomołu — pierwszego pomocnika bohaterskiej WKP(b).

We wszystkich naszych uczelniach w okresie Miesiąca organizowane były liczne akademie, wystawy, imprezy artystyczne, referaty i odczyty popularyzujące osiągnięcia i dorobek Kraju Rad. Powstawały nowe koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, młodzież nasza masowo wstępowała w szeregi TPPR.

Szeroko propagowana była podczas Miesiąca książka i prasa radziecka. Wszystkie uczelniane kioski „Domu Książki" zaopatrzone zostały w wydawnictwa radzieckie, a studenci, dla podniesienia swego wyrobienia politycznego i poziomu ideologicznego, masowo zgłaszali prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich. Jednocześnie — jak np. na uczelniach poznańskich — młodzież przystąpiła do zakładania kółek studiowania historii WKP(b) oraz zespołów nauczania języka rosyjskiego.

Na Warszawskiej SGPiS prof. Fleszer wygłosił wykład na temat Stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Wykładu słuchali nie tylko studenci, lecz także liczni członkowie mokotowskich kół TPPR. Na SGPiS zorganizowana została wystawa, obrazująca szeregiem artystycznie wykonanych fotografii życie, pracę i pokojowy rozwój Związku Radzieckiego.

Obchodzony w okresie Miesiąca Międzynarodowy Tydzień Studenta upłynął pod znakiem zapoznawania się młodzieży studenckiej z pracą i walką przodującej organizacji młodzieżowej świata — Komsomołu. Wzorem dla naszej pracy i walki jest 32-letnia działalność Komsomołu. Dlatego studenci nasi a zwłaszcza ZMP-owscy rozwinęli w Miesiącu akcję dokładnego zapoznawania się z pracą organizacji komsomolskich.

Wielkim powodzeniem cieszyły się wśród studentów polskich wyświetlane w ramach festiwalu filmy radzieckie. Młodzież uczelni olsztyńskiej i uczelni krakowskich organizowała zbiorowe dyskusje nad tymi filmami.

Studenci toruńscy dla uczczenia Miesiąca zorganizowali szeroką akcję agitatorską wśród miejscowego społeczeństwa, werbując tysiące osób w szeregi aktywnych członków TPPR. „Każdy świadomy Polak — członkiem TPPR" — rzuciła hasło młodzież studencka Torunia. Hasło to było realizowane z wielkim powodzeniem.

Młodzież nasza rozumie i docenia Wielką Przyjaźń, wie, że cała nasza dzisiejsza rzeczywistość — wolność, demokracja ludową, prawo do pracy i nauki — na Niej się opiera, że dzięki braterskiej pomocy ZSRR wykonujemy i przekraczamy nasze plany produkcyjne, że w Ojczyźnie Pokoju, pokój światowy znajduje swego niezawodnego bojownika.

Robotnik stojący przy maszynie radzieckiej produkcji, kierowca prowadzący smukłą „Pobiedę", murarz z Nowej Huty, budowanej wg planów i z materiałów radzieckich, chłop spółdzielniany, korzystający z doświadczeń kołchoźników radzieckich, uczeń czytający książkę radziecką, student pochylony nad radzieckim mikroskopem — wszyscy ci ludzie są pełni wdzięczności dla Kraju Socjalizmu i jego przywódcy—chorążego pokoju — Józefa Stalina.

Przyjaźń między narodami radzieckimi i narodem polskim pogłębia się w codziennej twórczej pracy, dla dobra naszych narodów i dobra całej ludzkości. **(s)**

Czy wiesz już jak pracować będą NASZE KOŁA NAUKOWE?...

...Zagadnąłem w stołówce Wiktora, z którym rozmawiałem kiedyś dość długo na temat pracy naukowej studentów i jej perspektyw.

— Dalibóg, nie wiem, i wątpię czy jest ktoś taki, kto dokładnie wie. Stare koła naukowe zlikwidowano, odjęto im wszelkie gospodarcze i administracyjne funkcje, przekształcono je w luźne stowarzyszenia, ale cóż z tego? Nic się właściwie nie zmieniło od tego czasu, roboty jak nie było, tak i dotąd nie ma. — Wiktor był rozgoryczony. Jako słuchacz 3 roku pamięta jeszcze „stare" koła naukowe, obarczone balastem papierkowej, administracyjnej, gospodarczej, kulturalnej i „społecznej" pracy, pamięta późniejszy okres, gdy w praktyte „nic nie było", a że ma chłopak — jak to mówią — smykałkę do pracy naukowej — więc zły.

— No, nie denerwuj się, przecież zorganizować koła naukowe, to nie tylko kwestia jednego zebrania. Tu chodzi o koncepcję — próbowałem uspokoić go.

— Ale jakie w końcu efekty? Wiem, czytałem w „Poprostu", że w Związku Radzieckim koła naukowe żyją, pracują i mają wyniki pracy. Czyż nie można tam sięgnąć po koncepcję?

— Trafiłeś! Właśnie koncepcja naszych kół naukowych powstała z doświadczeń radzieckich.

— Więc tym bardziej — gorączkuje się Wiktor — koncepcja jest, na cóż więc czekamy?

— Nie denerwuj się, Wiktorku, na nic nie czekamy i właśnie zaczynamy tworzyć nowe koła naukowe.

— No to gadaj, gadaj — uspokojony już Wiktor przesunął się wraz z ogonkiem parę kroków bliżej ku okienku, skąd parował na salę smakowity zapach pieczeni. — Tylko, wiesz, krótko i dokumentnie, bo mnie to diabelnie interesuje.

— A więc naprzód — po co są koła naukowe?

— Głupie pytanie — przerwał Wiktor. — Po to, żeby kształcić przyszłych naukowców — jasne!

— A widzisz, że nie tak. Trochę racji to masz, ale nie to jest zasadniczym zadaniem kół naukowych. Koła naukowe, proszę Ciebie, powinny rozwijać zainteresowania naukowe studentów. W każdym z nas tkwi trochę szperacza. Rozwinąć te skłonności, podnosić poziom naszej wiedzy, pogłębiać to, czego się uczymy na uczelni, uczyć studenta jedności teorii i praktyki — to zadania koła naukowego. Musimy w kołach naukowych wyrabiać w studentach nawyk stałego, systematycznego uzupełniania i podnoszenia swych kwalifikacji i wiedzy, żeby — gdy już wyjdziemy z uczelni do produkcji, nie skostnieć w tym, cośmy z uczelni wynieśli, lecz iść coraz dalej i dalej.

— Tak, masz rację, to o tym przecie rozmyślał stary Topolew w „Daleko od Moskwy" — zamyślił się Wiktor.

— Poza tym jeszcze jedno: koła naukowe winny stwarzać uzupełnienie — nie tylko pogłębienie — wiedzy otrzymywanej na uczelni. Nauka się rozwija, a nasze podręczniki nie zmieniają się tak szybko. To chyba jasne?

— Jasne, jasne. Na medycynie uczą się do dzisiaj ze staruszka Bochenka, mimo, że jest tyle nowych, dużo lepszych opracowań — wtrącił Wiktor. A u nas, na prawie! — Doszliśmy wreszcie do okienka. Po chwili siedzieliśmy już za stołem zabierając się do obiadu.

— No, ciągnij dalej, szkoda czasu. Chyba się nie udławisz, — zaśmiał się Wiktor.

— Nie obawiaj się! Tak więc koła naukowe będą niejako uzupełniały produkcję uczelni. Będziemy je tworzyć przy grupach pokrewnych katedr. To nam ułatwi włączenie i dostosowanie pracy koła naukowego do pracy uczelni.

— Ty wiesz, że to nie głupie — Wiktor odłożył łyżkę. To znaczy, że kół naukowych na wydziale będzie kilka i każdy znajdzie odpowiednie dla swoich zainteresowań. Jasne, przecież jeśli u nas, na wydziale prawa ktoś się interesował ekonomią — to leżał, bo koło prawników zajmowało się tylko prawem. Tak, tak, to nieźle pomyślane! Wal dalej. Ale, ale, podaj no mi widelec, bo ten mój coś taki szczerbaty... O, dziękuję Ci bardzo. Słucham, słucham.

— Tak więc widzisz, że koła naukowe to nie bractwa abstrakcyj-

(dalszy ciąg na str. 7)

Rada SFMD uchwaliła:

30 ub. m. odbyło się w Wiedniu końcowe posiedzenie sesji Rady ŚFMD. Rada uchwaliła jednomyślnie rezolucję w sprawie referatu Guy de Boisson pt. „Uchwały II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, a zadania ŚFMD w walce o pokój". W rezolucji tej Rada ŚFMD w imieniu 70 milionów młodzieży wszystkich krajów zrzeszonych w szeregach Federacji, przyjęła z entuzjazmem postanowienia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zgłaszając ich pełne poparcie.

Rada ŚFMD stanowczo potępiła wszelkie ataki przeciw pokojowi, które stanowią zarazem groźbę dla młodzieży i jej przyszłości. W krajach kapitalistycznych młodzież jest już teraz jedną z pierwszych ofiar przygotowań wojennych, a w wypadku konfliktu wojennego będzie jedną z pierwszych ofiar wojny. Dlatego też z każdym dniem coraz bardziej umacnia się w świadomości młodzieży konieczność zjednoczenia się wszystkich młodych ludzi dla obrony pokoju.

Oto dlaczego, zdaniem Rady, Federacja i wszystkie jej organizacje członkowskie winny uczynić wszystko, aby spopularyzować wśród najszerszych mas młodzieży postanowienia Kongresu warszawskiego.

Rada zwróciła m. in. uwagę na konieczność rozszerzenia czytelnictwa wydawnictw ŚFMD wśród młodzieży wiejskiej i studenckiej, aby — poprzez szersze i głębsze zaznajomienie tej młodzieży z pracami ŚFMD — wzmocnić jej udział w walce o pokój i lepsze jutro.

Równocześnie z walką przeciwko propagandzie wojny i nienawiści należy rozwinąć szeroką wymianę kulturalną między wszystkimi krajami, aby w ten sposób młode pokolenie wychowywało się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między narodami. W tym celu postanowiono również zorganizować latem 1951 roku w Berlinie Światowy Festiwal młodych bojowników o pokój. Rada zaproponowała Międzynarodowemu Związkowi Studentów wspólne zorganizowanie Festiwalu. Wezwano organizacje młodzieży wszystkich krajów, zarówno należące jak i nienależące do ŚFMD, do czynnego udziału w przygotowaniach i urządzeniu Festiwalu pod hasłem mobilizacji młodzieży do aktywnej walki o pokój, przeciwko groźbie nowej wojny.

Rada przyjęła do ŚFMD nowych członków, a mianowicie 24 organizacje młodzieżowe z 18 krajów. Rozpatrzono niektóre sprawy organizacyjne. Uczyniono zadość prośbie Guy de Boisson o zwolnienie go od obowiązków przewodniczącego ŚFMD w związku z objęciem innej pracy.

Przewodniczącym ŚFMD wybrano jednomyślnie Enrico Berliguer (Włochy). Generalnym Sekretarzem ŚFMD wybrany został Jacques Denis (Francja), a Sekretarzem — Montagnari (Włochy).

*

W Wiedniu odbył się masowy wiec młodzieży austriackiej dla uczczenia sesji Rady ŚFMD.

II Kongres Pokoju w Orędziu do ONZ domaga się:

Położyć kres remilitaryzacji Niemiec i Japonii!

Orędzie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju do Organizacji Narodów Zjednoczonych głosi m. in.:

„Potępiamy w sposób kategoryczny wszelkie usiłowania i kroki podjęte z pogwałceniem układów międzynarodowych, zakazujących remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Te usiłowania i kroki stanowią niezmiernie poważną groźbę dla pokoju. Domagamy się z naciskiem zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i zdemilitaryzowanymi Niemcami, jak i z Japonią oraz wycofania wojsk okupacyjnych z o...u tych krajów".

W ten sposób narody świata wyraźnie stwierdziły, że prowadzona od pięciu lat polityka amerykańska w Niemczech Zachodnich i Japonii to polityka przygotowania agresji, przygotowania nowej rzezi.

Fakty ilustrujące z jednej strony zbrodnicze przygotowania imperialistów amerykańskich, a z drugiej konsekwentną pokojową politykę ZSRR i krajów demokracji ludowej wobec Niemiec i Japonii są tak wymowne, że przemówią nawet do największych sceptyków. A oto one:

✤ **CZERWIEC 1941.** Amerykańskie czasopismo „Current History and Forum" pisało:

„Jedyny interesujący nas pokój — to pokój amerykański (Pax America). Używany tego terminu w tym samym sensie, w jakim rozumiano ongiś pokój rzymski i pokój brytyjski". Co oznaczają ów „pokój amerykański" — przekonaliśmy się najlepiej w Korei.

Do czego prowadzi militaryzm pruski — my, Polacy wiemy bardzo dokładnie! Militaryzm — faszyzm — wojna — te pojęcia wynikają z siebie wzajemnie. Na zdjęciu: Hitler przyjmuje defiladę faszystowskich wojsk w Warszawie (1939 r.)

✤ **LISTOPAD 1944.** Fragment z przemówienia tow. Stalina:

„Wygrać wojnę z Niemcami — znaczy to spełnić wielką misję historyczną. Ale wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przyszłości. Zadanie polega nie tylko na tym, żeby wygrać wojnę, lecz również na tym, żeby uniemożliwić rozpoczęcie się nowej agresji i nowej wojny, jeśli nie na zawsze, to w każdym razie na długi okres czasu".

✤ **1945 r. POCZDAM.** Po zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami wytyczone zostają podstawy polityki mocarstw sprzymierzonych w stosunku do Niemiec.

„Militaryzm i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniami i sprzymierzeńcy za wspólnym porozumieniem podejmą obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, żeby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów, albo dla pokoju świata".

Przez 10 lat żywe ciało Europy deptały buciory faszystowskich pretendentów do panowania nad światem.

✤ **Rok 1946. STREFY ZACHODNIE.** Odbywa się komedia denazyfikacyjna. W ciągu roku przepuszczono przez instancje denazyfikacyjne niemal całą dorosłą ludność. Wielu hitlerowców, którzy powinni być zaliczeni do grupy najcięższych zbrodniarzy, otrzymało kwalifikację „sympatyków" i zostało zrehabilitowanych po opłaceniu grzywny, z reguły nie wyższej niż 2 tys. marek. W tym samym roku 1946 wbrew umowie poczdamskiej, Amerykanie i Anglicy łączą swoje strefy okupacyjne tworząc Bizonię.

✤ **Rok 1946. STREFA RADZIECKA.** Wyjątek z oświadczenia komisji międzysojuszniczej:

„Przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji mogli się przekonać, że w radzieckiej strefie okupacyjnej produkcja broni stała się niemożliwa, że nie pozostawiono w tej strefie ani jednej fabryki, pracującej dla celów wojny".

✤ **ROK 1948. CZERWIEC.** Łamiąc uchwały poczdamskie trzy zachodnie rządy okupacyjne postanawiają połączyć Bizonię ze strefą francuską, oraz utworzyć separatystyczny rząd dla Niemiec Zachodnich.

✤ **16 LISTOPADA.** Okupanci anglo-amerykańscy postanowili przekazać Niemcom, dawnym właścicielom, kierownictwo kopalń, hut i stalowni Zagłębia Ruhry. Tygodnik amerykański „United States News" pisze na ten temat:

Znowu dymią kominy fabryk przemysłu zbrojeniowego. To ich właściciele — monopole wielkokapitalistyczne są bazą faszyzmu, bazą polityki remilitaryzacyjnej.

„W wyniku rozwoju przemysłu niemieckiego następuje stały wzrost wpływów wielkich przemysłowców. Kontrola Zagłębia Ruhry spoczywa w tej chwili w rękach tych samych paruset ludzi, co przed wojną i podczas wojny. Większość zaś obecnych władców przemysłu niemieckiego to ludzie, którzy dosięgli szczytów swej potęgi za czasów Hitlera".

✤ **21 CZERWCA.** Uchwały Konferencji Warszawskiej stwierdzają:

„...plan anglo-amerykański ma na celu rozczłonkowanie Niemiec, co prowadzi do zniweczenia samodzielnego państwa niemieckiego. Urzeczywistnienie tego planu federalizacji (rozczłonkowania) Niemiec, oddaje ideę jedności Niemiec w ręce niemieckich szowinistów i odwetowców, dążących do odbudowy Niemiec, jako kraju militarystycznego i panującego nad innymi narodami".

Konferencja daje jednocześnie pozytywny program uregulowania kwestii Niemiec w oparciu o uchwały poczdamskie.

✤ **MAJ 1949 R.** Wydawane w Wiedniu czasopismo „Berichte und Informationen" przynosi wywiad grupy hitlerowskich generałów, którzy otwarcie domagają się zerwania z „półśrodkami" i rozpoczęcia organizacji nawiązania uzbrojonej armii niemieckiej. A te „półśrodki" o których wspominają hitlerowscy generałowie to w tym okresie różne oddziały policji, grupy „cywilnej organizacji pracy", „Kompanie ochrony siły rocznej", „Kompanie pracy", osławiona „policja przemysłowa" itd., itd. — razem ponad 350 tys. uzbrojonych b. hitlerowców.

Naziści znów pod bronią... Oddziały Zachodnio - niemieckiej „służby pracy" uzbrojone i umundurowane przez Amerykanów ćwiczą pod wprawnym okiem sierżanta amerykańskiego i kapitana Ernesta Gramsa, byłego oficera hitlerowskiej dywizji „Grossdeutschland" odznaczonego Żelaznym Krzyżem.

W tym samym czasie zbrodniarz wojenny, b. dowódca sławnej z okrucieństw dywizji „Grossdeutschland" — gen. von Manteuffel — stojący na czele hitlerowskiej organizacji wojskowej „Bruderschaft" występuje z żądaniem utworzenia na początek 30 dywizji niemieckich.

Jednocześnie na wielką skalę idzie uruchamianie i rozbudowa niemieckiego przemysłu wojennego.

Jerzy Kowalewski w swym artykule „Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich" stwierdza:

„Oto kilka punktów świadczących o gorączkowej pracy niemieckiego przemysłu wojennego, o których donosi jeden tylko numer pisma „Tägliche Rundschau":

Zakłady Krupp-Famer-Werke są pośpiesznie odbudowywane dla produkcji czołgów typu „Pantera". Fabryka motorów Wolf i Synowie w Nadrenii produkuje od stycznia 1950 r. ciężkie motory dla czołgów. W zakładach Rome-Werke pod Hamburgiem produkuje się tygodniowo 30 czołgów".

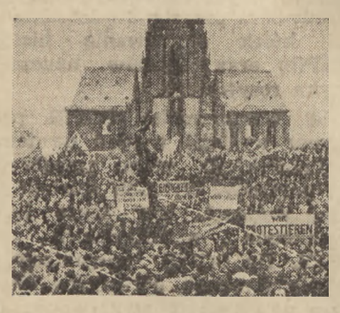

Lud niemiecki manifestuje swą miłość do pokoju — nienawiść do podżegaczy i imperialistów. Na zdjęciu: fragment manifestacji we Frankfurcie

„Słynne zakłady Messerschmidta w Augsburgu już produkują części samochodowe i gotowe są do natychmiastowego podjęcia produkcji samochodów bojowych".

„Amunicja i gazy bojowe dla amerykańskiego Wehrmachtu przygotowują fabryki chemiczne w Mannheim zakłady „Holmegwerke" i wiele innych" .

✤ **ROK 1949. 7.10.1949** roku proklamowane jest utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W liście do Prezydenta Piecka i Premiera Grotewohla tow. Stalin stwierdza m. in.:

„utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących, obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Podczas gdy w Trizonii podsycany celowo przez imperialistycznych okupantów rewizjonizm wylewa się strugą obelg rzucanych na Polskę i organizowaniem antypolskich hec, Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl oświadcza w dniu 19 października 1949 dziennikarzom polskim:

„Raz na zawsze chcemy położyć kres polityce „Drang nach Osten", aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w trwającej od stuleci obawie przed ekspansją militarystów i imperialistów niemieckich, której straszliwym rezultatem była masakra 1/4 narodu polskiego" i dalej: „...granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i uważam każdego, za wroga kto wysuwa żądanie zrewidowania tej granicy narodu niemieckiego i polskiego oraz podżegacza wojennego".

✤ **ROK 1950.** Jawna już zupełnie organizacja nowego Wehrmachtu i rozbudowa przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich znajduje wyraz w szeregu wypowiedzi zachodnich polityków. Stary podżegacz wojenny — Churchill — powiada:

„Naszych wysiłków nie ukoronuje powodzenie, jeżeli nie podtrzyma nas potężna germańska rasa... Wspaniała rasa niemiecka ma obecnie okazję do oddania ludzkości olbrzymiej przysługi".

Naród niemiecki protestuje przeciw próbom wciągnięcia go do agresywnych planów ukutych na Wall-Street i w gabinetach Kruppa i Thyssena. Na zdjęciu wycinki gazet niemieckich.

✤ **24 SIERPNIA BR.** amerykański Wysoki Komisarz Mc Cloy oświadczył:

„Obrona Europy Zachodniej wymaga bezpośredniego udziału Niemiec. Wybiła godzina jasnych decyzji".

A następnego dnia „New York Times" pisał:

„Miejmy nadzieję, że program remilitaryzacji Niemiec i wszystkie dodatkowe decyzje zostaną przeprowadzone szybko i na czas".

Ponownie zabrał głos gen. Manteuffel:

„Armia niemiecka powinna walczyć przeciwko Wschodowi. Rząd w Bonn powinien otrzymać wszystkie prawa państwa suwerennego. Wojska niemieckie muszą być uzbrojone w broń amerykańską".

To pasmo zbrodniczych wystąpień podsumowała wspomniana wyżej tajna narada ministrów spraw zagranicznych USSA, W. Brytanii i Francji jaka odbyła się 19 września br. w Nowym Jorku.

✤ **20 i 21 PAŹDZIERNIKA BR.** Konferencja Praska demaskując agresywne cele imperialistów zachodnich stwierdza, że mocarstwa stojące na czele agresywnego bloku atlantyckiego:

„dążą do uzyskania wolnej ręki dla wykorzystania Niemiec Zachodnich, ich rezerw ludzkich i materialnych w swych imperialistycznych interesach, celem realizacji swych planów strategicznych za którymi kryją się dążenia kół rządzących Stanów Zjednoczonych do opanowania świata. Pod pretekstem zakończenia stanu wojny z Niemcami dążą one do... ostatecznego przekształcenia Niemiec Zachodnich w narzędzie swych agresywnych, wojenno - strategicznych planów w Europie."

„Korea dla Koreańczyków. Niemcy dla Niemców" — „Ami go home" — wymowne napisy w zachodniej strefie Berlina.

Konferencja wysuwa pozytywny program zjednoczenia całych Niemiec na płaszczyźnie demokratycznej. I tym razem imperialiści USA nie zgodzili się na pokojowe propozycje.

Na Dalekim Wschodzie, w Japonii trwa podobny proces. Wbrew deklaracji Kairskiej z 1 grudnia 1943 r., wbrew Poczdamowi Amerykanie dążą do separatystycznego pokoju z Japonią.

W swoim oświadczeniu na ten temat minister spraw zagranicznych Chin Czou-En-Laj stwierdził:

„Rząd Stanów Zjednoczonych dąży do czysto egoistycznych celów kontynuując okupację Japonii, ujarzmiając naród japoński i przekształcając Japonię w kolonię amerykańską oraz bazę agresji przeciwko narodom Azji".

A oświadczenie to popierają liczne fakty.

✤ **PAŹDZIERNIK 1950.** Odbywa się tajna narada Mac Arthura i jego doradcy politycznego Sebolda z przywódcami prorządowych partii politycznych w Japonii, na której Sebold oświadczył m. in.:

„Stany Zjednoczone uważają Japonię za swego prawdziwego sojusznika w przyszłej wojnie światowej i dlatego pragną one przywrócić potęgę militarną Japonii i jej dawną pozycję w Azji".

Tak, jak to szeroko praktykują Amerykanie w Niemczech Zachodnich, tak i w Japonii Mac Arthur masowo zwalnia zbrodniarzy wojennych. M. in. na 21 listopada zapowiedział „wódz" zwolnienie jednego z głównych zbrodniarzy wojennych Sigemitsu. Gazeta „Zeminżibao" wskazuje, że imperialiści amerykańscy zamierzają uzbroić i przeszkolić do wiosny 500 tysięcy żołnierzy japońskich. Wiele japońskich okrętów wojennych pod dowództwem japońskim użytych zostało w czasie desantu na Koreę. Podobne fakty podaje niemal codziennie prasa całego świata.

Cele imperialistów są dla nas zupełnie jasne. Pragną oni rozpętać nową rzeź światową, spodziewając się, że w ten sposób wyjdą z gnębiących ich sprzeczności, zduszą opór mas pracujących w swych krajach i w krajach Europy zachodniej, zduszą walkę narodowo-wyzwoleńczą ludów Azji i znów zarobią krwawe miliardy dolarów. Pragną oni zdławić ostoję pokoju — Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — i tak jak niedawny ich nauczyciel, Hitler — zmierzają do panowania nad światem.

W tych planach decydującą rolę przeznaczyli imperialiści amerykańscy Niemcom Zachodnim i Japonii.

Zrozumiały to ludy świata i odpowiedziały zdecydowaną walką przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i Japonii. Silna fala oporu rozwija się w samych Niemczech Zachodnich.

1 października 1950 odbył się tam Dzień Młodych Bojowników Pokoju. W miastach północnej Nadrenii, Westfalii, 100.000 zmobilizowanych policjantów nie zdołało rozpędzić wieców i demonstracyj. Ponad 3 tys. najaktywniejszych uczestników demonstracji aresztowano.

Strajkami i demonstracjami stawia opór remilitaryzacji klasa robotnicza Japonii, demaskuje podżegaczy wojennych i przeciwstawia im swoją konsekwentnie pokojową politykę Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, Ludowa Republika Chińska i reprezentant najżywotniejszych interesów narodu niemieckiego — Niemiecka Republika Demokratyczna. Z polityką remilitaryzacji walczy lud Francji, Włoch i innych krajów zachodniej Europy. Wielkie zadanie spoczywa w tej walce na nas. Każdy Polak musi występować przeciw tej polityce, jako czynny żołnierz potężnej armii pokoju. Na każdym kroku demaskować musimy podżegaczy wojennych.

W WALCE NASZEJ DODAJĄ NAM DUCHA NIEZAPOMNIANE DNI KONGRESOWE, ŚWIADOMOŚĆ, ŻE OBOK NAS WALCZĄ O POKÓJ NA CAŁYM ŚWIECIE SETKI MILIONÓW LUDZI, WRAZ Z NIMI WOŁAMY: POTĘPIAMY PRÓBY REMILITARYZACJI NIEMIEC I JAPONII! ŻĄDAMY ZAWARCIA TRAKTATU POKOJOWEGO ZE ZJEDNOCZONYMI I ZDEMILITARYZOWANYMI NIEMCAMI I Z JAPONIĄ!

J. Torończyk

Wybory do Rad miejscowych w Republikach Radzieckich

Polityczną podstawą ZSRR, jak głosi Konstytucja Stalinowska, stanowią Rady Delegatów Ludu Pracującego, które wyrosły i umocniły się w wyniku obalenia władzy obszarników i kapitalistów i wywalczenia dyktatury proletariatu. Cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi poprzez Rady Delegatów Ludu Pracującego.

Wybory delegatów do Rad miejscowych, podobnie jak i wybory do Rady Najwyższej republik związkowych i autonomicznych, odbywają się w Kraju Rad na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego przy zachowaniu tajnego głosowania. Wszyscy obywatele radzieccy, którzy osiągnęli 18 lat, niezależnie od przynależności rasowej i narodowej, płci, wyznania, stopnia wykształcenia, ociałdłości, pochodzenia społecznego, stanu majątkowego oraz poprzedniej działalności mają prawo brać udział w wyborach delegatów oraz być wybranymi do Rad Delegatów Ludu Pracującego, za wyjątkiem umysłowo chorych oraz osób pozbawionych przez sąd praw wyborczych.

System wyborczy w ZSRR daje ludziom radzieckim całkowitą swobodę **głosowania na tego kandydata, którego chcą wybrać, któremu pragną powierzyć troskę o swe interesy. Podczas wyborów do Rad miejscowych wyborcy stawiają wysokie wymagania wobec swych kandydatów na delegatów. „Bywa — mówił towarzysz Stalin — że ten czy inny miejscowy organ władzy nie umie zadowolić tych czy innych spośród wielostronnych i wciąż wzrastających zapotrzebowań mas pracujących miasta i wsi. Zbudowałeś czy też nie zbudowałeś dobrej szkoły? Czy polepszyłeś warunki mieszkaniowe? Czy nie jesteś biurokratą? Czy dopomogłeś uczynić naszą pracę bardziej efektywną, życie nasze bardziej kulturalnym? Takie będą pytania, z którymi miliony wyborców przyjdą do kandydatów, odrzucając nie nadających się, wykreślając ich z list, wysuwając lepszych i zgłaszając ich kandydatury".**

Przygotowania do nadchodzących wyborów, które odbędą się 17 grudnia br. weszły w ZSRR w decydujące i najważniejsze stadium. W miastach i wsiach kraju socjalistycznego odbywają się zebrania przedwyborcze poświęcone typowaniu kandydatów na delegatów do Rad. I tak samo jak w poprzednich wyborach, lud pracujący wymienia jako swego pierwszego kandydata wodza i nauczyciela mas pracujących całego świata — J. Stalina, który doprowadził narody w ZSRR do światowo-historycznych zwycięstw, pod którego przewodem ludzie radzieccy pewnie kroczą do socjalizmu. Przygotowania do nadchodzących wyborów do Rad Miejskowych odbywają się w atmosferze olbrzymiego entuzjazmu politycznego i wytwórczego, pod hasłem walki ludzi radzieckich o pokój światowy i dalszego pomnożenia sukcesów na wszystkich odcinkach budownictwa komunistycznego, pod hasłem marszu naprzód, do komunizmu.

W wyborach do obwodowych, okręgowych, rejonowych, miejskich i wiejskich Rad Delegatów Ludu Pracującego zostanie wybranych ponad 1.400.000 delegatów, a w różnych komisjach wyborczych pracuje ponad 8 milionów obywateli.

Rady to potężne narzędzie budowy społeczeństwa komunistycznego. Ich siła polega na tym, uczy towarzysz Stalin, że są one bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a więc najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas. Ułatwiają one masom maksymalny udział w budowaniu państwa oraz w rządzeniu nim, wyzwalają najwyższą rewolucyjną energię, inicjatywę, zdolności twórcze ludu pracującego.

Naród wybiera do Rad Delegatów Ludu Pracującego — przodujących ludzi wytwórczości, nauki i kultury. Powołani oni są do rozwiązywania doniosłych spraw gospodarczo-politycznych. Rady Miejscowe kierują budownictwem kulturalno-politycznym i gospodarczym na swym terytorium, układają budżet miejscowy, kierują działalnością podległych im organów administracyjnych, zapewniają ochronę porządku państwowego, przyczyniają się do wzmocnienia obronności kraju, zapewniają przestrzeganie ustaw i ochronę praw obywateli.

Rady — to polityczna forma dyktatury klasy robotniczej. Stanowią one nowy, socjalistyczny typ państwa, gruntownie różniący się od państwa burżuazyjnego, od jego na wskroś przegniłej formy parlamentarnej.

Wybranie na delegatów najbardziej wartościowych ludzi jeszcze bardziej umocni Rady Miejscowe, jeszcze wyżej podniesie ich rolę w walce o dalszy rozkwit ekonomiki i kultury kraju, o podniesienie dobrobytu mas pracujących.

Nadchodzące wybory będą nową manifestacją niezłomnej jedności narodu radzieckiego, jego zespolenia wokół zahartowanej w walkach partii bolszewickiej, wokół chorążego pokoju wodza i nauczyciela ludu pracy wszystkich krajów, Wielkiego Stalina.

Partia — to nasz nauczyciel i kierownik

„Od historycznego Kongresu, który utrwalił jedność polityczno-organizacyjną klasy robotniczej, wzrosła niezrównanie jej rola i znaczenie — jako siły przodującej w narodzie i państwie.

Coraz szybciej i coraz wspanialej rozwija polska klasa robotnicza swoje siły twórcze. Pogłębia się jej świadomość i odsłaniają się wyraźnie drogi, wiodące w przyszłość jasną i promienną... Rośnie w Polsce nowy człowiek — wolny, świadomy, zdolny do wielkich uczuć i do wielkich czynów.

Rośnie w Polsce siła potężna zdolna do dźwignięcia wzwyż dziejów narodu, zdolna do twórczego udziału w wielkim wyzwoleńczym pochodzie Ludzkości. Źródłem tej siły jest polski lud pracujący, którego przewodniczką jest klasa robotnicza, a chorążym — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza" — powiedział tow.. Bierut w 1 rocznicę zjednoczenia.

Każdy uczciwy Polak sumuje z radością minione dwa lata jako okres umocnienia władzy ludowej, rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju,

Okres ten wiąże się nierozerwalnie z datą 15 grudnia 1948 r., z datą zlikwidowania rozłamu w polskiej klasie robotniczej, Kongresu Zjednoczeniowego i utworzenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Siłę PZPR stanowi fakt, że powstała ona w wyniku ostrej walki klasowej, jako zwycięski rezultat walki z wpływami burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi w ruchu robotniczym, z socjaldemokratyzmem i szowinizmem PPS i po rozgromieniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w PPR, walki o partię nowego, bolszewickiego typu.

„Zanim się zjednoczymy, i właśnie poto aby się zjednoczyć, musimy najpierw stanowczo i wyraźnie odgrodzić się jedni od drugich" — realizując tę leninowską tezę nurt rewolucyjny odrzucił gomułkowską koncepcję mechanicznego połączenia PPR i PPS, przekreślił nadzieję reakcji na zaśmiecenie Zjednoczonej Partii bagażem oportunistyczno - socjaldemokratycznym, na połączenie elementów prawicowych obu partii, które miałyby w niej wodzić prym i w konsekwencji zepchnąć kraj nasz na drogę titoizmu.

„Jedność klasy robotniczej mogła dokonać się rzeczywiście dogłębnie tylko na skutek podniesienia poziomu ideologicznego obydwu partii robotniczych i oczyszczenia jej szeregów z elementów klasowo obcych i przypadkowych. Bez tego wzniesienia na wyższy poziom Zjednoczona Partia nie mogłaby być tym czym być powinna — partią mającą jasny program działania i prowadzącą Polskę do socjalizmu, partią żelaznej dyscypliny i twardej woli, partią rewolucyjną, partią nowego typu opierającą się o naukowe podstawy teorii marksistowsko-leninowskiej. Bez tego wzniesienia się na wyższy poziom Zjednoczona Partia nie byłaby zdolna przejść do realizacji nowego wyższego etapu: do szerokiej i gruntownej budowy fundamentów ekonomiki socjalistycznej w Polsce". (Bierut)

Wolny nasz naród kierowany przez Partię zmierza śmiało ku obranemu celowi. Niebywały wzrost ekonomiki, szybki i znaczny wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, jakiego nigdy jeszcze dotychczas nie znały dzieje naszego kraju — oto znamiona naszego zwycięskiego marszu do socjalizmu pod przewodnictwem PZPR.

W tych warunkach zrodził się u nas typ nowego młodego człowieka, ZMP-owca, godnego wielkiej epoki, w której żyjemy — gorącego patrioty naszej budującej socjalizm ojczyzny. My ZMPowcy staramy się upodobnić do młodzieży radzieckiej, do jej awangardy — komsomolców. Wiemy, że w kraju naszym pod przewodnictwem naszej Partii budujemy takie same bogate, szczęśliwe życie, jak to, które zbudowali w latach pięciolatek stalinowskich i obronili w czasie wojny ludzie radzieccy pod przewodnictwem WKP(b)..

W 2 rocznicę Zjednoczenia ruchu robotniczego my ZMPowcy meldujemy naszej partii, że stoimy zespoleni wokół niej, że jesteśmy pełni zdecydowania poświęcać swe siły, całą swą ogromną energię sprawie socjalizmu. Chcemy, aby Partia widziała w nas swego wiernego pomocnika bojowego, który zawsze i w każdej dziedzinie idzie za jej przewodem, pomagając wychowywać dorastające pokolenie w duchu miłości dla ojczyzny, dla sprawy Lenina - Stalina.

My, ZMP-owcy i cała młodzież polska zawdzięczamy naszej Partii wszystko to, w co obfituje promienne i radosne życie młodego człowieka w Polsce Ludowej. Partii zawdzięczamy, że możemy swobodnie rozwijać swe zdolności i swe talenty. ZMP i cała młodzież polska wysoko cenią troskliwość, którą wykazuje Partia, starają się odpowiedzieć na nią coraz to nowymi wielkimi czynami i pracą. Młodzi ZMPowcy, pracownicy miast i wsi dzierżą dumnie sztandar socjalistycznego współzawodnictwa, walczą o przed terminowe wykonanie planu sześcioletniego, skutecznie opanowują wiedzę, technikę i kulturę, rewolucyjną naukę marksizmu-leninizmu.

Obecnie, kiedy cały nasz naród rozwiązuje wielkie zadania budownictwa socjalizmu, jeszcze bardziej zwiększa się rola ZMP w dziele wychowania młodego pokolenia. Będziemy wychowywali wśród młodzieży nieustraszonych, pełnych radości życia, ufnych w swe siły, gotowych do pokonania wszelkich trudności bojowników o sprawę partii, sprawę narodu. Musimy jeszcze śmielej podejmować się rozwiązania wszystkich wielkich i małych kwestii budowy socjalizmu, jeszcze bardziej efektywnie przygotowywać kadry dla wszechstronnej pracy państwowej i gospodarczej.

My, młode pokolenie zbieramy owoce zdobyczy rewolucyjnych, wywalczone przez najlepszych synów Partii. Partia — to nasz duchowy nauczyciel i kierownik! Stajemy wszyscy wokół czerwonych sztandarów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, by wypełnić testament pisany krwią bojowników poległych za Polskę, Wolność i Lud.

Praca komsomolców na wyższych uczelniach

W wykonaniu naszych planów produkcyjnych na uczelniach, w walce o lepsze wyniki w nauce, w dążeniu do podniesienia sprawności organizacyjnej i poziomu ideologicznego naszej organizacji ZMP-owskiej na wyższych uczelniach — wielką pomocą są dla nas olbrzymie doświadczenia organizacji komsomolskiej w szkołach wyższych.

Trzeba nam jednak znacznie pełniej korzystać z tych doświadczeń, należy szerzej zapoznawać studentów polskich ze wspaniałymi osiągnięciami Komsomołu na wyższych uczelniach. Powinniśmy w pełni umożliwić poznanie struktury organizacyjnej pracy Komsomołu w realizacji jego zadań na wyższych uczelniach nie tylko aktywistom organizacji zetempowskiej, ale i szerokim rzeszom naszych studentów.

Poniżej drukujemy pierwszą część artykułu o strukturze i pracy organizacji komsomolskiej na wyższych uczelniach.

Głównym zadaniem organizacji komsomolskiej na wyższych uczelniach jest okazywanie pomocy organizacji partyjnej, zespołowi profesorów i wykładowców i dziekanatom w dziele wychowania marksistowskiej kadry wysokokwalifikowanych specjalistów i naukowców radzieckich.

Praca polityczno - wychowawcza Komsomołu na wyższych uczelniach prowadzona jest pod kątem realizowania tego zasadniczego zadania organizacji. Będąc organizacją ideowo - wychowawczą, Komsomoł walczy o głębokie przyswajanie przez studentów przerobionego materiału, przykładzeniu szczególnej uwagi na dyscypliny — jak marksizm - leninizm, ekonomia polityczna, materializm dialektyczny i historyczny. Dąży się przy tym do wykształcenia umiejętności twórczego wiązania teorii marksistowskiej z praktyką życia codziennego. Marksizm - leninizm i ekonomia polityczna wchodzą do progamów wszystkich uczelni radzieckich jako przedmioty obowiązujące.

Zanim przejdziemy do omówienia form, w jakich uczelniana organizacja komsomolska wypełnia te zadania, zatrzymamy się pokrótce na jej strukturze, aby lepiej objąć całokształt jej pracy.

Najwyższym organem komsomolskim na wyższej uczelni jest konferencja sprawozdawczo - wyborcza, zbierająca się raz w roku. Uczestnikami jej są delegaci ze wszystkich wydziałów; spośród nich wybiera się Komitet Uczelniany, składający się z 11 — 13 członków (zależnie od wielkości danej uczelni), który kieruje w okresie między konferencjami całą pracą komsomolską na uczelni.

Na czele Komitetu Uczelnianego stoi sekretarz i dwaj jego zastępcy. Jeden z nich odpowiedzialny jest za całokształt pracy organizacji, drugi zaś za pracę agitacyjno - propagandową. Komitet dzieli się na następujące sekcje: 1) organizacyjną, 2) agitacji i propagandy, 3) naukową.

Trzeba zaznaczyć, że schemat ten nie jest szablonowy, t. zn. nie na wszystkich uczelniach podział Komitetu Uczelnianego musi być analogiczny, zależy to przede wszystkim od specjalizacji danej uczelni.

Jakie zadania mają poszczególne sekcje?

Jako przykład weźmy organizację komsomolską Uniwersytetu Moskiewskiego.

1) **Sekcja organizacyjna** składa się z 3 członków komitetu, przewodniczącego, którym jest, jak zaznaczyliśmy wyżej, jeden z zastępców sekretarza i 2 członków.

Do zakresu działalności sekcji należy przede wszystkim kontrola przestrzegania dyscypliny i statutu organizacji, sprawy ewidencji i gospodarki, sprawy personalne (przyjmowanie do Komsomołu, wydawanie opinii, rekomendacji itd.), kontrola wykonywania planu przez sekcje wydziałowe, kontrola realizacji akcji podejmowanych przez całą organizację komsomolską.

2) **Sekcja agitacji i propagandy.** W skład tej sekcji wchodzi 5 członków, (w tym zastępca sekretarza organizacji uczelnianej), którzy dzielą pomiędzy siebie następujące funkcje: 2 członków odpowiedzialnych jest za pracę propagandową na uczelni (np. na uniwersytecie — jeden odpowiada za wydziały humanistyczne, drugi — za matematyczno - przyrodnicze); jeden odpowiada za pracę na zewnątrz uczelni; ostatni wreszcie — za pracę kulturalną.

Do zakresu pracy omawianej sekcji na terenie uczelni należy:

a) **Kontrola nad przyswajaniem przez komsomolców przedmiotów polityczno - społecznych.** (W tym celu utrzymywany jest stały kontakt z odpowiednimi katedrami).

b) **Kontrola nad t. zw. zajęciami politycznymi;** pomaga ona organizacji komsomolskiej w poznaniu stopnia wyrobienia politycznego poszczególnych komsomolców. W Związku Radzieckim zajęcia te należą do przedmiotów obowiązujących. Program ich obejmuje aktualne zagadnienia polityczne Związku Radzieckiego i międzynarodowe; prowadzone są one systemem seminaryjnym.

c) **Kontrola nad gazetkami ściennymi. Organizacja** komsomolska poświęca gazetkom ściennym bardzo dużo uwagi. Gazetki mają za zadanie odzwierciedlanie życia organizacji, rozwijanie twórczej krytyki i samokrytyki wśród komsomolców, ich inicjatywy sygnalizowania wszelkich niedociągnięć w dziedzinie nauki i pracy społecznej na terenie uczelni. Redagowana jest gazeta wydziałowa (centralna), gazety kursowe, garzeta sportowa, naukowa (organ kół naukowych), specjalne biuletyny, związane z rożnymi akcjami politycznymi i kulturalnymi, podejmowanymi przez Komsomoł (w związku z sesją egzaminacyjną itd.), gazetki humorystyczne itp.

d) **Kontrola nad poziomem ideowo - politycznym komsomolców obejmuje sprawy dotyczące moralności młodziezy studiującej i ich życia osobistego.**

Praca propagandowa na zewnątrz uniwersytetu prowadzona jest w 3 zasadniczych kierunkach:

1) **Agitacja wśród społeczeństwa.** W tym celu organizowane są specjalne brygady agitatorów, ktore mają za zadanie wygłaszanie pogadanek, referatów na aktualne tematy polityczne dla mieszkańców przydzielanych im ulic, bloków.

2) **Praca propagandowa w ramach całej organizacji komsomolskiej** (szkolenie aktywu komsomolskiego, opieka nad robotniczymi i szkolnymi organizacjami komsomolskimi, praca na obozach pionierskich, szefostwo nad domami dziecka itp.). Do pracy tej przydzielani są komsomolcy, wyrózniający się wysokim poziomem ideologiczno-politycznym.

3) Praca grupy prelegentów, którzy obsługują fabryki, szkoły i instytucje. Organizacja komsomolska zwraca przy tym uwagę na dobór zagadnien związanych ze specjalizacją prelegentow, dążąc do tego, aby praca prelegencka służyła jednoczesnie jako praktyka zawodowa.

Do zakresu pracy kulturalnej należą: organizacja samodzielnej twórczosci na uczelni, organizacja wieczorów literackich, spotkań z działaczami kultury i sztuki, urządzanie wieczorów dyskusyjnych itp.

Trzecią z kolei i ostatnią sekcją — jest sekcja naukowa, licząca 3 członków; dwaj z nich odpowiedzialni są za pracę naukową na wydziałach, a pozostały za pracę kołek naukowych i pracę wśród aspirantów i odpowiada on równocześnie przed komitetem Uczelnianym za całokształt pracy sekcji

W zakres działalności sekcji wchodzi kontrola nad postępami w nauce, aktywnością studentów na seminariach, dyscypliną i systematycznością pracy, kontrola nad praktykami wakacyjnymi, sprawą przyjęć na uczelnie i przydzielaniem prac końcowych, działalnością naukową studentów.

Dużo uwagi udziela organizacja komsomolska sprawom wychowania fizycznego i sportu. Gimnastyka na uczelniach radzieckich włączona jest do ogólnego programu studiów i obowiązuje wszystkich studentów. Ze swej strony Komsomoł organizuje poprzez odpowiedzialnych za ten odcinek pracy między-wydziałowe, między-kursowe i między-grupowe współzawodnictwo z różnych dziedzin sportu, organizacja kontroluje nadto pracę różnych sekcji sportowych, organizuje wycieczki turystyczne itp.

*

Przedstawiony wyżej schemat organizacyjny Komitetu Uczelnianego odpowiada w przybliżeniu schematowi wydziałów i kursów (kurs = rok studiów) — Biuro Wydziałowe składa się z 7 ludzi, a Biuro Kursu z 5 ludzi.

Przy omawianiu struktury organizacyjnej i kompetencji poszczególnych sekcji przedstawiliśmy niektóre formy, w jakich organizacja komsomolska realizuje swoje zadania.

*

W następnym numerze omówimy zasadnicze formy organizacyjne i praktyczną działalność komsomolskiej organizacji uczelnianej.

Podjęliśmy apel grupy Adamczyka — staliśmy się przodującą grupą

W NUMERZE 34 z dn. 23 listopada br., wydrukowaliśmy zobowiązanie grupy studenckiej nr 2 (starosta kol. R. Kania) na I roku Wydz. Statystycznego SGPiS. w Warszawie, która odpowiedziała na rzucone na łamach naszego pisma wezwanie grupy kol. Adamczyka.

Przed kilkoma dniami przedstawiciel naszej redakcji sprawdził na miejscu realizację tego zobowiązania.

Trzeba stwierdzić, że grupa z powodzeniem wykonuje swoje postanowienia. Frekwencja na wykładach i ćwiczeniach jest zadawalająca, tzn. 100 proc. Zaraz po podjęciu apelu grupy kol. Adamczyka grupa przystąpiła do bezwzględnej walki z każdym objawem bumelanctwa, organizując jednocześnie koleżeńską samopomoc w nauce. Utworzone zostały trzy zespoły koleżeńskiej samopomocy: z rachunkowości, matematyki i ekonomii. Kierownikami tych zespołów są koledzy, którzy najlepiej opanowali przedmiot.

— Każdy słabszy kolega otrzymał — jak mówi kol. Kania, starosta grupy — „przydział" w postaci mocniejszego kolegi. Ów „mocniejszy" ma m. in. za zadanie wykrywać, podczas repetytoriów i kolokwiów, braki w przygotowaniu swego podopiecznego. Grupa zawiadamiana jest o poziomie przygotowania każdego kolegi i wyciąga stąd odpowiednie wnioski.

— Opierając się na doświadczeniach studentów radzieckich — mówi nam kol. Kania — dążymy do wyrównanego poziomu całej grupy. Chcemy, aby cała grupa osiągała dobre wyniki. Dojdziemy do tego niewątpliwie poprzez szczerą, koleżeńską współpracę.

Wyniki 100 proc. frekwencji na wykładach i ćwiczeniach, samopomocy i systematycznej nauki — nie dały na siebie długo czekać. Członkowie grupy kol. Kani, którzy przed realizacją wezwania Adamczyka, osiągali raczej mierne wyniki, zdali ostatnio kolokwium z historii ruchów robotniczych z wynikiem przeciętnie dostatecznym. Wynik nie jest rewelacyjny, ale trzeba tu od razu zaznaczyć, że kolokwium zdali wszyscy członkowie grupy. Dwie prace audytoryjne grupa złożyła z wynikiem przeciętnie dobrym. I tu znów widać wyrównany poziom grupy.

Zorganizowane w myśl zobowiązania konsultacje, które przeprowadzają asystenci i które mają na celu ujawnienie poziomu poszczególnych członków grupy oraz pomoc studentom, wykazały, że w pracy grupy nastąpił zasadniczy przełom. Asystenci wyrażają się o poziomie członków grupy z całym uznaniem.

Dla systematycznego pogłębiania wiadomości z życia studentów radzieckich oraz wiadomości z ekonomicznych dziedzin nauki radzieckiej — kilku członków grupy, którzy znają język rosyjski zaprenumerowało czasopisma radzieckie. Najnowsze, zaczerpnięte stąd wiadomości, referowane są na zebraniu ogólnym grupy.

*

GRUPA studencka nr 3 na I roku warszawskiego USP była jeszcze przed kilkoma tygodniami jedną z najsłabszych grup na Studium. Poziom przygotowania naukowego był dość niski, frekwencja — niezadawalająca, spóźnienia zdarzały się aż nazbyt często. Szkolenie ideologiczne na kole ZMP, którego członkami są prawie wszyscy członkowie grupy — kulało.

W początkach listopada grupa podjęła jednomyślnie apel kol. Adamczyka, rozumiejąc, że zobowiązanie to pomoże jej w przezwyciężeniu trudności i przyczyni się do podniesienia poziomu grupy.

Przystąpiono do realizacji zobowiązania. Przezwyciężając trudności, walcząc z bumelanctwem, organizując samopomoc — rzetelnie pracując, grupa odniosła pełny sukces. Na odbytej w początku grudnia konferencji profesorów USP, grupa nr 3 została uznana za najlepszą grupę, nie tylko na I roku, ale także na całym warszawskim Studium.

— Zdarzają się jeszcze spóźnienia — mówi nam członek grupy kol. Ciekot — ale mimo, że jest ich nie wiele — walczymy z nimi energicznie. Samopomoc koleżeńska zorganizowana została na terenie domów akademickich. W każdym pokoju utworzyliśmy w ramach grupy zespół, którego członkowie wzajemnie przestrzegają odrabiania lekcji. Lepiej zaawansowani, tzw. „mocniejsi" koledzy, opiekują się słabszymi.

— Swoje wiadomości o Związku Radzieckim pogłębiamy systematycznie na zebraniach ZMP, gdzie wygłaszamy referaty na temat osiągnięć i zdobyczy kraju Socjalizmu.

(st.)

Pomagamy sobie wzajemnie

O pracy II grupy I roku Wydz. Planow. Przem. SGPiS

Wyniki prac poszczególnych grup studenckich — jak wykazuje pierwszy okres działalności grup — są różne. Można tu dokonać porównań na przykładzie nawet jednej uczelni. W warszawskiej SGPiS np. rezultaty pracy grup sprawdzone zostały m. in. przez tzw. prace audytoryjne, których było dotychczas cztery.

Okazuje się, że na jednej grupie metoda nauki jest dobra, ekonomiczna i wydajna, na innej zaś, gdzie rezultaty są gorsze — brak należytej organizacji toku nauczania.

Często bywa, że w grupie znajduje się szereg studentów, którzy „zakuwają", lecz nie osiągają oni, a co za tym idzie, grupa nie osiąga, należytych rezultatów. Dobre wyniki w nauce zależą więc nie tylko od nauki jednostek, ale także od organizacji nauki w grupie.

Z doświadczeń mojej grupy wynika, że zbiorowa, organizowana przez grupę, pomoc słabszym, daje nader pomyślne rezultaty. W wyniku prac audytoryjnych na naszej grupie — na II roku Planowania Przemysłu — okazało się, że poziom naszego przygotowania nie jest dostateczny. Ponieważ najwięcej ocen niedostatecznych (8 na grupę 22-osobową) mieliśmy z rachunkowości, postanowiliśmy szczególny nacisk położyć na ten przedmiot. Obok ocen niedostatecznych — były także na naszej grupie oceny dobre i bardzo dobre. Na zebraniu grupy postanowiliśmy, że koledzy dobrze zorientowani w rachunkowości będą pomagali słabszym kolegom.

Nie długo czekaliśmy na pierwsze wyniki koleżeńskiej samopomocy w grupie. Już po dwóch tygodniach asystent, który prowadził konsultacje dla tych kolegów, którzy otrzymali niedostateczne oceny, oświadczył, że widzi u nich znaczne postępy.

Dla przykładu podam: Kol. Trepner pomagał słabszemu kol. Drabikowi i ten zdał pomyślnie egzamin. Pomoc polegała na wspólnym przerabianiu materiału. Jest pewne, że i kol. Trepner, mimo, iż dobrze znał przedmiot, wiele skorzystał ze wspólnych konsultacji i ugruntował szereg zagadnień. Kol. Masternak, któremu pomagał kol. Nasiłowski, jest bardzo zadowolony z koleżeńskiej pomocy. Stwierdza on, że materiał, który wydawał mu się niejasny i niezrozumiały teraz opanowuje bez trudu. Kol. Ratajczak, którego „opiekunem" jest kol. Mieszkowski, czuje się już dość „silny" z rachunkowości.

Ponieważ kilku kolegów słabo orientuje się w zagadnieniach ekonomii politycznej — zorganizowaliśmy inną formę samopomocy. Stworzyliśmy mianowicie spośród słabszych zespół, którym będzie się opiekował kol. Nasiłowski i dla którego będzie urządzał repetytoria.

SĄDZĘ, ŻE FORMY ORGANIZACJI NAUKI I SAMOPOMOCY NA GRUPACH POWINNY BYĆ OPISYWANE PRZEZ CZŁONKÓW GRUP W „POPROSTU", DLA WYMIANY DOŚWIADCZEŃ i ULEPSZENIA METOD PRACY. CHCEMY NP. WIEDZIEĆ, JAK PRACUJĄ I JAK ORGANIZUJĄ SAMOPOMOC GRUPY NA WSE W ŁODZI...

Augustyn Szczepański
II grupa I roku Pl. Przem. SGPiS

Leon Janczak sekretarzem Z. G. ZMP

Kol. Leon Janczak urodził się dnia 1 grudnia 1922 roku, we wsi Charłupi Małej(pow Sieradz), w rodzinie małorolnego chłopa. Od 14 roku życia jest on członkiem organizacji młodzieżowej „WICI".

W czasie okupacji kol. Janczak bierze udział w walce z hitlerowskim okupantem, w szeregach Batalionów Chłopskich. W roku 1943 zostaje aresztowany przez gestapo i po półrocznym więzieniu wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a stąd do obozów na terenie Niemiec.

W październiku 1945 roku, kol. Janczak powraca do kraju, kończy szkołę średnią i wstępuje na uniwersytet w Łodzi. Po powrocie do kraju kontynuuje działalność w szeregach „WICI", pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji organizacyjnych. W roku 1948, kol. Janczak zostaje przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „WICI". Po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych obejmuje stanowisko sekretarza Zarządu Głównego ZAMP-u. Funkcję tę pełni aż do czasu włączenia organizacji studenckiej do ZMP.

Obecnie Zarząd Główny ZMP powołał go na stanowisko sekretarza ZG ZMP.

Kol. Janczak jest członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Korespondenci SYGNALIZUJĄ...

Sala gimnastyczna PWSP jest brudna

Sala gimnastyczna przy ul. Poniatowskiego we Wrocławiu, w której studenci PWSP odbywają ćwiczenia fizyczne pozostawia wiele do życzenia.

W pomieszczeniu, noszącym szumną nazwę szatni, znajduje się jeden połamany wieszak i kilka zakurzonych ławek, na które składa się ubrania. Podłoga owego pomieszczenia zapewne już od szeregu miesięcy nie widziała wody.

Ale wcale nie lepiej wygląda sama sala gimnastyczna, a zwłaszcza jej podłoga. Toteż nic dziwnego, że jeśli

ćwiczenia odbywają się w pozycji leżącej — na plecach, nogach i rękach ćwiczących pozostają szare plamy kurzu. Po odbyciu ćwiczeń nie można się umyć, bo na miejscu nie ma umywalni, natomiast w domu trzeba na pewno zmieniać bieliznę.

A przecież studenci nie mają warunków na urządzanie prania po każdym ćwiczeniu.

Piróg Mieczysław;

OD REDAKCJI: Rektorat PWSP we Wrocławiu powinien niezwłocznie zainteresować się warunkami w jakich studenci odbywają ćwiczenia fizyczne i podjąć natychmiast kroki w celu zlikwidowania dotychczasowego stanu rzeczy, jaki istnieje w sali gimnastycznej przy ulicy Poniatowskiego.

Biblioteka ZMP w Krakowie nie czynna!

Od blisko miesiąca kilka tysięcy egzemplarzy książek naukowych, beletrystycznych, popularno - naukowych i innych pokrywa się kurzem w zamkniętym lokalu biblioteki ZW. ZMP w Krakowie. Przez ten czas (i nie wiadomo jak jeszcze długo) wielu studentów krakowskich nie ma się z czego uczyć, nie ma źródeł do referatów i przemówień. Lokal przy ul. Basztowej — dawna biblioteka ZAMP, został zamknięty na cztery spusty, a studenci — zdani na przypadkowe źródła „we własnym zakresie".

ZW. ZMP zazdrośnie strzeże książek w zamkniętych kłódkami szafach i nie kwapi się udostępnić studentom biblioteki.

Andrzej Heitzman
student IV roku AM w Krakowie

Od Redakcji. Zarząd Wojewódzki ZMP w Krakowie winien natychmiast uruchomić bezproduktywny dotychczas zbiór biblioteczny.

Na skutek bałaganu 3 tygodnie nie było ćwiczeń

Na naszej uczelni — pisze korespondent z warszawskiej SGGW — nie ma zwyczaju zdejmowania starych ogłoszeń; nieaktualne ogłoszenia zajmują wszystkie tablice. Utrudnia to odnalezienie nowego i ważnego ogłoszenia, a także zniechęca do czytania ogłoszeń w ogóle, tym bardziej, że ogłoszenia wywieszane są w najróżniejszych miejscach.

Wywieszanie ważnych zawiadomień w niewidocznych miejscach, na małych kartkach, wśród szeregu starych ogłoszeń spowodowało m. in., że grupa języka francuskiego na I roku Wydziału Ogrodniczego nie miała ćwiczeń przez trzy tygodnie. W październiku, studenci I roku Wydziału Ogrodniczego, a także wykładowca — prof. Kopcewicz, dwukrotnie nie wiedzieli, gdzie mają się odbyć wykłady z fizyki: czy w kinie „Stolica", czy w gmachu SGGW.

OD REDAKCJI:
Sprawą ogłoszeń, tablic ogłoszeniowych powinien niezwłocznie zająć się sekretariat uczelni.

W warszawskiej SGGW BRAK BUFETU

Na terenie warszawskiej SGGW nie ma bufetu. Studenci często przyjeżdżają na uczelnię bez śniadania; program zajęć nie zawsze pozwala na zjedzenie obiadu w stołówce uczelnianej (w poniedziałek w godz. 12 — 15 — wykłady). Studenci muszą więc popierać prywatną inicjatywę, kupując artykuły żywnościowe w pobliskich sklepikach.

Czekamy na bufet!

Z. K. — stud. SGGW

OD REDAKCJI: Komitet Uczelniany ZSP powinien po prostu zwrócić się do WSS z prośbą o otwarcie bufetu. Przy stołówce można przecież z powodzeniem prowadzić bufet. Oczekujemy wyników.

Kol. kol. Biliński i Pacyga mieszkają w złych warunkach

Dwaj studenci PWSP we Wrocławiu kol. kol. Józef Biliński i Stanisław Pacyga — synowie małorolnych chłopów — otrzymali przydział na mieszkanie w pokoju przejściowym Domu Akademickiego nr 28. W po-

koju tym ściany są mokre, okno nie dopasowane, drzwi z popsutym zamkiem; na skutek tego lokatorzy muszą je podpierać na noc deską. W ścianie między pokojem a ubikacją znajdują się otwory wypłukane przez wyciekającą z rury wodociągowej wodę (woda ta płynie do mieszkania).

Lokatorzy interweniowali kilkakrotnie pisemnie u gospodarza Domu. W czasie wizyty gospodarza, gdy mieszkańcy ujawnili swoje bolączki, odpowiedział on dosłownie: „odsuńcie łóżka od ściany, to będzie wam sucho". Gospodarz zajmuje suchy, wyremontowany lokal.

Past.
mieszkaniec D. A. nr 28
we Wrocławiu

OD REDAKCJI: Wiemy, że warunki mieszkaniowe w D. A. są jeszcze niekiedy dość trudne, co jednak nie usprawiedliwia karygodnego, podanego wyżej przez naszego korespondenta, faktu. Gospodarz Domu powinien natychmiast zarządzić przeprowadzenie remontu w pokoju wymienionych kolegów i zapewnić im polepszenie warunków mieszkaniowych.

Meble nie nadeszły samochodu nie ma opalanie „nawala"

W wielu domach akademickich Krakowa brak mebli. W domu na Rakowickiej wypada 1 szafa na 10 mieszkańców. CADA *) zamówiła meble — meble przyszły, ale Ministerstwo nie przekazało funduszy. Meble czekają na fundusze (już w Krakowie), studenci czekają na meble — CADA otrzymała kredyty na listopad — 27 listopada

Ta sama CADA, mimo bardzo dużych potrzeb, nie może otrzymać przydziału samochodu. W związku z tym często jest opał, a nie ma go czym przywieźć. Gdy wreszcie samochód się znajdzie, nie ma już w centrali węgla. Nic dziwnego, że w niejednym Domu Akademickim w Krakowie opalanie „nawala".

Szyndler

Od Redakcji: Dlaczego Ministerstwo nie przekazało funduszy na meble dla studentów krakowskich? Dlaczego CADA nie otrzymała przydziału samochodu?

*) Administracja Domów akadem.

poprostu domaga się wyjaśnień!

Żyłem dla radości i umieram dla radości

Jury Międzynarodowych Nagród Pokoju przyznało nagrody honorowe Warszawie, która „dzięki pracy architektów i robotników budowlanych jest symbolem pokojowej odbudowy" i „Reportażowi spod szubienicy" Juliusza Fuczika, pisarza czechosłowackiego, męczennika za sprawę pokoju. Symbolami walki o pokój stały się dwa tak różne na pozór dzieła: nowopowstałe do życia miasto i karty najbardziej wstrząsającego pamiętnika, jaki został kiedykolwiek napisany. Twórcą pierwszego jest naród polski, który przeżywa dziś radosne chwile wyzwolonego życia; twórca drugiego, stracony przez tępych żołdaków faszyzmu, również żyje wśród nas, jak tylko żyć może człowiek wśród ludzi tym, co dla nich zdziałał.

Przechodząc przez nieprawdopodobne wprost cierpienia, odczuwając na każdym kroku bolesną nieludzkość bytowania, Fuczik pisał:

„Jak dziwna jest natura ludzka, że człowiek znosi i to, co nie jest do zniesienia!

Niemożliwe jednak, aby te chwile nie zostawiły w nas gdzieś głębokich śladów. Zapewne leżą one jak rolka filmu ukryte w mózgu i zaczęłyby się rozwijać, rozwijać do szaleństwa, pewnego dnia w normalnym życiu, gdybyśmy go doczekali. Możliwe również, że widzielibyśmy je tylko jako wielki cmentarz, ogród zielony, który zasiano najdroższym posiewem.

Najdroższy posiew, który wzejdzie".

Posiew ten wyrósł na wszystkich cmentarzyskach, jakie pozostawiła i pozostawia wciąż jeszcze najbardziej zwyrodniała z ideologii — faszyzm. Fuczik nie doczekał tego wzrostu, choć sam był gorliwym i niestrudzonym siewcą nowego życia.

Długi jest szereg ludzi, którzy w najcięższych chwilach najwyżej trzymali sztandar człowieczeństwa; jest wśród nich Aleksander Matrosow, Zoja Kosmodemiańska, Oleg Koszewoj, Raymonde Dien. Długo można wymieniać nazwiska działaczy nauki i kultury, którzy wśród neofaszystowskiego terroru walczą o przyszłość swoich narodów: Jorge Amado, Howard Fast, Paul Robeson, Joliot-Curie, Nazim Hikmet, Pablo Neruda... Wielu zginęło w walce, jak Federico Garcia Lorca. Fuczik jest człowiekiem, który wyraża jak najpełniej, jak najjaskrawiej, losy tych bohaterów i milionów im podobnych.

Jakże blisko i bezpośrednio łączy wspólna idea i wspólna sytuacja Fuczika z polskimi rewolucjonistami: Hibnerem, Kniewskim i Rutkowskim, o których pisał Broniewski:

„A z tej celi pustej i chłodnej
trzeba będzie niedługo odejść,
jeszcze spojrzeć w niebo pogodne,
jeszcze spojrzeć za siebie — w młodość.
Już za chwilę przyjdą żandarmi,
wyprowadzą bez słowa z celi...
Trzeba umieć, jak żołnierz armii,
iść spokojnie pod mur cytadeli."

„Trwało to długo, zanim przyszłaś, śmierci. Miałem jednak nadzieję, że się z tobą zapoznam dopiero po wielu latach. Że będę jeszcze żył życiem wolnego człowieka, że jeszcze będę wiele pracował i wiele kochał, i wiele śpiewał, i wędrował światem. Przecież dopiero teraz dojrzewałem i miałem jeszcze wiele sił..."

Ten sam nurt umiłowania życia, pracy, radosnej i twórczej działalności wśród i dla ludzi pulsuje w wierszu polskiego poety o trzech skazańcach-komunistach i w wyznaniu czeskiego komunisty, pisarza i dziennikarza o sobie samym.

Fuczik czuł naturalną odrazę do śmierci, ale umiał jej śmiało spojrzeć w oczy. W chwili aresztowania rękę z odbezpieczonym rewolwerem wstrzymuje troska o współtowarzyszy. W więzieniu — trzyma go przy życiu niepowstrzymane pragnienie wolnościowego krzyku przez mury i kraty więzienne, krzyku, który podarty chwilami osłabionej świadomości i kartkami przemyconego papieru, stał się dokumentem nie dającego się stłumić człowieczeństwa. Krzyku, który miał w ludziach obudzić wiarę we własne siły, przedstawić ogrom zła, wyrastającego złowrogim konturem na tle kreślonych serdecznymi słowami wspomnień, drogich chwil, gorącej miłości do ludzi.

Więzienie polityczne, dławiące ludzi walczących o lepszy porządek świata, stało się — zgodnie zresztą z obiektywną rzeczywistością — częstym motywem literatury schyłku kapitalizmu Ale w tym, jak je Fuczik ukazuje — widać wyraźnie różnicę postaw pisarza proletariackiego i pisarzy pseudo-proletariackich. Fuczik odkłamuje obraz życia więzionych, kreślony zazwyczaj naturalistycznymi barwami marazmu, osamotnienia i grozy. Więzień i samotność — te dwa pojęcia zwykle zlewają się razem. A jest to wielka pomyłka. *Więzień nie jest samotny, więzienie jest wielkim kolektywem i nawet najściślejsza izolacja nie może z niego nikogo wyrwać, o ile się sam nie wyłączy. Braterstwo uwięzionych jest tu podane ciśnieniu, które je koncentruje, hartuje i czyni wrażliwszym".*

I znów, jak blisko od tego niezachwianego nawet u stopni szafotu uczucia swojego zespolenia ze sprawą ludzi do wizji śmierci polskiego bohatera narodowego — generała Świerczewskiego, ujętej przez polskiego poetę w słowach:

„— Śmierć żołnierza,
śmierć komunisty
nigdy nie bywa samotna.
Kochałem sprawy i ludzi,
zostają sprawy i ludzie,
są ze mną aż do końca,
dlatego nie trudno umrzeć."
(Wiktor Woroszylski)

Więzienie nie rozluźniło więzów solidarności, przeciwnie, zadzierzgały się one mocniej. Więzienie nie przerywało prowadzonej walki, zmieniał się tylko jej teren i metody.

Fuczik jest symbolem wszystkich jasnych, pogodnych, szlachetnych, walczących ludzi. Ludzi, którzy nie znają słowa „przegrana", którzy w najcięższych warunkach patrzą jasnym wzrokiem w przyszłość. Tacy są dziś obrońcy pokoju na całym świecie, wszyscy przyjaciele człowieka i jego kultury. Jak bliskie są dla nich słowa Fuczika, wielkie i proste, wzywające do przejęcia wypadającej z rąk sztafety:

„Kochałem życie i za jego piękno szedłem w bój. Kochałem was ludzie i byłem szczęśliwy, gdyście mi odpłacali miłością, cierpiałem, gdyście mnie nie rozumieli. Jeśli kogo skrzywdziłem, niech mi przebaczy! Niech nigdy smutek nie łączy się z mym imieniem. To jest mój testament dla Was, ojcze i matko, i siostry moje, dla ciebie, Gustyno moja, dla was, towarzysze, dla wszystkich, których kochałem. Jeśli sądzicie, że płacz zmyje smutny pył tęsknoty, zapłaczcie przez chwilę. Ale nie żałujcie. Żyłem dla radości i umieram dla radości i byłoby krzywdą, gdybyście mi na grobie postawili anioła żalu".

Jest to nurt umiłowania człowieka i życia, a więc za pokojem, w obronie humanizmu.

*

Niewyrażalny słowem hart Fuczika — więźnia był logicznym następstwem całej jego postawy życiowej. Piękne, twórcze, pracowite życie Fuczika wzmocniło jego charakter, przekuło go w ogniu bogatych doświadczeń na stal. Było to życie komunisty.

Jako redaktor „Rudeho Prawa" — organu Czechosłowackiej Partii Komunistycznej — Fuczik walczył o sprawę ludu pracującego Czechosłowacji przeciw zakusom „demokratycznego" rządu republiki z lat międzywojennych.

Jako redaktor „Tvorby" — organu postępowych czeskich literatów — łączył w zwarty kolektyw czołowych pisarzy czechosłowackich, wykuwających nową proletariacką literaturę. Plonem jego działalności na polu krytyczno-literackim są liczne odkrywcze studia, wydobywające postępowe wartości literatury czeskiej (studium o Bożenie Niemcowej, o Karolu Sabinie, o Janie Nerudzie).

Jako delegat robotniczy przedzierał się w 1930 roku do Związku Radzieckiego, by przywieźć stamtąd swym towarzyszom prawdę o Kraju Rad. Mimo dotkliwych szykan ze strony obrońców burżuazyjnego porządku wydał Fuczik bogaty tom reportaży: „W kraju, gdzie jutro jest już dniem wczorajszym", zamykając w nim swe wrażenia i bogatą wiedzę wyniesioną ze Związku Radzieckiego.

Jako sekretarz generalny Czechosłowackiej Partii Komunistycznej budował szeroki front ludowego oporu przeciw faszyzmowi w szczególnie ciężkim okresie faszystowskiej napaści na kraje Związku Radzieckiego.

W kwietniu 1942 roku Fuczik, dostał się w ręce Gestapo. Po 17 miesiącach przesłuchiwań i tortur, zwanych przewodem sądowym — zapadł „wyrok". Powtarzały się w nim kilkakrotnie prawnicze formuły o zdradzie głównej, o spisku przeciw Rzeszy, o przygotowywaniu zbrojnego powstania. 8 września 1943 r. Juliusz Fuczik został zamordowany w Berlinie.

W czasie kilkunastomiesięcznego pobytu na Pankracu *) Fuczik pisał na dostarczonych mu przez strażnika więziennego skrawkach papieru. Strażnik ten potajemnie wynosił zapisane kartki, numerował je i ukrył u różnych ludzi. Żona Fuczika, Gusta, po powrocie z obozu koncentracyjnego zebrała rozrzucone kartki i przygotowała znajdujący się na nich tekst do druku. Takie są w krótkości dzieje napisania i przechowania „Reportażu".

Ludzie Pankraca układali się pisarzowi w szeregi „postaci i figurek". Postaci to ludzie walczący z faszyzmem. Figurki rekrutują się głównie z ludzi nazistowskiego regimen'u. Podział nie jest jednak mechaniczny: po jednej stronie więźniowie, po drugiej — strażnicy więzienni i komisarze Gestapo. Do rzędu figurek spychała człowieka „sypiącego" swych współtowarzyszy — tchórzliwość, do rzędu zaś postaci urastali ludzie, którzy mundurem żołnierza niemieckiego lub czeskiego strażnika maskowali wolę walki z faszyzmem. Wśród tych ostatnich był Kolinsky, ten, który był materialnym sprawcą dzieła Fuczika i który je przechował przez lata okupacji.

W tych żywych i plastycznych charakterystykach, rysowanych kilku zdecydowanymi pociągnięciami pióra, ujawniła się po raz ostatni wielka pasja pisarska literata-dziennikarza.

„Reportaż spod szubienicy" jest dziełem wielkiej wiary w zwycięstwo wolności i sprawiedliwości nad faszyzmem. U źródeł tej niezachwianej wiary leżało głębokie przekonanie o wyższości ustroju radzieckiego nad totalistyczną machiną hitlerowskich Niemiec.

„ — Ty jeszcze wierzysz w zwycięstwo komuny?

— Owszem.

— On jeszcze wierzy — pyta niemiecki szef, a wysoki komisarz tłumaczy — on jeszcze wierzy w zwycięstwo Rosji?

— Tak. Nie może się inaczej skończyć."

A było to w okresie największego rozpędu hitlerowskiej inwazji na ziemie Związku Radzieckiego.

Fuczik znał Związek Radziecki, więcej — znał radzieckiego człowieka. W swej nielegalnej podróży do Kraju Rad sprzed dziesięciu lat nie łowił łatwych wrażeń bogatej zmienności krajobrazów, fantastyki przestrzeni ziemi radzieckiej. Szukał tam wartości istotniejszych. I znalazł je w radzieckim robotniku i jego twórczej pracy. Widział wielki patos socjalistycznego budownictwa i stalowy hart wyzwolonego człowieka, pokonywującego śmiało gigantyczne plany pierwszej stalinowskiej pięciolatki. Na tych wartościach budował Fuczik przez całe swe życie.

Książka Fuczika rozniosła szeroko idee humanizmu i aktywnej walki o ludzki porządek świata. Najdobitniej mówią o tym cyfry: „Reportaż spod szubienicy" osiągnął w ciągu niespełna pięciu lat 360.000 egzemplarzy nakładu w ojczyźnie pisarza, kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy nakładów w Polsce, został przetłumaczony na 36 języków świata. Ostatnie zaś zdania książki — testamentu Juliusza Fuczika urosły w bojowe zawołanie milionów prostych ludzi zjednoczonych w walce o pokój.

„Ludzie, kochałem was. Bądźcie czujni!"

*

Swoje osobiste losy łączył Fuczik zawsze ze sprawą komunizmu. Dlatego „Reportaż spod szubienicy" jest kroniką, wyrazem i dokumentem losów zbiorowego bohatera. Z pełną świadomością tego faktu pisał Fuczik na wstępie:

„Sto razy widziałem tutaj swój film, tysiąc razy jego detale, teraz spróbuję go raz opowiedzieć. Jeśli mnie stryczek poderwie wcześniej, zanim go zdołam dokończyć, pozostaną jeszcze miliony, które dopiszą jego „happy end".

Kiedy Aleksander Matrosow zakrył własną piersią wylot zionącego ogniem kulomiotu, Generalissimus Stalin rozkazał po odczytaniu na apelu jego nazwiska odpowiedzieć „jestem!". Wielcy bohaterowie, w których wciela się wola ludu, nie umierają. Na dźwięk nazwiska Fuczika setki milionów ludzi odpowiadają dziś: *Jesteśmy! Czuwamy!*

ANDRZEJ LAM
i JERZY SKÓRNICKI

*) Pankrac — praskie więzienie polityczne.

BOGUSŁAW ANTONI KOGUT

„SZEŚĆ LAT" czyli „ROZMOWA Z ŻONĄ"

Sześć lat — gdy wstecz pamięcią sięgnąć
w tej samej alei cienistej
Gwardziści szli do ataku —
ramiona lip w dymie więdły,
szli między żądła pocisków
i strzępy krzaków.

Dzisiaj w alei
spokój i radość i domy w słońcu.
W spojrzeniu zielonych oczu
pewność zamiast nadziei
i duma macierzyństwa
— i mówisz: jak jest uroczo
widzieć twarze uśmiechem kwitnące
i budować i zbierać
owoce zwycięstwa.

Sześć lat — gdy myślą naprzód wybiec,
wyprzedzić własny zapał
spojrzeniem w szczęście jutrzejsze
— wyobraźni zabraknie, by widzieć
wszystko co zrodzi praca,
wola i rozum i ręce.

W kominach fabryk, w strzelistych wieżowcach
radość dosięgnie obłoków
nowym obliczem świata
ukształtowanym od podstaw,
sześć lat — to praca i pokój.

Jakże bliska jest i dostępna
najprawdziwsza szczęśliwość ludzka,
kiedy szeptem mi mówisz: jak pięknie
żyć w pewności własnego jutra.

W. TIFONOW

tłumaczyła H. JAWOR

STUDENCI

(wyjątki z powieści)

W sobotę po wykładach Spartak Gałustian wezwał studentów trzeciego kursu do wzięcia udziału w „woskreśniku" — w pracy przy układaniu przewodów gazowych na przedmieściu Moskwy. O dziewiątej rano zbiórka w instytucie i stąd wymarsz na odcinek budowy. Brygadierami zostali wyznaczeni Łagodienko, Wadim i Gorcew. „Łagodienkę wyznaczamy ze względu na muskulaturę — mówił żartobliwie Spartak. — Siemę Gorcewa — ze względu na obowiązkowość, a ciebie Wadim — ze względu na jedno i drugie".

Wadim przyszedł do bursy o pół do dziewiątej. Zgodnie z rozporządzeniem — „ubranie robocze" włożył swój wojskowy mundur — buty, watowaną kurtkę ochronnego koloru.

Na podwórku zobaczył Łagodienkę i Wilkina zajętych poranną zaprawą sportową. Nie bacząc na zimno, obydwaj w koszulkach, biegali wokół podwórka; pierwszy Piotr, za nim Mak. Słońce jeszcze nie wzeszło i nagie ich ręce wydawały się w błękitnym świetle poranka smagłe i silne. Robili przysiady i skłony, a Łagodienko krzyczał na Maka:

— Uważaj na oddech! Raz — wdech... rozumiesz? Raz — wdech...

W pokoju przy blasku elektrycznego światła Wadim zauważył, że biedny Mak zmarzł na kość — ciało jego pokryło się gęsią skórką.

— Popatrz no na Maka; zamorzyłeś go! Toż to nie redaktor, a lody śmietankowe.

Ależ nie, ja się doskonale czuję! — wykrzyknął Mak nie swoim głosem, poruszając zsiniałymi wargami.

— Nic nie szkodzi, na zdrowie — burknął Łagodienko — ja z tego cherlawego stworzenia zrobię atletę.

Mak ubrał się od razu, a Łagodienko długo jeszcze chodził w koszulce, grał napiętymi mięśniami, ukazując je Wadimowi z różnych stron. Przy wycieraniu twarzy trzymał ręcznik tak naprężając mięśnie rąk, jak gdyby dźwigał dwupudowy ciężar.

— Hej tam, kierownictwo, brać aparat? — pytał Lesik.

— Bierz, bierz! Tylko ruszajcie się szybciej — odrzekł Wadim spoglądając na zegarek. — A panny gotowe?

— Panny? Na pewno! —

Z korytarza dochodził szum i odgłosy budzącego się internatu: trzaskanie drzwiami, szuranie, bieganina, brzęk naczyń. Zachrypły bas Łagodienki naśladował marynarską pobudkę:

Wsta-waj, bracie!
Go-tuj wrzątek!
Go-tuj wrzątek,
Za-grzać żołądek!...

Jeden tylko Raszyd leżał pod kocem i spoglądał na towarzyszy czarnymi, mętnymi od snu oczami. Pierwszy kurs nie uczestniczył w „woskresniku". Gdy wszyscy byli gotowi i wychodzili już z pokoju Raszyd zeskoczył nagle z łóżka.

— Ja z wami — zawołał. — Co ja tu sam? Idę z wami!

— No, to doganiaj nas — rzekł Wadim — idziemy do instytutu.

Na podwórku przyłączyły się do chłopców dziewczęta i wszyscy razem poszli do instytutu. Było już widno, nad liliowymi dachami domów zabłysło przymglone, ciężkie słońce i uderzyło żółto-mosiężnymi bryzgami po oknach, słupach latarnianych, autach. Dalsze domy tonęły we mgle i ulica wydawała się długa bez końca.

Około dziewiątej cały kurs — blisko półtorej setki ludzi — zebrał się przed budynkiem instytutu. Spartak był tego dnia zajęty w rejkomie **) i kierownictwo reprezentował jeden tylko Lewczuk. Nie było także Sergiusza Pławina — wczoraj jeszcze oznajmił, że nie będzie mógł wziąć udziału w „woskresniku", gdyż wykańcza referat, który ma wygłosić w poniedziałek w NSO ***). Przyczyna była bez wątpienia ważna.

Jeszcze piętnaście minut czekali na spóźniających się i wreszcie wyruszyli. Na miejsce pracy szli pieszo, długą, rozciągniętą wzdłuż całej ulicy, kolumną. Chłopcy baraszkowali i swawolili, dziewczęta śpiewały. Lesik co chwila odbiegał w bok i prztykał swoim „fedem" najbardziej malownicze obrazki.

Wadim oczekiwał niecierpliwie pracy i miał w głębi duszy nadzieję, że jego brygada się wyróżni. Stęsknił się do pracy fizycznej — chciało mu się roboty żarliwej, wyczerpującej, do potu. W ostatnim czasie zasiedział się trochę przy książkach. Tę samą niecierpliwość odczuwał na pewno Łagodienko Rbujeszkow i Sasza Lewczuk, który żwawo kusztykał przed wszystkimi nie chcąc pozostawać w tyle, i inni towarzysze kroczący po porannych, wypoczywających ulicach w gwarnej kolumnie; szli do pracy jak na zabawę, na niedzielną wycieczkę za miasto. Uczucie jedności z wesołą, zgraną masą ludzi było radosne i napełniało siłą.

Wadim wiedział, że nie wszyscy poszli na „woskresnik" jednakowo chętnie. Jedni odrywali się od nauki, inni od długo oczekiwanych spotkań i niedzielnych rozrywek, ktoś tam był po prostu leniwy i lubił pospać. Lecz teraz wszyscy żartowali, śmieli się i byli naprawdę zadowoleni, że nie poddali się przelotnej małoduszności, gderliwemu głosowi, który szeptał im dziś rano: „Cóż to, nie obejdą się beze mnie? Ostatecznie to przecież dobrowolne..."

*

Odcinek budowy znajdował się na jednej z krzywych, wąskich uliczek, cudem zachowanych na starym przedmieściu. Czterdzieści lat temu dzielnica ta była zamieszkała przez podupadłą szlachtę, drobnych handlarzy i ubogi ludek rzemieślniczy. Przy władzy radzieckiej wyrosły tu wielkie fabryki, stare ulice łączyły się i prostowały, powstawały nowe. Moskwa rozrastała się wciąż dalej na zachód, a tam, na zachodzie, rosła nowa Moskwa, z blokami wielopiętrowych domów ,ogromnymi sklepami, skwerami, placami, oddalona od centrum o jakieś dziesięć minut jazdy trolejbusem lub metro. Ta część Moskwy, będąca w rzeczywistości przedmieściem, zupełnie na nie nie wyglądała. Można było raczej nazwać przedmieściem te krzywe wąskie zaułki, które zachowały się gdzieniegdzie na tyłach nowych bloków, chociaż były one znacznie bliżej śródmieścia i stanowiły teraz centrum miasta. Moskwa rosła pospiesznie, wybiegała poza swoje dawniejsze granice nie tylko na zachód, lecz na wszystkie strony i to dziwne przesuwanie się przedmieść można była obserwować wszędzie.

Z każdym rokiem zmieniało się w Moskwie pojęcie „ładnej" dzielnicy. Jeżeli piętnaście lat temu za ładną dzielnicę uważało się na przykład Arbat, to dziesięć lat temu nie mniej ładna stała się Szosa Leningradzka, a jeszcze pięć lat później i Szosa Możajska, Wielka Polanka i Kałwiska. Po wojnie wiele innych ulic stanęło, nie bez podstaw, do współzawodnictwa z Arbatem o miano „ładnej dzielnicy". Cała Moskwa powoli się nią stawała. Przedmieścia nikły, gdyż w rzeczywistości nikło centrum. Centrum Moskwy wyodrębnione było teraz tylko geometrycznie i symbolicznie — wyznaczone Kremlem i Placem Czerwonym. Wszelkie wygody miejskie, związane dawniej z pojęciem „centrum": gaz i telefon w mieszkaniach, uniwersalne magazyny, teatry, kina, dogodna komunikacja — stały się zdobyczą wszystkich dwudziestu pięciu „ładnych dzielnic" Moskwy.

Ulica, na której mieli przepracować „woskresnik", także miała być zmieniona. Na jej miejsce powstawała szeroka magistrala. Zarysy jej były już wyraźnie oznaczone ułamkami starych domów i ogrodzeniami placów budowlanych, za którymi wznosiły się piętra nowych budowli z czerwonej i białej cegły.

Zanim zaleje się przyszłą magistralę betonem i asfaltem trzeba ułożyć pod nią przewody gazowe. Ciężkie, czarne rury leżały już w rowach i praca studentów polegała na zasypaniu ich ziemią. Kierownik robót — chudy, krótkonogi mężczyzna, [illegible]

---

*) woskreśnik — dobrowolna, bezpłatna praca w niedzielę.

**) naukowe stowarzyszenie studenckie (tłum.)

***) obwodowy Komitet Partii lub Komsomołu (tłum).

Radzieckie szkolnictwo teatralne

Wspaniały rozkwit radzieckiego teatru i jego nieustannie pogłębiająca się twórcza, wychowawcza rola w społeczeństwie wynika z rewolucyjnych przemian w sztuce radzieckiej, ustawicznej mozolnej pracy nad podnoszeniem jej ideowo-artystycznego poziomu.

Dzięki wiosennemu pobytowi polskich działaczy kultury i sztuki w Związku Radzieckim zebrany został materiał, który pozwala na analizę metod szkolenia i pracy — stanowiących podstawę głęboko humanistycznej wartości teatru radzieckiego.

Obserwacje, doświadczenia i wskazówki radzieckich działaczy sztuki przeniesione na nasz teren, stają się pomocą w walce z burżuazyjną spekulatywnością teatru, z formalistycznymi nawykami lat minionych — równocześnie zaś są drogowskazem w organizacji naszego szkolnictwa teatralnego.

Szeroka siatka wyższych szkół teatralnych w Związku Radzieckim gwarantuje stały wzrost nowych, coraz doskonalszych kadr artystycznych.

Obok doświadczonych, wybitnych aktorów i pedagogów, pracują we wszystkich punktach rozległego kraju, świetnie przygotowani zawodowo oraz wyrobieni społecznie i politycznie — młodzi aktorzy, reżyserzy i teatrologowie.

Dwa zasadnicze typy Wyższych Uczelni: GITIS'y (Państwowe Instytuty Sztuki Teatralnej) i Studia Teatralne działające przy poszczególnych teatrach nie różnią się między sobą programem ani metodami. GITIS obejmuje trzy wydziały: aktorski, reżyserski i teatrologiczny, studium zaś kształci wyłącznie aktorów.

Obserwacje polskiej delegacji poczynione zostały na gruncie dwóch przodujących i najbardziej przez to reprezentatywnych uczelni: w GITIS'ie Leningradu oraz w Studium moskiewskiego Mchat'u.

Na osobną uwagę zasługują zasady rekrutacji studentów. Pedagogiczny kolektyw szkół radzieckich kładzie ogromny nacisk na coraz surowsze kryteria przyjęć. Już na kilka miesięcy przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego komisje fachowców przeprowadzają wstępne eliminacje na obszarze poszczególnych republik.

Kandydatów dostarcza szeroki nurt amatorskiej pracy artystycznej w środowiskach robotniczych i szkolnych.

Najlepsi kandydaci poddani są kilku kolejnym egzaminom wstępnym na terenie Szkół Teatralnych. We właściwej ocenie ich wartości pomaga pedagogom kilkutygodniowa obserwacja. Element nieodpowiedni lub przypadkowy jest eliminowany. Planowa gospodarka kadrowa zapewnia ściśle określoną przepustowość Wyższych Uczelni Teatralnych i wysoki poziom studiów.

W ubiegłym roku spośród 1000 wyselekcjonowanych w terenie kandydatów — do Studium MCHAT'u zostało dopuszczonych zaledwie 16-stu.

Charakterystycznym również objawem wnikliwego planowania państwowego jest nieustanne regulowanie ilości studentów danego roku. Decydują potrzeby radzieckiego teatru. Nie ma możliwości „nadprodukcji" młodego narybku teatralnego, uczelnie pracują w oparciu i powiązaniu z realnymi wymogami danego okresu czasu.

Ilość uczniów na poszczególnych latach studiów teatralnych nie przekracza dwudziestu. Pozwala to na intensywną i kolektywną pracę studentów, umożliwia dokładne poznanie ich przez profesorów, ułatwia wreszcie seminaryjną naukę na ćwiczeniach praktycznych, zajmujących ważne miejsce w programie studiów teatralnych.

Teatrologowie i reżyserzy kształcą się 5 lat — aktorzy przechodzili dotychczas przez studia czteroletnie, przewiduje się jednak w najbliższej przyszłości przedłużenie nauki aktorstwa do lat pięciu.

Przy studiach i GITIS'ach istnieją bursy oraz stołówki. Ponadto każdy student otrzymuje stypendium, którego wysokość jest zróżnicowana w zależności od roku studiów i postępów w nauce. Regulamin Wyższych Szkół Teatralnych zabrania jakiejkolwiek pracy zarobkowej. Ekonomia sił i czasu młodzieży artystycznej pozwala na całkowitą koncentrację jej wysiłku. MCHAT'owskie Studium wymaga czasami aż 12-stu godzin ścisłej pracy naukowej. Wszystkie godziny wolne od wykładów i ćwiczeń, student musi poświęcić na pracę w bibliotece lub przygotowanie do seminariów.

Obok szeroko rozbudowanych studiów praktycznych, wymaga się doskonałej znajomości teorii. Wykłady historii literatury, historii teatru, sztuki — oraz filozoficznych i ekonomicznych zagadnień marksizmu - leninizmu uważa się jedynie za podstawę wiadomości, za wykładnik metod pracy. Wiedzę, czerpaną z wykładów studenci pogłębiają i rozszerzają samodzielną lekturą i pracą nad książką.

Uzupełniające się wzajemnie ćwiczenia praktyczne oparte są na przepracowanej, udoskonalonej i ciągle kontrolowanej metodzie Stanisławskiego.

Logika i prawda „działań fizycznych" opiera się nie tylko na intelektualnej pracy studenta, ale również na osiąganiu coraz większej swobody ruchu, gestu i mimiki. Ćwiczenia zaostrzają zdolność obserwacji człowieka w życiu codziennym, do powiększenia precyzji analizy i syntezy działania oraz do jak najdoskonalszego wygimnastykowania ciała. Liczne i różnorodne ćwiczenia praktyczne kształcą aktora celowo i logicznie. Zazębiają się i udoskonalają wzajemnie. Tak na przykład lekcje tańca odbywają się w różnorodnych kostiumach teatralnych, ćwiczenia ruchu scenicznego; powiązane ściśle z gimnastyką i fechtunkiem, ułatwiają opanowanie trudniejszych sytuacji jak: bijatyka, spadanie ze schodów i in. To samo z wymową kształconego aktora lub interpretacją słowną: równoczesna żonglerka piłeczkami i recytacja tekstu, pomagają w osiągnięciu samodzielnej techniki słowa.

W pierwszych latach nauki młodzi adepci dyscyplin teatralnych przechodzą przez sumienne studia dobrych form towarzyskich. Proletkultowskie nieporozumienia pozostały daleko poza dzisiejszą mentalnością człowieka radzieckiego. Przyjazny stosunek ludzi do siebie szuka odpowiednich środków wyrazu. Pedagog radziecki pamiętając o tym ułatwia młodzieży artystycznej wykorzenienie złych manier i doskonali, poleruje formy codziennego współżycia przyszłych ludzi teatru.

Przykłady przemyślanego programu zajęć praktycznych mnożyły by się jeszcze bardzo długo. Przejdźmy jednak do zagadnień dalszych.

System egzaminacyjny pomaga studentowi w utrzymaniu regularnego tempa studiów. Studenci radzieccy przechodzą przez kilka kolokwiów rocznie. Przejście z roku na rok uzależnione jest od wyniku komisyjnego egzaminu uczelni. Wraz z końcem wykładów danego przedmiotu następuje komisyjny egzamin, który zostaje zaliczony przy końcu studiów. Dyplom ostateczny przyznawany jest absolwentom przez Państwową Komisję Egzaminacyjną.

Ale źródeł wyników nauki nie należy szukać jedynie w warunkach i organizacji studiów i w metodzie pedagogicznej.

Wyscka, zaskakująca wprost karność i dyscyplina studiów wypływa przecież nie tylko z olbrzymiego autorytetu pedagogów i wykładowców. Wysiłek kierowników i pedagogów trafia na rozbudzony, aktywny stosunek ucznia do studiów. Maksymalne wymagania Uczelni Teatralnych spotykają się i łączą z maksymalną, chłonną żądzą wiedzy studenta. Komsomoł, przodująca i kierownicza siła uczącej się młodzieży, czuwa nad wydajnością pracy. Wysoką normę produkcji naukowej zdobywają młodzi artyści poprzez pełną świadomość celów i środków. Cisza na wykładach, posłuszeństwo wobec profesorów, punktualność i inne charakterystyczne cechy dyscypliny studentów radzieckich — nie są rezultatem surowych regulaminów, są raczej dowodem głębokiego i świadomego poczucia obywatelskich obowiązków.

Atmosfera pracy Wyższych Szkół Teatralnych opiera się na zasadach nauki kolektywnej i racjonalnym, właściwie pojętym współzawodnictwie. Szereg równoległych kół samokształceniowych rywalizuje ze sobą o lepsze wyniki. Ponadto studenci każdego roku dzielą się na grupy pomagające sobie i sprawdzające nieustannie swoje postępy.

Krytyka i samokrytyka znajduje swoje odbicie w regularnie i zespołowo redagowanych gazetkach ściennych. Grupy pracy społecznej i organizacje polityczne kierują swe wysiłki ku pogłębieniu ludzkiej i fachowej wartości studenta. Nie znajdujemy w szkołach elementu biernego. Nikt nie czeka, aż go wychowają i nauczą. Studenci wychowują się i uczą sami — pomaga im państwo i profesorowie.

Stosunek profesorów do studentów jest wzruszająco serdeczny. Pedagog radziecki zna swoich uczniów, wie jak im pomóc i otacza ich ciepłą, przyjacielską opieką.

Na naukowych zebraniach produkcyjnych obecny jest zawsze delegat młodzieży. Przedstawia on zebranym pedagogom ewentualne potrzeby lub bolączki studentów, wspólnie dyskutując nad środkami zaradczymi.

Rewolucyjna walka o oblicze wyższego szkolnictwa teatralnego w ZSRR, zniweczyła zupełnie ów typowy burżuazyjny charakter izolacji, wyższości i oderwania środowiska młodzieży szkół artystycznych od reszty grup studiujących.

Krzykliwa nonszalancja i najdziwaczniej pojęta oryginalność w życiu prywatnym czy publicznym — zostały ośmieszone i wyeliminowane. Wszelkie pozostałości złotomłodzieżowego stylu postępowania i zachowania są tępione przez kolektyw.

Nowy człowiek radzieckiego teatru wzrasta w atmosferze intensywnej i odpowiedzialnej pracy. Dojrzałość studenta i przemyślane metody pedagogów, ich przyjazny stosunek wzajemny, stwarzają idealne warunki zwiększającej się stale produkcji naukowej.

Co roku radzieckie Wyższe Uczelnie wprowadzają do teatru nową grupę wzorowych aktorów, reżyserów i teatrologów. Absolwenci GITIS'ów są angażowani planowo. Niewielka zaledwie część pozostaje w dużych miastach, reszta pracuje w mniejszych lub większych ośrodkach teatralnych Związku Radzieckiego, przekazując swoje umiejętności nie zawsze równie dobrze przygotowanym do zawodu kolegom.

Młodzież aktorska kończąca studia, zatrudniana jest najczęściej w teatrach, przy których istnieją dane studia. Są to teatry wzorowe, reprezentacyjne, a jednocześnie w pewnym sensie eksperymentalne.

Absolwenci uczelni stają się zarzewiem **nowego** w radzieckiej sztuce teatralnej. Ich wypróbowana, mocna postawa społeczna i wysokie upolitycznienie stanowi gwarancję wychowawczych wartości teatru — teatru świadomie kształcącego w człowieku to, co najpiękniejsze i najszlachetniejsze.

T. Łepkowska

Jeszcze o mechanizmie historii w filmie

Szanowna Redakcjo.

Pragnę przekazać Waszemu zespołowi, a za Waszą zgodą i czytelnikom, kilka uwag, które nasunęły mi się w związku z notatką dyskusyjną pt. „Jak pokazać mechanizm historii w filmie" (Poprostu nr 35 (121).

Po pierwsze: wspomniana notatka Ryszarda Grota nie uczy bynajmniej, jak pokazać mechanizm historii w filmie, wskazuje natomiast na mechanizm błędnego, niemarksistowskiego rozumowania autora. Poniżej postaram się sąd taki uzasadnić.

Po drugie: notatka jest w moim pojęciu nie dość „komunikatywna", jest stanowczo „ekskluzywna", jest „wyróżnikiem" niezdrowej maniery publicystycznej, która na szczęście, jak się wydaje, jest raczej w „kontekście" całego pisma zjawiskiem „jednostkowym". Czyli mówiąc po prostu, jak na „Poprostu' przystało, jest napisana językiem niezrozumiałym, nieprzystępnym, naszpikowanym „uczonymi", w rodzaju powyższych, słówkami i zwrotami, pod którymi kryją się wcale nie naukowe, wręcz fałszywe myśli.

Zatrzymam się na jednej z nich, najbardziej zasadniczej i szkodliwej, będącej moim zdaniem, źródłem pozostałych bzdurnych sformułowań i stanowiącej jednocześnie główną tezę notatki polemicznej Grota.

Grot pisze: **„Przecież to nie bohater ma zdawać sobie sprawę z motywów swojej działalności (choć i to nie jest wykluczone, zwłaszcza w powieści realizmu socjalistycznego) — ale przede wszystkim autor. Jeśli wiedza autora nie wchodzi poza wiedzę stworzonych przez niego postaci — mamy do czynienia z naturalizmem".**

Czyżby? Przede wszystkim dlaczego Grot odbiera twórcy prawo pokazywania **prawdziwych** postaci? Dlaczego zakłada, że twórca „tworzyć" musi swoich bohaterów **z niczego, z powietrza?** A jeśli tak nie jest, to dlaczego Grot usiłuje wmówić czytelnikowi, że epokowe dzieła realizmu socjalistycznego — „Lenin w październiku" czy „Bitwa Stalingradzka" i wiele, wiele innych, to filmy naturalistyczne. Grot tego nie powiedział. Ale to niedwuznacznie wynika z jego sformułowania. Bo przecież z całą pewnością twórcy jednego czy też drugiego filmu „nie wychodzą poza wiedzę stworzonych przez nich postaci".

Jakim prawem Grot chce wmówić czytelnikowi, że nie Maresjew — bohater „Opowieści o prawdziwym człowieku", — bohater Związku Radzieckiego i nie Oleg Koszewoj, bohater „Młodej Gwardii" — syn bohaterskiego Komsomołu, że nie oni „mają zdawać sobie sprawę z motywów swojej działalności", ale motywy te muszą rozumieć przede wszystkim autorzy? **(w danym wypadku Polewoj i Fadiejew).**

Grot tego nie powiedział, ale to widocznie miał na myśli, albo też w ogóle nie myślał, pisząc swoją bzdurną, szkodliwą pod każdym względem notatkę. Przecież dla każdego zdrowo myślącego człowieka nie ulega wątpliwości, że aby Polewoj mógł stworzyć „Opowieść o prawdziwym człowieku", a Fadiejew „Młodą Gwardię" — z motywów swej bohaterskiej działalności zdawać sobie musieli sprawę Maresjew i Koszewoj, a bohaterstwo ich rozumieć musieli Polewoj i Fadiejew.

Po trzecie: **notatka Grota jako zła i szkodliwa, wskazująca conajmniej na ignorancтwo autora, nie powinna ukazać się na łamach „Poprostu".**

B. Wolny

Od Redakcji: Uznaliśmy za wskazane zaznajomić ogół naszych czytelników z istotną i słuszną krytyką, z jaką spotkała się notatka dyskusyjna kol. Grota ze strony kol. B. Wolnego. Notatka kol. Grota ukazała się jedynie wskutek niedopatrzenia ze strony Redakcji. Kol. Wolny słusznie określił ją jako złą i szkodliwą. Jako taka nie powinna była ona ukazać się na łamach „Poprostu".

Księgarnie akademickie i naukowe „Domu Książki"

BIAŁYSTOK, Kilińskiego 10.
BYDGOSZCZ, Dworcowa 16.
BYTOM, Stalina 10.
CZĘSTOCHOWA, pl. N. M. P. 27, Księg. Nr. 47.
GDAŃSK-WRZESZCZ, ul. Grunwaldzka 8.
GLIWICE, Zwycięstwa 31.
JELENIA GÓRA, 1 Maja 10.
KATOWICE, Młyńska 2.
KIELCE, Sienkiewicza 30.
KRAKÓW, Podwale 5.
LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 29.
ŁÓDŹ, Narutowicza 34.
OLSZTYN, Mickiewicza 9.
POZNAŃ, 27 Grudnia 12.
Rzeszów, 3-go Maja 2.
SZCZECIN, Sikorskiego 8.
TORUŃ, ul. Stalingradzka 10.
WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 7.
WROCŁAW, Rynek 60.
ZABRZE, Wolności 288.
RADOM, Żeromskiego 24.

czyzna w skórzanym palcie i gumowych butach długo, drobiazgowo i uprzejmie objaśniał Lewczukowi i brygadierom na czym polega praca. Mówił on nieco ochryple, cicho, stłumionym głosem; wszystkie narzędzia pracy nazywał zdrobniale:

— Tylko proszę was, towarzysze — chrypiał, potrząsając pożółkłym od popierosów palcem — nasypiecie na pół łopatki — zaraz ubijaczkiem. Taka u nas konieczność, inaczej ziemia osiądzie. No, chodźmy, łopatki weźmiemy!

Gdy już wszyscy studenci uzbroili się w łopaty, kierownik robót wskazał każdej brygadzie odcinek pracy. Wypadało na każdego człowieka średnio sześć metrów sześciennych ziemi. Należało ją przerzucić z wysokich wałów, usypanych wzdłuż całego rowu.

— No, zabieramy się, Dima! — powiedział Łagodienko, mrugając groźnie.

Zdjął on już dawno szynel i został w samym swetrze, który ciasno obejmował mu ramiona i biceps, i dlatego był jego ulubionym ubraniem. Lesik wciąż jeszcze skakał po wale ziemnym, szukając „obrazu".

— Zaczynajcież robotę. Młodzieńcze w berecie, czegoście się przylepili do kobiet? Bierzcie łopatę, nie jesteście na plaży! — krzyczał gniewnie. — Uwaga — uwieczniam rozpoczęcie pracy! Patos budownictwa!... Hej, nie zasłaniajcie brygadiera!

Wadim przeszedł wzdłuż swego odcinka zwracając uwagę, aby każdy mógł pracować z całej siły, nie przeszkadzając innym. Ogromne słońce, przesłonięte białym, mglistym obłokiem, niby żółtko z sadzonego jajka, podniosło się już wysoko i oświecało ulicę, domy i ludzi zimnym, rozproszonym blaskiem. Był lekki mróz. Wiele osób nie zdążyło się jeszcze rozgrzać i pracowało w paltach, lecz stopniowo wszyscy zaczęli się rozbierać.

Kierownik robót pouczał dziewczęta:

— Towarzyszko, trzymacie nieprawidłowo łopatkę — mówił, pokasłując ostrożnie. — Weźcie bliżej żelaza i stańcie bokiem ot tak...

Splunąwszy w ręce brał łopatkę i pokazywał. Wadimowi przypominał już pięć razy:

— Proszę was, o ubijaczku... Nie zapomnieliście?

Tak — tak: jak pół łopatki to zaraz ubijaczkiem...

Robota ruszyła na całym odcinku. Grudy ziemi posypały się z obydwu stron do rowu, uderzały jedna o drugą, z hałasem bębniły o rurę. Wadim zdjął watowaną kurtkę i splunąwszy w dłonie wziął także łopatkę. Z zadowoleniem poczuł sprężysty, ciągnący w dół łopatę ciężar ziemi, jej świeży, chłodny zapach i siłę własnych rąk, które podjęły ten ciężar lekko i płynnie, jak gdyby bez żadnego trudu. Stał krzepko rozstawiwszy nogi i długo, bez odpoczynku rzucał ziemię w rów. Podobała mu się ta robota. Chciało się tak pracować długo, do zupełnego wyczerpania. Myśli odbiegały stopniowo od ruchów wykonywanych mechanicznie rękoma i od brygadierskich kłopotów. Dotychczas nie mógł pozbyć się nieprzyjemnego uczucia, które pozostało po odejściu Leny.

To wszystko wymysły — gardło, koncertmistrz, próby — zrozumiał to teraz zupełnie jasno. Trzeba było nie zwalniać jej, albo posłać do Lewczuka. Jak mógł nie domyślić się! Naturalnie, trzeba ją było posłać do Lewczuka... Nikt nie przywiązuje, być może, specjalnego znaczenia do tego, że ją zwolnił. Być może, wszyscy uwierzyli jej słowom o bólu gardła. Może być i tak. Lecz ten nieprzyjemny osad, który stara się bezskutecznie usunąć, powstał wcale nie z tego, że ktoś mógł pomyśleć źle o nim, czy o niej. Nie, to nie było najważniejsze.

On sam źle o niej pomyślał. Po raz pierwszy — tak wyraźnie źle.

W międzyczasie rów stopniowo zapełniał się. Spod ziemi nie widać już było rur. Wadim polecił dwom kolegom wziąć ubijak i ubić pierwszą warstwę. Z sąsiedniego odcinka dobiegał bas Łagodienki: łajał kogoś, sprzeczał się z kimś burzliwie.

Chciało mu się na pewno zakończyć pracę jako pierwszy. Wadim zrozumiał, że wynikło to nie tylko z właściwego Łagodience pragnienia by być na pierwszym miejscu, ale z chęci rehabilitacji po upomnieniu, wypełnienia jak można najlepiej polecenia biura. Na drewnianej tablicy przybitej do drzwi dwupiętrowego domu pojawił się pierwszy „Komunikat bojowy" — wydał go Mak. Wadim z daleka przeczytał wielki napis:

„Minęły dwie godziny pracy. Na odcinku Biełowa zaczęło się pierwsze walcowanie. W tyle pozostaje brygada Gorcewa.

Większe tempo, towarzysze komsomolcy. O czwartej praca powinna być skończona!".

Wadim podzielił swoją brygadę na kilka grup po dziesięciu ludzi. Najlepiej pracowały grupy Andrzeja i Raszyda, chociaż obydwie składały się w większości z dziewcząt. Po godzinie zrobili krótką przerwę. Wadim sam czuł zmęczenie, lecz dziwne — im więcej był zmęczony, tym lżej, weselej pracował. Nikt nie pytał go o Lenę i on sam już o niej nie myślał. Z nieprzyzwyczajenia łamało go w kościach. Zrobiło się gorąco. Chciało mu się pić.

O trzeciej brygada Wadima jako pierwsza zakończyła swą pracę.

— Możecie iść do domu — powiedział Lewczuk.

— No jak? — spytał Wadim stojących w pobliżu kolegów.

— Trzeba by pomóc Gorcewowi — powiedział Andrzej.

— Można — potaknął Lesik.

— Koniecznie trzeba pomóc — stwierdziła Maryna — Jakże inaczej?

Część brygady Wadima poszła na odcinek Gorcewa — nie wszyscy, aby nie robić tłoku. Łagodienko skończył w pół godziny później! Lesik sfotografował i jego, lecz najpierw zdjął Wadima i Lewczuka,

rys. J. Ćwiertnia

obejmujących się za ramiona. Lewczuk był niższy od Wadima i w dodatku trudno mu było stać na miękkiej ziemi — obejmowali się niezręcznie. Obydwaj trzymali w rękach łopaty.

Lesik stwierdził, że zdjęcie jest nudne, trzeba wymyślić coś niezwykłego, znaleźć obiekt, lecz wymyślać nie było kiedy i zrobili zdjęcie jak popadło.

Wadim dowiadywał się u kierownika budowy czy nie ma jeszcze jakiejś pracy dla pozostałych ludzi z jego brygady, którzy zostali bez zajęcia.

— Przejechać by jeszcze raz ubijaczkiem, ot co — powiedział kierownik i dodał usprawiedliwiająco: — każą najmocniej jak można, wiecie...

Wadim wyprawił czterech ludzi do walcowania.

— No, a dla innych jest jakaś robota? Na pół godziny?

— Na pół godziny? Tak, tak, tak... zaraz.

Zdjął czapkę z wielkim daszkiem, szybko podrapał się w głowę i obejrzał się.

— Jasna sprawa, robota jest — rzekł, wzdychając mocno i głęboko, — zaraz znajdziemy, chwileczkę! Tak, tak, tak... O, popatrzcie, tam jest nawalona ziemia, a tuż za nią leży słupek z dwiema listewkami — trzebaby do ogrodzenia go zadźwigać.

Tam, gdzie wskazywał, rzeczywiście leżał „słupek z dwiema listewkami" — masywny, żelazny słup z nabitymi nań szynami. Dziesięciu ludzi przetaszczyło go pod płot.

Była już piąta, zaczynało zmierzchać. Wadimowi wciąż jeszcze chciało się pić. Nałożył kurtkę i poszedł w górę ulicy w stronę kiosku z wodą.

Na pagórku obejrzał się. Ulica teraz była inna, — niepodobna do widzianej rano. Głęboki rów z górami ciemnej ziemi u brzegów, który tak ją szpecił i wydawał się potworną szramą — znikł.

Brygady Łagodienki i Gorcewa też już zakończyły pracę. Studenci nakładali palta, rozchodzili się w gwarnych grupach, odnosili łopaty, trzymając je po kilka na ramionach. Ulica stała się od razu niecodziennie ożywiona, ciasna. W zapadającym zmierzchu Wadim nie widział twarzy przyjaciół, lecz poznawał z daleka głosy Lesika i Łagodienki, śmiech Maryny, miły, zmęczony głosik Gali Mamonowej: „Dziewczęta, dajcież lustro. Jestem na pewno strasznie brudna?". Głosów było dużo, zlewały się, przekrzykiwały, zagłuszały się wzajemnie; ktoś wołał Wadima: „gdzie jest Biełow? Biełow!" i czyjś kobiecy głos odpowiadał: „poszedł pić!".

— Jak to, nie ma wszystkich? — grzmiał basem Łagodienko. — Mówię przecież: oddałem wszystkie! Mnie twoja łopata potrzebna jak popu harmonia...

— Kto idzie ze mną do kina?

— A jednak nasza pierwsza skończyła!

— No, ale u was więcej mężczyzn...

— Koledzy, Łoszka powiesił palto i teraz nie dosięgnie! Ha, ha, ha... Ziemię przecież zrównali!

Wadimowi wydało się nagle, że znajduje się nie na moskiewskiej ulicy, lecz w jakimś nieznajomym, nowym, młodym mieście. Skończył się dzień pracy i jego towarzysze idą odpoczywać do domów do czytelni, do kina. Zakończył się radosny dzień pracy. Czyż nie był radosnym? Czyż nie odczuwali wszyscy i on razem z nimi prawdziwego zadowolenia z tego, że przyszli dobrowolnie na budowę i pracowali uczciwie, do zmęczenia, do siódmego potu w tym chłodnym, grudniowym dniu? Czyż nie odczuli największej radości — radości przyjaźni, radości jednego porywu i jednego dążenia dla wszystkich i dla każdego? Zresztą — ich uczucia były dużo prostsze i zwyklejsze niż myśli, które tak nagle opanowały Wadima.

Bie-łow! Di-mka-a! — donosił się zdala gniewny głos Łagodienki.

I-dę! — odkrzyknął, ocknąwszy się Wadim i pobiegł do kiosku.

Wody nie było. Wadim wypił szklankę piwa. Kobieta w kożuchu, na który nałożony był biały sklepowy fartuch, zapytała z uśmiechem:

— Z rurociągu?

— Z rurociągu. A co?

— A ciekawi jesteśmy; mieszkamy tu pod osiemnastym — prędko puścicie?

— Niedługo, niedługo.

— Obiecali na Nowy Rok — zdążycie, czy jak?

— Myślę, że zdążymy — odpowiedział poważnie Wadim, powinniśmy zdążyć!

— Znaczy, na Nowy Rok, będziemy na gazie pierogi piec? Naczekaliśmy się już, wiecie! — zaśmiała się i popatrzyła na Wadima jasnymi, błyszczącymi oczyma. Gdy wypił drugą szklankę i odstawił na stolik rzekła w zamyśleniu: — Dobra ta wasza robota... A najważniejsze — bardzo, bardzo pożyteczna.

Jakub Berman, członek Biura Politycznego KC PZPR

BAZA I NADBUDOWA W ŚWIETLE PRAC TOW. STALINA O JĘZYKOZNAWSTWIE

Redakcja „Nowych Dróg" oraz Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR zorganizowały w dniu 4 grudnia publiczną Sesję Naukową, poświęconą ostatnim pracom Stalina o językoznawstwie. Sesja odbyła się w Sali Rady Państwa w Warszawie.

Podstawę do dyskusji stanowiły 3 referaty: tow. Jakuba Bermana, członka Biura Politycznego KC PZPR: „Baza i nadbudowa w świetle prac tow. Stalina o językoznawstwie", tow. prof. Adama Schaffa: „Niektóre zagadnienia filozoficzne w związku z pracami Stalina" oraz referat tow. prof. Stefana Strelcyna o zagadnieniach językoznawstwa.

Bogata dyskusja, w której wzięło udział 18 osób: językoznawców, historyków, teoretyków i historyków sztuki, ekonomistów, prawników — świadczyła o tym, że naukowcy polscy doceniają olbrzymie, przełomowe znaczenie artykułów Stalina, które wskazują nowe zagadnienia i nowe drogi rozwojowe we wszystkich gałęziach nauki.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z referatu tow. Bermana.

Materializm dialektyczny i historyczny, doskonaląc od przeszło 100 lat swoją metodę badania zjawisk przyrody i społeczeństwa, dokonał przewrotu w poglądzie na świat i prawa rządzące jego rozwojem. Co więcej, stał się on teoretyczną podstawą ruchu i walki o przekształcenie świata. Zaś historyczny przełom w dziejach ludzkości, jakim była Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, przyśpiesza coraz bardziej tempo tych przeobrażeń.

W ciągu ubiegłych 100 lat, a w szczególności w ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat podstawowe pojęcia materializmu historycznego, jak materialne warunki bytu społecznego, sposób produkcji dóbr materialnych, siły wytwórcze społeczeństwa, ludzkie stosunki produkcji, baza i nadbudowa, świadomość społeczna — ulegały w toku badań i uogólnienia faktów i doświadczeń ciągłemu dalszemu wzbogaceniu, precyzowaniu i pogłębianiu.

To wzbogacanie i precyzowanie pojęć i metod badawczych materializmu historycznego odbywało się przede wszystkim w walce z teoriami i koncepcjami burżuazyjnymi, które bądź usiłowały kwestionować słuszność założeń materializmu historycznego, bądź w postaci różnych odmian rewizjonizmu usiłowały wypatroszyć materializm historyczny z jego rewolucyjnej treści, bądź usiłowały go zwulgaryzować, sprymitywizować, przekształcić w sztuczną, frazeologiczną koncepcję niezdolną ani do wyjaśnienia, ani do przeobrażenia rzeczywistości. Ideolodzy burżuazji, teoretycy socjaldemokratyzmu, zwalczając najbardziej niewybrednymi sposobami marksizm-leninizm, fałszowali jego twierdzenia, manipulowali z kuglarską zręcznością cytatami z różnych okresów np. przedmonopolistycznego i monopolistycznego kapitalizmu w celu ujawnienia rzekomych sprzeczności, równocześnie zaś usiłowali skwapliwie wykorzystać każdą lukę, uproszczoną interpretację czy brak precyzji w jakiejś definicji, aby siać zamęt i kwestionować słuszność założeń materializmu dialektycznego.

W walce z idealizmem i dogmatyzmem, z oportunizmem i ze skostnieniem ideologicznym, z przenikaniem obcej, antyproletariackiej, dywersyjnej ideologii, rosła dzięki geniuszowi Lenina i Stalina siła oddziaływania materializmu historycznego w oparciu o uogólnienie olbrzymiego dorobku światowego ruchu rewolucyjnego i doświadczeń Związku Radzieckiego. W ten sposób materializm dialektyczny coraz dokładniej precyzuje prawa rządzące rozwojem społeczeństwa i umiejętność kierowania tymi prawami rozwojowymi.

Nieocenionym osiągnięciem i wielkim krokiem naprzód w tym zakresie była wydana w 1938 r. praca towarzysza Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym".

*

Ostatnie prace towarzysza Stalina, będące rozwinięciem wiecznie żywej i wiecznie twórczej myśli marksistowskiej, zadają potężny cios przeciwnikom marksizmu, wytrącając im całkowicie broń z ręki.

Równocześnie zaś, co jest nie mniej ważne, są bodźcem do dalszych twórczych badań, które pozwolą odkryć nowe prawidłowości rozwoju, pozwolą jeszcze skuteczniej pokierować kształtowaniem społeczeństwa i przyrody.

*

Nieraz się zdarzało, że operowano różnymi kategoriami materializmu historycznego bez ścisłego i trafnego ich zdefiniowania i rozgraniczenia. A więc częstokroć utożsamiano bazę z całokształtem materialnych warunków społecznych, zaś nadbudowę ze świadomością społeczną, podczas gdy całokształt materialnych warunków społecznych jest pojęciem znacznie szerszym niż baza, zaś świadomość społeczna jest pojęciem znacznie szerszym niż nadbudowa.

Ostatnie prace towarzysza Stalina wniosły w tym zakresie jasność i precyzję terminologiczną.

Baza — w myśl stalinowskich definicji — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie. Błędem jest utożsamianie bazy z produkcją, ze sposobem produkcji, ponieważ pojęcie bazy obejmuje tylko jedną stronę sposobu produkcji, mianowicie ludzkie stosunki wytwórcze, które stanowią, rzecz jasna, dialektyczną jedność z drugą stroną sposobu produkcji — z siłami produkcyjnymi. Co się tyczy stosunków wytwórczych, tj. stosunków między ludźmi w procesie produkcji, to — jak wyjaśnił już dawniej towarzysz Stalin — mogą to być stosunki współpracy i wzajemnej pomocy ludzi wolnych od wyzysku, mogą to być stosunki panowania i podległości, mogą to być wreszcie stosunki przejściowe od jednego typu stosunków produkcji do innego typu.

Siły wytwórcze reprezentują materialną ciągłość w rozwoju społeczeństwa, baza natomiast zanika wraz ze swoją formacją społeczną.

Towarzysz Stalin bardzo zjadliwie scharakteryzował tych pseudomarksistów, którzy po rewolucji nie chcieli korzystać z pozostałych po kapitalizmie narzędzi produkcji.

„W swoim czasie — pisze towarzysz Stalin — *byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"*...

Lecz dopiero socjalistyczny sposób produkcji rozwija w pełni siły wytwórcze, które otrzymał w spadku po kapitalistycznym sposobie produkcji, gdyż tam ulegały one zahamowaniu, na skutek krępujących ich rozwój stosunków produkcji.

*

A teraz zatrzymajmy się nad pojęciem nadbudowy.

„Nadbudowa — według definicji stalinowskiej — *to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne".*

I dalej:

„Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje nie długo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy".

Nadbudowa nie obejmuje bynajmniej całokształtu idei i poglądów istniejących w danym okresie w społeczeństwie, lecz określony zespół poglądów oraz odpowiadających im instytucji. Cechą rozpoznawczą przy tym jest funkcja tych poglądów i instytucji, ich służebna rola w stosunku do danej bazy.

Z chwilą gdy nadbudowa zostaje zlikwidowana wraz z bazą, której służy i przestaje istnieć jako zespół poglądów i instytucji, poszczególne jej elementy mogą istnieć dalej w tej czy innej postaci, zwłaszcza jeśli następna formacja jest również formacją o klasach antagonistycznych, a mogą nawet wejść w skład nowej nadbudowy, w innej rzecz jasna konstelacji, np. jeśli chodzi o poglądy i instytucje religijne.

Duże znaczenie w świetle ostatnich prac towarzysza Stalina posiada przezwyciężenie pokutujących jeszcze tu i ówdzie resztek mechanistycznego, niedialektycznego ujęcia stosunków między bazą a nadbudową, traktowanie nadbudowy jedynie jako biernego wytworu bazy.

Towarzysz Stalin podkreśla ze szczególną mocą czynną rolę nadbudowy.

„Nadbudowa — pisze towarzysz Stalin — wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształceniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by nadbudowa przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycje obojętnego stosunku do niej, na pozycje traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową."

Wywody te mają szczególnie doniosłe znaczenie dla nas i dla innych krajów demokracji ludowej i znajdują w pełni potwierdzenie we własnym naszym doświadczeniu.

Wystarczy przytoczyć dla ilustracji dwa przykłady:

Czym była walka z gomułkowszczyzną, jeśli nie walką o umocnienie naszej nadbudowy, o to, aby aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, szczególnie w rolnictwie, aby nasza nadbudowa nie spełzła na pozycje obojętnego stosunku do nowej bazy, na pozycje traktowania na równi różnych klas, na pozycję, która oznacza faktycznie otwarcie drogi powrotu starej bazie. A przecież właśnie w rolnictwie stara baza ma jeszcze najrozleglejszy zasięg. Toteż przed nadbudową stoją w tym względzie olbrzymie zadania.

A teraz weźmy przykład z innej dziedziny — współzawodnictwo pracy. Czy nie staje się ono potężnym czynnikiem uaktywnienia nadbudowy w walce o umocnienie nowej bazy, nowych, wyższych, doskonalszych stosunków produkcyjnych?

A jakie jest oblicze i rola nadbudowy w krajach imperialistycznych?

Wystarczy przytoczyć kilka przykładów z ostatniego okresu, aby odrażająca rola tej nadbudowy odsłoniła się w całej pełni.

Nieprzytomne w swej nienawiści, ludobójcze występy czołowego „myśliciela" Anglii, Bertranda Russel'a!

Zbrodnicze próby zamordowania Togliattiego, jednego z najwybitniejszych intelektualistów i przywódców obozu pokoju i socjalizmu!

Zakaz odbycia Kongresu Pokoju w Sheffield!

Wreszcie groźba Trumana zrzucenia bomby atomowej!

Czyż to nie wystarczająca ilustracja zwyrodnienia ideologicznego, prawniczego i moralnego nadbudowy kapitalistycznej, zwyrodnienia, które jest odbiciem rozkładu całego ustroju kapitalistycznego.

*

A jak się ma sprawa z nauką?

Nie taimy, że ciążyło na nas uproszczone pojmowanie klasowości nauki. Należy specyfikę każdej postaci świadomości społecznej, zmiany jej funkcji i roli w różnych formacjach zbadać w świetle ostatnich prac. tow. Stalina.

Z trwałego, nieprzemijającego dorobku naukowego, który jest miarą zbliżania się myśli ludzkiej do prawdy obiektywnej, korzysta nie jedna formacja społeczna, nie jedna klasa, lecz cały naród i cała ludzkość.

Natomiast kierunek badań naukowych i ich organizacja, kształtując się w warunkach ostrej walki klasowej, są klasowo uwarunkowane w takiej mierze, w jakiej spełniają one rolę służebną wobec bazy danego ustroju, podobnie jak koncepcja filozoficzna leżąca u podstaw takich badań. W tym zakresie pewne istotne elementy nauki sprzęgają się z nadbudową, w naukach społecznych — rzecz jasna — w większym stopniu niż w naukach przyrodniczych. Doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy klasa wyzyskująca znajduje się w schyłkowym okresie, wówczas kształtowana pod jej wpływem „kierunkowość nauki" prowadzi do wypaczenia nauki, a nawet do jej upadku. Nauka traci wtedy wydatnie zdolność odzwierciedlania rzeczywistości i zbliżania się do obiektywnej prawdy, ulegając religijnym, fideistycznym, idealistycznym koncepcjom. Jako przykład mogą posłużyć modne ostatnio w krajach kapitalistycznych teorie neomaltuzjanizmu. Nie jest tajemnicą, że badania naukowe w Stanach Zjednoczonych na bardzo rozległych odcinkach są faktycznie w całkowitej niewoli klik wojskowych, które bezceremonialnie podporządkowują je swoim ludobójczym celom.

Tylko wtedy, gdy kierunek badań służy bazie klasy wstępującej, w okresie jej rozwoju po linii wznoszącej się, mamy okresy szybkiego rozwoju nauki, mamy rewolucje naukowe, wielkie skoki w rozwoju nauki, po których przychodzą okresy zastoju. Świadczy o tym historia nauki na przestrzeni stuleci. Dopiero kierunkowość służąca bazie społeczeństwa bezklasowego lub wolnego od klas antagonistycznych daje pełne i nieograniczone możliwości rozwoju i rozkwitu nauki, jak to widzimy dziś w Związku Radzieckim. Co więcej, właśnie w Związku Radzieckim zajaśniał w pełni głęboko humanistyczny sens nauki i kierunek jej rozwoju.

*

Problem ciągłości cywilizacyjnej klasycy marksizmu oświetlali niejednokrotnie, podkreślając tę zasadę szczególnie w walce z próbami wulgaryzacji marksizmu.

Lenin pisał przed 30 laty, polemizując z proletkultowcami:

„Byłoby błędem sądzić, że dość przyswoić sobie hasła komunistyczne, wnioski z nauk komunistycznych, nie przyswoiwszy sobie tej sumy wiedzy, której wynikiem jest sam komunizm. Wzorem tego, jak komunizm powstał z sumy wiedzy ludzkiej, jest marksizm".

I dalej:

„Marks opierał się na trwałym fundamencie wiedzy ludzkiej, zdobytej w warunkach kapitalizmu...

Wszystko co stworzyło społeczeństwo ludzkie, Marks zanalizował krytycznie, nie pominął ani jednego punktu...

Trzeba to mieć na uwadze, gdy prowadzimy, na przykład rozmowy o kulturze proletariackiej. Bez jasnego zrozumienia, że tylko przez ścisłą znajomość kultury, stworzonej przez cały rozwój ludzkości, jedynie przetwarzając tę kulturę, można tworzyć kulturę proletariacką — bez zrozumienia tego nie zdołamy rozwiązać zadania...

Kultura proletariacka powinna być konsekwentnym rozwinięciem zasobów, które ludzkość stworzyła w warunkach ucisku społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego".

Chodzi rzecz jasna o to, aby — jak Lenin pisze w swej pracy „Materializm a empiriokrytycyzm", umieć przyswoić sobie i krytycznie opracować te zdobycze i *„umieć odrzucić ich reakcyjną tendencję, umieć przeprowadzić własną linię i walczyć z całą linią wrogich nam sił i klas".*

Towarzysz Stalin w swych pracach o językoznawstwie powrócił do tych zagadnień, dając zdecydowany odpór wszelkim próbom wypaczenia pojęć dotyczących wzajemnego stosunku i łączności ewolucji i rewolucji Towarzysz Stalin odsłania decydującą prawidłowość procesu historycznego, według której zmiana baz i nadbudów w rozwoju społeczeństwa odbywa się poprzez skoki, poprzez rewolucyjne przekształcenie jednego ustroju społecznego w drugi. Równocześnie jednak towarzysz Stalin podkreśla łączność, ciągłość, sukcesywność w historii, w rozwoju techniki, języka.

W zaciętej walce z idealizmem, z ideologią burżuazyjną w przeróżnych jej postaciach, przezwyciężając proletkultowców", „rappowców", pokrowszczyznę w historii i marrowszczyznę w językoznawstwie, marksizm, doskonaląc swe metody badawcze toruje drogę nowemu rozkwitowi nauki w różnych dziedzinach.

I u nas troskliwy i pełen pietyzmu stosunek do naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, do najpiękniejszych wzlotów postępowej, twórczej polskiej myśli naukowej łączyć winniśmy z konsekwentną i wytrwałą analizą krytyczną naszego dorobku, z odrzucaniem tych wszystkich nawarstwień, które były wyrazem nacisku sił wstecznych, zniekształcających obraz rozwoju historycznego.

Jest naszym obowiązkiem zorganizowanie prac nad historią nauki w Polsce, nad wkładem Polaków do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej.

Powinniśmy uczynić własnością naszego pokolenia i przyszłych pokoleń jak również bratnich narodów twórcze poszukiwania Modrzewskiego, Konarskiego, Staszica, Kołłątaja, Śniadeckich i wielu innych naszych uczonych i myślicieli.

Ich pamięć, trud i dorobek myśli, otoczone czcią całego narodu, będą przyświecać budowniczym Polski Socjalistycznej, łącząc się z bujnym rozwojem naszej kultury i gospodarki, z bogatą problematyką realizacji planu 6-letniego, ze śmiałym i jakże płodnym wysiłkiem wiązania warsztatów naukowych z warsztatami pracy, pracy naukowców, z poszukiwaniami naszych wynalazców, racjonalizatorów, przodowników pracy w przemyśle i rolnictwie.

Kończąc, chciałbym podkreślić, że nie wyczerpałem rzecz jasna całego bogactwa myśli, które przynoszą ostatnie prace towarzysza Stalina. Liczę, że niektóre zagadnienia poruszą jeszcze inni referenci i dyskutanci.

Chciałbym wskazać na rozległe horyzonty badawcze, jakie odsłania ten nowy genialny wkład towarzysza Stalina do skarbnicy ludzkiej wiedzy. Ten zaczyn twórczej myśli stanie się niewątpliwie bodźcem do dalszych dociekań, które pozwolą odkryć niejedną nową prawidłowość w rozwoju społeczeństwa i przyrody. Wydaje się, że na nas ciąży obowiązek naukowego rozpracowania zagadnień związanych ze szczególnymi prawidłowościami rozwoju w krajach demokracji ludowej.

Chodzi przede wszystkim o to, aby odkryć szczególne cechy rozwoju bazy i nadbudowy u nas w Polsce, aby ustalić warunki, które umożliwiły dzięki rozgromieniu faszyzmu przez ZSRR w ostatniej wojnie powstanie nowej, szczególnej formy dyktatury proletariatu w postaci demokracji ludowej, jak również warunki, które umożliwiły u nas w procesie współpracy z ZSRR i dzięki pomocy ZSRR tak szybkie tempo stworzenia i umocnienia nowej bazy i nadbudowy, jak również szczególną rolę naszej nadbudowy w umacnianiu nowej socjalistycznej bazy.

Bogaty plon dyskusji naukowych w ZSRR dokoła ostatnich prac towarzysza Stalina pomoże nam wzbogacić naszą własną dyskusję. Nieodparta wymowa klarownych myśli Stalina zachęci niewątpliwie wielu naszych badaczy do wytrwalszej jeszcze pracy nad przyswojeniem sobie tej niezawodnej broni w odkrywaniu praw rozwoju przyrody i społeczeństwa jaką jest marksizm — oręż prawdy, gwiazda przewodnia ludzkości.

Czytamy CZASOPISMA RADZIECKIE

MATEMATYKA — FIZYKA — CHEMIA

Od dłuższego czasu toczy się na łamach prasy naukowej w ZSRR dyskusja nad tzw. rezonansem chemicznym. W numerze 3/1949 „Woprosow filosofii" W. M. Tatiewski i M. I Szachparonow poddają teorię rezonansu zasadniczej i szczegółowej krytyce zarówno z punktu widzenia nauk ścisłych, jak i filozofii. Autorzy stwierdzają przy tym, że obie strony zagadnienia znajdują się w ścisłym związku wzajemnym: „Niesłusznym byłoby sądzić, że teoria rezonansu jest tylko zbiorem błędów fizycznych nie związanych z poglądami filozoficznymi jej twórców. (....) Reakcyjny pogląd na świat, atmosfera ogólnego upadku i gnicia kultury, sztuki i nauki w ginącym kapitalistycznym społeczeństwie rodzi najróżniejsze machistowskie teorie, oderwane od praktyki, nie odbijające obiektywnej rzeczywistości; taką jest teoria rezonansu" (s. 184).

Poważnym wkładem w dyskusję jest zamieszczony ostatnio w „Uspiechach chimii" (T. XIX, nr 5) artykuł 8 autorów „O współczesnym stanie teorii wiązania chemicznego". Artykuł ten został przeznaczony do opublikowania w prasie przez Radę Naukową Instytutu Chemii Organicznej Akademii Nauk ZSRR.

We wstępie autorzy zwracają uwagę na zasługi genialnego rosyjskiego uczonego Butlerowa, jako prawdziwego twórcy teorii wiązania chemicznego. Omawiając zagadnienia współczesnej chemii autorzy zajmują się szczegółowo teorią rezonansu chemicznego stwierdzając, że „w chemii teoretycznej „fizyczny" idealizm przejawił się w teorii rezonansu, stworzonej przez Paulinga" (s. 533). Autorzy uzasadniają to twierdzenie wykazując błędność metodologiczną i szkodliwość teorii rezonansu dla dalszego rozwoju chemii.

Odnosi się wrażenie, że dyskusja znajduje się dopiero w stadium początkowym. Chemicy niewątpliwie zapoznają się z nią w całości.

Ale i dla niechemików wartościowym będzie zapoznanie się z dyskusją. Jest ona jeszcze jednym potwierdzeniem tego, że nauka może się rozwijać jedynie przez walkę poglądów, w atmosferze wolności krytyki Krytyka zaś powinna być zasadnicza, chwytająca zagadnienia węzłowe i pokazująca ich filozoficzne podłoże i konsekwencje.

*

Minęło niedawno 300 lat od śmierci Kartezjusza. Mając dobrze w pamięci „kobyły jubileuszowe", którymi na ogół „zbywa się" tego rodzaju rocznice, z trudem przezwyciężyłem swą niechęć do przeczytania artykułu czł.-kor. AN ZSRR, Delone o rozwoju geometrii analitycznej od Kartezjusza do czasów współczesnych (Priroda, 9 1950). Niechęć minęła po przeczytaniu kilku wierszy tej bardzo ciekawej pracy.

Delone wiąże powstanie książki Kartezjusza z rozwojem mechaniki, astronomii i optyki. „W tym czasie elipsy i parabole przestały już być wytworem czystego rozumowania, ale trzeba było obliczyć te elipsy po których krążą planety wokół Słońca, te parabole, po których lecą kule z armat".

Największą zasługą Kartezjusza jest właśnie stworzenie metody badania tworów geometrycznych, „arytmetyzacja" geometrii, tj. sprowadzenie badań geometrycznych do algebraicznego badania równań $F(x,y)=0$. Posługując się tą metodą Kartezjusz udowodnił, że równanie drugiego stopnia przedstawia na ogół jedno z tak zwanych przecięć stożkowych.

W wieku XVIII najistotniejszym wkładem w dalszy rozwój geometrii analitycznej były badania Lagrange'a nad wektorami. Wspaniały rozwój geometrii analitycznej rozpoczął się w wieku XIX odkryciami genialnego rosyjskiego uczonego, Łobaczewskiego, tworzącego geometrię analityczną przestrzeni nieeuklidesowej. Następnymi wielkimi etapami było wprowadzenie pojęcia grupy przekształceń, niezmiennika i przestrzeni n-wymiarowej. Delone szczegółowo omawia te zagadnienia, szkoda jednakże, że nie wspomina o przełomowej pracy F. Kleina, o tzw. „Programie Erlangeńskim".

Przechodząc do omówienia wieku XX Delone przeprowadza bardzo ciekawą analogię pomiędzy metodami nowej gałęzi metematyki — analizy funkcjonalnej, a geometrią analityczną przestrzeni kartezjańskich. (Pisząc o analizie funkcjonalnej trudno nie wspomnieć o osiągnięciach wielkiego polskiego uczonego, S. Banacha i jego uczniów. Podstawowe dla analizy funkcjonalnej pojęcie przestrzeni liniowej unormowanej i zupełnej nosi przyjętą na całym świecie nazwę przestrzeni Banacha).

Popularne ujęcie artykułu czyni go dostępnym nie tylko dla studentów matematyki, ale i dla wszystkich interesujących się historią nauki.

HAK

Nie chcemy takich wykładów

Podręcznika nie można zmieniać co roku: byłoby to zbyt kosztowne, nie mówiąc już o trudnościach technicznych. Wiek skryptu nawet trwa zwykle kilka lat. A tymczasem postęp nauki w każdej dziedzinie prawie codziennie przynosi nowe odkrycia, ulepszenia, zdobycze.

Te zmiany powinien chwytać na gorąco wykładowca. Powinien on przekazywać słuchaczom na wykładzie to co nowe i twórcze w nauce. Powinien uzupełniać stare systemy i podręczniki i krytykować podane tam niejednokrotnie przestarzałe, a przez to reakcyjne obecnie metody i twierdzenia. Takie rozumienie zadań wykładu jest bezwzględnie konieczne zwłaszcza dziś, w momencie energicznej walki o pełną frekwencję na wykładach.

Sprawa jest jasna, ale... niestety nie dla wszystkich.

Konkretnie: Na Akademii Medycznej w Poznaniu prof. dr Czarnecki Edward, wykładowca fizjologii człowieka, prowadzi wykłady z tego przedmiotu w ten sam sposób, w jaki prowadził je przed pięciu laty. Skutek jest taki, że studenci uważają uczęszczanie na wykłady za czas stracony, ponieważ dokładnie to samo można przeczytać w skrypcie wydanym przez Koło Stomatologów w 1947 roku. Profesor Czarnecki nie uzupełnia na wykładach poważnych braków skryptu, ogranicza się tylko do powolnego odczytania zawartych w nim wiadomości, co do których można mieć bardzo poważne zastrzeżenia jako do przestarzałych i niekompletnych.

Dla przykładu: Brak teorii dynamiki fermentów trawiennych i trawienia. Powierzchowne potraktowanie zagadnienia grup krwi. Podanie przestarzałych przyrządów, używanych przy diagnostyce krwi (wiskozymetr Cybulskiego - Hessa), liczenie trombocytów metodą Spitza i Hoffmana uznaną już przez prof. Becka (okres międzywojenny) za archiwalną itp. Niezmiernie istotne w fizjologii układu nerwowego odkrycia Pawłowa o odruchach są więcej niż powierzchownie potraktowane, z pominięciem ich wytłumaczenia i uzasadnienia. Zupełny brak jakiejkolwiek wzmianki o odkryciach kontynuatorów nauki Pawłowa: Bykowa i Sperańskiego. O ważnej teorii ogólnego pozaokresowego hamowania — ani słowa. Procesy myślowe (I-szy i II-gi system sygnałowy), prawie zupełnie pominięte.

Na seminarium, repetytorium czy egzaminie, wystarczy „wkuta" na pamięć treść skryptu, którego opanowanie wydaje się studentom złem koniecznym. Znamienny jest także sposób egzaminowania: jest on szczytowo formalistyczny. Prof. Czarnecki wymaga ściśle tej samej kolejności przyczyn zjawiska (np. wyliczenie środków utrudniających krzepnięcie krwi), jaką podał we wspomnianym skrypcie z roku 1947. Pewne definicje muszą być cytowane dosłownie (np.: „mózg, jest to galaretowata masa zawarta w szkatule kostnej, jaką jest..." itd...).

Prof. Czarnecki z dynamicznej nauki fizjologicznej, probierczego kamienia dialektyki dostarczającego jej coraz to skuteczniejszej broni do walki z metafizyką i idealizmem, uczynił nudny, statyczny przedmiot.

A przecież my, studenci, chcemy zdobywać wiedzę naprawdę nową, żywą i twórczą. Oczekujemy od wszystkich naszych wykładowców, że będą nadążali za codziennym rozwojem nauki, że nie zasklepią się w starej rutynie, zarówno naukowej jak i pedagogicznej.

Socjalistyczna dyscyplina studiów ma zwalczyć marnotrawstwo czasu i środków na wyższych uczelniach, ma zapewnić odpowiednią ilość fachowców we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury. Wprowadzenie socjalistycznej dyscypliny studiów wiąże się jednak nierozdzielnie z walką o właściwą treść nauczania. Chodzi nie tylko o pełną frekwencję na wykładach i ćwiczeniach, o sprowadzenie do zera odsiewu, ale także o to, aby pełny skład roku wysłuchał prawdziwie wartościowych wykładów, aby 100 proc. studiujących wyszło z uczelni jako świadoma swych zadań, w pełni wykwalifikowana rewolucyjna inteligencja ludowa.

Dlatego bezwzględnie będziemy zwalczać takie wypadki, jakie wciąż jeszcze mają miejsce chociażby na Akademii Medycznej U. P. Będziemy zwalczać wszelkie objawy formalizmu, rutyniarstwa i bezkrytycznego powtarzania przestarzałych schematów.

Na podstawie materiałów zebranych przez Marksistowski Zespół Medyków opracował

JERZY KOSSAK

Czy wiesz już jak pracować będą nasze koła naukowe?

(dalszy ciąg ze str. 1)

nych i scholastycznych rozważań i dociekań, a — jak się to szumnie, ale prawdziwie mówi — ośrodki twórczej pracy naukowej. W programach pracy kół naukowych będziemy wielką uwagę zwracać na marksistowskie, to jest konsekwentnie naukowe oświetlanie omawianych zagadnień, zwłaszcza tych, które podawane są w wykładzie czy w podręczniku w mętnym idealistycznym sosie. Czy wyobrażasz sobie, jak wielkie możliwości będą miały koła naukowe w ideologicznym uzbrajaniu studentów do walki na uczelni?

Wiktor chwilę się zastanowił.

— A propos, słyszałeś, co nagadał wczoraj na seminarium ten asystent, Wierzbowski? Opowiada ni mniej ni więcej, że zagadnienie istoty państwa nie zostało jeszcze ostatecznie zbadane i że klasowy charakter prawa ma znaczenie wtórne, bo prawo jako takie, jako litera jest niezmienne i ponadklasowe. Kłóciliśmy się z nim — wiesz: ja, Łosicki, Walerek i jeszcze jeden z naszego roku, zapomniałem nazwiska, ale cóż, zasypał nas cytatami z różnych „naukowców" i ostatecznie wymigał się porządkiem zebrania seminaryjnego. A inna rzecz, że myśmy te sprawy znali też nie za dokładnie..

— No widzisz, tutaj koło naukowe na pewno by ci pomogło. I co jeszcze — wracając do tematu. Mówimy często o tym, że nauka ma służyć planowi 6-letniemu. To nie frazes, to jasne. Ale między innymi do kół naukowych należeć będzie zadanie, by ich praca włączała studentów do realizacji planu 6-letniego. Pomyśl, jak wiele do zrobienia mają koła naukowe Politechniki: doskonalenie metod produkcji, nawiązywanie współpracy z poszczególnymi zakładami przemysłowymi, z problematyką ich procesów technologicznych.

— Nie przesadzaj — Wiktor odsunął energicznie talerz — a my to pies? To u nas nie ma spraw, które nurtują wśród prawników polskich, nie ma zagadnień stojących przed ustawodawstwem czy judykaturą polską na obecnym etapie? Weź chociażby...

— Jasne, jasne, Wiktorku — Wiktor był niepoprawny — tylko dajże mi skończyć. Masz stokrotną rację. Trzeba jednak, by koła naukowe wykształcały w studentach poczucie pełnej przydatności dla potrzeb planu 6-letniego, by z jednej strony przygotowywały ich do aktywnego włączenia się zaraz po studiach do produkcji, z drugiej zaś — o czym Ty właśnie mówiłeś — by już teraz, z ławy uniwersyteckiej, dawali swój wkład w produkcję, w plan 6-letni — nie tylko plan uczelni, ale plan ogólnonarodowy.

— No dobrze, już dobrze — Wiktor żuje wolno kawałek chleba — wal, dalej. — Nagle ożywił się — Czekaj, a jak będą pracować koła? Chodzi mi o formy!

— Słusznie. To ważne. A więc będą to periodyczne zebrania, na których wygłaszane będą referaty, przygotowane według planu pracy koła przez wyznaczonych członków. A te referaty to na przykład: opracowane na podstawie literatury naukowej materiały do najrozmaitszych zagadnień, opracowane praktyczne zagadnienia szczegółowe, dotyczące współczesnej produkcji, sprawozdania z prac powierzonych członkom koła przez kierowników katedr i te de, i te pe. Duży nacisk kłaść będziemy na sprawę łączności teorii z praktyką.

— A na uczelniach technicznych, rolniczych, medycznych, mogą przecie wykonywać jakieś prace konstrukcyjne dla przemysłu, czy dla zakładów uczelni, albo prowadzić pracę naukową w zakładach, klinikach, w fabrykach, PGR-ach, kółkach Miczurinowskich... — Wiktor znowu się zapalił.

— Ho, ho, widzę, Wiktorku, że główkę masz nie od parady. Główkę, no i rację, oczywiście. Tak jest, to też powinno robić koło naukowe. Z tym, że ważne jest, by prace członków koła naukowego, były prowadzone możliwie zespołowo, w drobnych, paruosobowych grupach. Życie w kolektywie i praca w kolektywie. Krytyka, pomoc, wyręka. O tym cię chyba nie trzeba przekonywać.

— Ilie, nie. — Wiktor uniósł się z krzesła. — Widzę, że skończyłeś wreszcie. Masz, zapał „lotnika" i chodź do parku, przespacerujemy się. Czasu jest sporo. — Rzucił okiem na zegarek: — Mamy jeszcze 32 minuty — oznajmił, jak zwykle precyzyjnie.

— Dobrze, idziemy, tylko zaczekaj, moja teczka. O, już! Wyszliśmy na osłoneczniony i wysuszony lekkim przymrozkiem skwer.

— Widzisz, Wiktor, pogoda się nam zrobiła, wreszcie deszczyk ustał. Ładny jest świat...

— Daj, spokój, bracie, co ty mi tu o pogodzie i o ładnym świecie. Gadaj lepiej dalej o tych kołach naukowych, bo czuję, że mi się to coraz bardziej zaczyna podobać!

— No cóż — westchnąłem z pokorą, — skoro każesz... Ugiąłem się pod solidnym kuksańcem w plecy. — No już dobrze, dobrze... Do rzeczy. Widzisz, że koła naukowe mają poważne zadania i niełatwe zadania. To jest praca ideologiczna, praca w „duszach ludzkich" — jakby się wyraził Włodek.

— Trafiłeś, mój drogi. Dlatego właśnie bezpośrednie kierownictwo nad pracą kół naukowych przejmuje organizacja ZMP-owska. ZMP — wychowawca i kierownik młodzieży przejmuje na siebie funkcje przodownika w tej odpowiedzialnej i ważnej pracy. Ale mało tego! Organizacja ZMP korzystać tutaj będzie z opieki i kierownictwa Partii. To partia będzie tym czynnikiem, który wytyczy najważniejsze problemy ideologiczne w nauce i praktyce, wskaże zadania, wokół których koła naukowe winny koncentrować swą pracę. To Partia zagwarantuje kołom naukowym pomoc ze strony władz uczelni, pomoc postępowych, przede wszystkim partyjnych profesorów, wskaże zakłady produkcyjne, z którymi wiązać będziemy swą pracę, pomoże w nawiązaniu kontaktów. To Partia będzie pomagała w ustaleniu planu pracy koła naukowego, ona będzie dbała o napełnienie tego planu marksistowską ideowością, o korzystanie przy jego realizacji z przodującej nauki radzieckiej.

— Jasne, a ZMP będzie jej bojowym pomocnikiem, będzie jej ramieniem ogarniającym i mobilizującym całą młodzież do tej pracy. Rozumiem, wszystko jest jasne.

— Teraz jeszcze, Wiktorku, trochę o organizacji kół naukowych. Mówiłem ci już, że koła powstają przy instytutach, czy grupach katedr pokrewnych. Takie pokrewne katedry powinny w zasadzie tworzyć już t. zw. Zespół Katedr, o którym mówił minister Rapacki na piątym plenum KC, ale Zespoły nie wszędzie jeszcze istnieją. Tam gdzie istnieją, koło naukowe powstaje przy Zespole Katedr, tam gdzie ich nie ma — przy grupie pokrewnych katedr, a tam gdzie problematyka naukowa poszczególnych katedr nie jest zbyt zróżnicowana przy sekcji, czy wydziale. Przyjęcie takiej zasady daje nam gwarancję, że wśród katedr, przy których działa koło naukowe są takie, które będą się mogły zaopiekować pracą koła, zaopiekować w sposób właściwy ideologicznie, naukowo. Gdybyśmy tworzyli koła przy pojedynczych katedrach, wówczas mogłoby się tak zdarzyć, że „opiekowałby się" takim kołem profesor idealista, a to by nam na zdrowie nie wyszło.

— Niedoczekanie! — odgraża się Wiktor. — A ilu ludzi ma być w kole naukowym?

— To wynika przecie z tego co mówiłem: około 50 — to jest optimum. W każdym razie nie mniej, niż 10, nie więcej niż 100.

— Powiedz jeszcze o członkach koła, jak to jest z członkowstwem?

— Otóż członkiem koła może być każdy student t.zw. aktywny naukowo. Nie chodzi tam przecież o jakieś wąskie grono speców.

— No, ale każdy członek koła chyba ma opracowany swój plan, wynikający z ogólnego planu koła i musi go wykonywać. Przecież to znowu nie bractwo wzajemnej adoracji takie koło!

— Oczywiście, to się samo przez się rozumie. Tylko jeszcze jedno: przez okres 3 miesięcy nowowstępujący jest na próbie. Wykonuje swój plan, a po 3 miesiącach wykonywania planu, Zarząd decyduje: przyjąć, czy odrzucić kandydata.

— To słuszne, wyeliminuje się w ten sposób łazików, poszukiwaczy przygód. — Wiktor spojrzał na zegarek. — Słuchaj, już wpół do trzeciej, wracamy.

Wchodziliśmy do bramy uczelni. Przypomniałem sobie:

— Słuchaj no, zapomniałem ci powiedzieć: koła naukowe nie posiadają swego odpowiednika ani na uczelni, ani w środowisku, ani w skali centralnej. W Związku Radzieckim istnieje nadbudowa organizacyjna na uczelni. A u nas nie. Dlatego, mój drogi, że naprzód musimy rozkręcić robotę w dole, w samym kole, popracować, dopracować się właściwych form pracy, szerokiego aktywu, a potem będziemy robili jakieś towarzystwa, czy stowarzyszenia kół naukowych w skali wydziału, czy uczelni.

— No dobrze, a kto będzie koordynował pracę kół, kto je będzie kontrolował, kto będzie dbał, by zarządy nie zawalały pracy, by praca w kołach „grała"? Przecie to trzeba robić!

— To trzeba robić i to będzie robiła organizacja ZMP. Będziemy w pierwszym okresie bezpośrednio kierowali pracą kół poprzez ZMP-owców w nich pracujących. A potem — zobaczymy. Najważniejsze, by ta praca ruszyła jak najszybciej.

— Nie bój się, ruszy. — Wiktor był jak zwykle optymistą. — Zaraz dzisiaj idę do Zarządu Uczelnianego, dowiedzieć się, jak ta sprawa wygląda u nas na wydziale. W każdym razie dziękuję ci za solidny wykład. Napompowałeś mnie wiedzą o kołach naukowych. Teraz tylko — robić!

Wyciągnąłem rękę na pożegnanie.

— Tak, robić. A pojutrze spotkamy się chyba. Znowu tu u Was będę, to pogadamy o innych formach organizowania studenckiej pracy naukowej: o kołach przy katedrach marksizmu-leninizmu i o kółkach przedmiotowych. Czy będziesz się widział z Ireną?

— Tak, bo co — zaniepokoił się Wiktor, spaliwszy lekkiego raka.— Dzisiaj się z nią umówiłem.

— To powiedz jej, że na uczelniach artystycznych koło naukowe równa się koło artystyczne, z tym, że nazwa zostaje ujednolicona: koło naukowe. Przecież u nich też nauka!

Bywaj zdrów i pozdrów Irenę.

Wiktor zniknął w drzwiach. Będzie z niego dobry przewodniczący koła naukowego.

z Wiktorem rozmawiał ***Antoni Chmielowski***

Nowe samorządy w Domach Akademickich

NA TERENIE DOMÓW AKADEMICKICH W CAŁYM KRAJU ODBYWAJĄ SIĘ WYBORY DO SAMORZĄDÓW DA. ZEBRANIA WYBORCZE OBRADUJĄ POD HASŁEM POLEPSZENIA STYLU PRACY SAMORZĄDÓW, ICH UAKTYWNIENIA I UBOJOWIENIA W REALIZACJI NOWYCH ZADAŃ.

Działalność dotychczasowych Samorządów nie zawsze dawała oczekiwane rezultaty. Najczęściej obserwowało się zjawisko przesunięcia uwagi samorządów z zagadnień wychowawczych na zagadnienia natury gospodarczej, należące do kompetencji instytucji administracyjnych. Naturalną konsekwencją tego było z jednej strony biurokratyczne skostnienie pracy członków samorządów a z drugiej — stępienie ideowo - wychowawczej funkcji ich działalności. Tworzyła się pomyślna sytuacja dla wroga klasowego, który też nie omieszkał jej wykorzystać.

Czyż nie stępionej czujności klasowej samorządu Domu Akademickiego na pl. Narutowicza w Warszawie należy „zawdzięczać" ,oburzające wypadki pijackich burd i awantur, przypominających „dobre czasy" przedwojennego korporanctwa i „radosnej twórczości" zdegenerowanych moralnie typów i wodzirejów „amerykańskiego stylu życia". Czyż nie przez osobę b. przewodniczącego samorządu niejakiego Wieczorka, wykorzystującego swoje stanowisko do przeprowadzania brudnych interesów, dochodziło do oszukańczych machinacji mieszkaniami?

Odbywające się we wszystkich Domach Akademickich na terenie kraju zebrania wyborcze do nowych samorządów, mają dokonać zasadniczego przełomu w ich pracy. Wzmacnia się trzon robotniczo - chłopski samorządów. W ich skład wybierani są ludzie o wysokim wyrobieniu społecznym i politycznym, przodownicy nauki i najlepsi aktywiści młodzieżowi i partyjni. Już to samo przyczyni się niewątpliwie do polepszenia pracy samorządów, do ich większego ubojowienia.

Przed nowymi samorządami stają poważne zadania. Przede wszystkim samorządy — nie przestając być czynnikiem społecznej kontroli działalności władz i instytucji administracyjno - gospodarczych na terenie Domów Akademickich — muszą zrezygnować z roli bezpośredniego wykonawcy ich funkcji. Z instytucjami tymi winny one jednak utrzymywać jak najściślejszy kontakt doradczy w zakresie rozmieszczenia studentów w Domach, prowadzenia stołówek, spółdzielni spożywczych, pralni, warsztatów rzemieślniczych, kąpielisk, poczty itp. W ten sposób przyczynią się samorządy do usprawnienia ich działalności.

Samorząd, jako ciało koordynujące wszystkie przejawy życia studenckiego na terenie Domu Akademickiego powinien ograniczyć do minimum konieczne i zlikwidować zbędne „komisje", osłabiające operatywność jego pracy. Ciężar pracy spoczywać będzie na tak zwanych „kolektywach piętrowych", skupiających w swoim ręku całokształt spraw, tyczących się mieszkańców danego piętra w Domu Akademickim.

Działając z upoważnienia i w imieniu samorządu „kolektywy piętrowe" zwoływać będą przez swoich przewodniczących i ich zastępców ogólne zebrania studentów danego piętra, wspólnie z nimi omawiać i dyskutować poszczególne zagadnienia. Przedstawiciele kolektywów będą uczestniczyć w pracy i zebraniach Samorządu, rozstrzygać sprawy kwaterunkowe i bytowe młodzieży, organizować życie kulturalne, interesować się życiem i nauką każdego studenta, pomagać, radzić, uczyć...

Specjalną uwagę zwracać będą kolektywy na moralno - polityczną postawę mieszkańca Domu Akademickiego i likwidować w zarodku jakiekolwiek próby chuligańskich i reakcyjnych wystąpień. W ich rękach komisja dyscyplinarna przekształci się w narzędzie zabezpieczenia właściwej atmosfery w D. A.

Dla podniesienia dyscypliny studiów i wyników nauki, we wszystkich Domach Akademickich powinny być zorganizowane Brygady Lekkiej Kawalerii, składające się z najlepszych aktywistów ZMP i studentów niezorganizowanych. Bojowym ich zadaniem powinno być wykrywanie i tępienie pozostałości „złoto-młodzieżowego" stylu życia wśród mieszkańców Domu, czuwanie nad zapewnieniem studentom odpowiednich warunków mieszkaniowych do nauki i godziwej rozrywki, wykrywanie wszelkich w tym zakresie niedociągnięć.

W każdym Domu Akademickim bez względu na stopień ich zagęszczenia muszą znaleźć się m. in. specjalne pokoje do nauki, w których student znajdzie odpowiednie warunki do pracy.

Wyeliminowanie burd, szkodliwego „kawalarstwa" i nieróbstwa, pleniącego się jeszcze bujnie w Domach Akademickich — jest w dużym stopniu uzależnione od zorganizowania kulturalnej rozrywki i wypoczynku.

W związku z tym, w bieżącym roku akademickim samorządy muszą położyć szczególny nacisk na rozwinięcie masowej akcji kulturalno - oświatowej przez organizowanie świetlic i życia świetlicowego, założenie i powiększenie bibliotek i czytelni, wprowadzenie gier świetlicowych, radiofonizację mieszkań itp.

To samo dotyczy sportu i kultury fizycznej. W każdym Domu Akademickim musi się znaleźć odpowiedni sprzęt sportowy. Rzeczą samorządu jest, aby zagadnieniem tym zainteresować Zarządy Środowiskowe AZS.

Tych kilka uwag nie wyczerpuje całości spraw dotyczących zmiany stylu pracy samorządów Domów Akademickich i nie stanowi recepty na wszystkie ich bolączki.

Chodzi jednak o to, że praca nowych samorządów powinna mieć określony sens ideowo - wychowawczy — musi przyczynić się do znacznego polepszenia stylu życia mieszkańców Domów Akademickich, do wytworzenia atmosfery socjalistycznego współżycia, do stworzenia na terenie Domów właściwych warunków do lepszej i wydajniejszej nauki.

Dla wykonania swych zadań samorządy muszą ściślej współpracować z KO. ZSP, znajdować się pod stałym ideowym i organizacyjnym nadzorem ZMP. Personalna odpowiedzialność członków samorządu i „piętrowych" wobec władz ZMP i ZSP, powinna stanowić dodatkową mocną gwarancję polepszenia ideowo - wychowawczej i organizacyjnej działalności nowych samorządów Domów Akademickich w Polsce.

(RH)

Na wezwanie „Poprostu"

Uczelniane konferencje w sprawie praktyk

W numerze 33 (119) „Poprostu" z dn. 17.XI. br., sumując przeprowadzoną na łamach naszego pisma dyskusję o praktykach wakacyjnych studentów, rzuciliśmy wezwanie do zorganizowania na uczelniach specjalnych narad w sprawie organizacji praktyk.

Pisaliśmy: „Aby... uzyskać jeszcze pełniejszy obraz odbytych praktyk, więcej materiału, dać większej ilości studentów możność wypowiedzenia się na temat odbytych przez nich praktyk — wydaje się rzeczą celową i słuszną zorganizowanie przede wszystkim na uczelniach technicznych, specjalnych konferencji, poświęconych organizacji tegorocznych praktyk".

Wezwanie rzuciliśmy w przekonaniu, że konferencje przyczyniłyby się poważnie — dostarczając wiele bezpośredniego materiału doświadczalnego — do lepszej organizacji praktyk w roku przyszłym.

W odpowiedzi — ZMP i ZSP w Krakowie zorganizowały jako pierwsze w dn. 2.XII. br. konferencje w sprawie praktyk na Akademii Górniczo - Hutniczej i Politechnice Krakowskiej. W konferencjach tych wzięli udział przedstawiciele PZPR, Centralnych Zarządów odpowiednich przemysłów, zakładów pracy, DOSZ, liczni wykładowcy i studenci.

W dyskusji omówiono braki dotychczasowej organizacji praktyk i wysunięto szereg konkretnych wniosków, które przedstawione będą na konferencji warszawskiej.

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, trwają przygotowania do konferencji na Politechnice Śląskiej w Gliwicach oraz na Politechnice Warszawskiej (wspólnie ze Szkołą Inżynierską Wawelberga).

Konferencja warszawska podsumuje wyniki narad terenowych i wysunie wnioski pod adresem państwowych władz centralnych. Na konferencję zaproszono m. in. przedstawicieli KC. PZPR, Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, PKPG, CUSZ, NOT, CRZZ; przybędą na nią również przedstawiciele uczelni, na których odbyły się narady terenowe, by przekazać uchwalone na tych konferencjach wnioski.

Przodownicy nauki na politechnice wrocławskiej

M. Sak i Cz. Sapian

Wśród kilkudziesięciu wyróżniających się w nauce i jednocześnie w pracy społecznej studentów — przodowników nauki Politechniki Wrocławskiej —na szczególne wyróżnienie zasługują koledzy Marian Sak i Czesław Sapian

Kol. Sak, jest nie tylko przodownikiem nauki, ale także aktywnym członkiem ZMP i Uczelnianego ZSP. Kol. Sapian — asystent przy Katedrze Wytrzymałości Materiałów —e pracuj aktywnie także na terenie uczelnianego ZMP i ZSP. Obaj koledzy oświadczyli, że dobre wyniki w nauce uzyskali dzięki systematycznej pracy i że dołożą wszelkich starań, aby w dalszym ciągu przodować w nauce.

en-te

Za pijaństwo — usunięci z szeregów ZSP

Za nadużywanie alkoholu i powrót do Domu Akademickiego w stanie nietrzeźwym KU. ZSP przy WSR w Olsztynie udzielił nagany kol. Kurnalowi — studentowi I roku. Kol. Janusz Frydecki — student III roku został pozbawiony za pijaństwo praw członkowskich ZSP na okres 3-ch miesięcy, a na wniosek Komisji Stypendialnej zostało mu cofnięte stypendium.

Kol. **Edmund Cianciara** jeszcze na cieszyńskiej WSGW za niemoralne prowadzenie się oraz pijaństwo został wykluczony z ZAMP-u. Koledze temu zostało również wówczas cofnięte stypendium. Na skutek obietnic poprawy, Cianciara otrzymał ponownie stypendium. Ostatnio, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał on w jednej z kawiarń Olsztyna awanturę, w której interweniowali funkcjonariusze M.O.

Decyzją Prezydium KU ZSP Cianciara został wykluczony z ZSP. Jednocześnie przesłano wniosek do Komisji Stypendialnej o cofnięcie mu stypendium.

Decyzja Prezydium ZSP była dyskutowana na wszystkich zebraniach kół ZMP. Dyskutanci występowali ostro przeciwko nadużywaniu alkoholu przez niektórych studentów WSR oraz piętnowali uwłaczające godności studenta Polski Ludowej zachowanie tych kolegów:

„Pijak nie może przynosić naszej uczelni hańby i wstydu, nie pozwolimy przepijać ciężko zapracowanych przez robotników i chłopów pieniędzy... Wobec każdego studenta - pijaka trzeba wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje".

Studenci WSR przystępują do bezwzględnej walki z alkoholizmem.

j. k

Jak redagować gazetkę ścienną?

(Garść uwag)

W swej pracy przy redagowaniu gazetek ściennych na uczelni, stawałem zawsze przed zagadnieniem, czy i w jakim stopniu gazetki te mają zajmować się sprawami ogólnymi, a w jakim stopniu — sprawami lokalnymi uczelni.

Niektórzy koledzy uważają, że artykuły o problematyce ogólnej powiny zajmować większą część gazetki. Swoje postulaty opierają oni na tym, że nigdy nie dość jest mówić o ważnych zagadnieniach dnia dzisiejszego. Inna grupa (do której skłania się autor niniejszego artykułu) twierdzi, że artykuły treści ogólnej powinny zajmować najwyżej trzecią część gazetki.

Stajemy tu przed zagadnieniem kompozycji gazetki ściennej. Gazetka ścienna powinna być szczegółowym, lokalnym przeglądem zagadnień ogólnych, powinna propagować wytyczne ogólne w zastosowaniu do swego terenu. Gazetka ścienna powinna dalej podsumowywać wykonanie uchwał czy postanowień ogólnych na konkretnym odcinku wydziałowym, czy uczelnianym.

Wtedy artykuły treści ogólnej spełnią swą rolę, będą tytułowymi wytycznymi poszczególnych działów gazetki, które wypełnimy naszą lokalną treścią.

Są to spostrzeżenia, które nasunęły się piszącemu ten artykuł w związku z zaobserwowanymi faktami. Jakie to są fakty?

Najważniejszymi wydarzeniami, które znalazły ostatnio żywy oddźwięk w naszym studenckim życiu były: 33 rocznica Rewolucji Październikowej, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju oraz Międzynarodowy Tydzień Studenta.

Wzrok przechodzącego klatką schodową gmachu uniwersyteckiego w Krakowie przy ul. Mickiewicza, gdzie mieszczą się Wydziały: Rolny i Leśny, przykuwa wisząca tam gazetka ścienna. Czytam tytuły: Komsomoł wzorem i przykładem dla ZMP, Znaczenie Rewolucji Październikowej, II Światowy Kongres Pokoju.

Nieco wyżej, w korytarzu 1 piętra wisi druga gazetka. Tytuły: Drugi Międzynarodowy Kongres Obrońców Pokoju, Rewolucja Październikowa.

Tytuły. A treść? A treść taka, że jedna gazetka, która ma reprezentować Wydział Rolniczy, może z powodzeniem ,po zmianie nazwy tytułowej, wisieć na miejscu tej, którą wydaje Wydział Leśny. Tu i tam dużo słów o Rewolucji, o jej znaczeniu dla Polski Ludowej, o Planie 6-letnim. Ani słowa jednak o tych, którzy swoją pracą uczcili Rewolucję, o tych, z którymi pracowaliśmy w Nowej Hucie, o ludziach, którymi dla redakcji tych gazetek powinni być w pierwszym wypadku studenci Wydziału Rolnego, w drugim wypadku — studenci Wydziału Leśnego.

Kiedyś, przechodząc korytarzami „Collegium Novum", stanąłem przed gazetką ścienną Wydziału Prawa UJ — „Uderzamy". Rysunek przedstawiający kulę ziemską z gołębiem pokoju, dalej napis jak wstęga: „Bojownicy o pokój wszystkich krajów łączcie się!".

Czytam artykuły. Duży ogólny artykuł o Kongresie Pokoju. Potem krótszy o Międzynarodowym Tygodniu Studenta. Ale zaraz obok artykuł „Walka o pokój na naszym odcinku" i drugi „Nasi przodownicy". Fakty, szare i codzienne, ale żywe i zrozumiałe, że studenci Wydziału Prawa zobowiązali się dla uczczenia II Światowego Kongresu — pracować nad budową Nowej Huty. Że kolega A. B. zobowiązał się zdać wszystkie egzaminy w sesji wiosennej. I cały szereg innych faktów, dat, nazwisk.

Tak, ta gazetka może wisieć tylko tam, gdzie wisi — na Wydziale Prawa. Tkwi bowiem silnie w problematyce swojego wydziału, umiejąc powiązać jego sprawy z najważniejszymi zagadnieniami bieżącego życia.

M. Inglot

BLK na uczelniach wrocławskich

Na Uniwersytecie i Akademii Medycznej we Wrocławiu powstały Brygady Lekkiej Kawalerii. Na I i II roku Prawa BLK codziennie kontrolują obecność studentów na wykładach i ćwiczeniach. Szczególną uwagę zwraca się na spóźnienia.

Po każdej akcji kontrolnej BLK, na tablicy ogłoszeniowej pojawia się gazetka zwana „Błyskawicą", na której obok satyrycznych rysunków widnieją nazwiska bumelantów. W wyniku działalności BLK w ciągu ostatnich kilku dni wypadki spóźnień są już b. rzadkie.

Obecnie Zarządy Uczelniane ZMP opracowują na szerszą skalę plan działania BLK, uwzględniając wszystkie zagadnienia związane z wykonaniem planu uczelni.

(el-ot)

Oni uniemożliwili wykonanie zobowiązania

Zobowiązanie zaciągnięcia Wart Pokoju na czas trwania obrad II Kongresu Obrońców Pokoju podjął m. in. również I rok Wydziału Rolnego SGGW w Warszawie.

Tymczasem w dniu 17 listopada na wykład meteorologii, na I roku Wydziału Rolnego, spóźniły się 24 osoby. Oto ich nazwiska: Sałyga (starosta grupy), Kalinowska, Malinowska, Barszczak (starosta grupy), Jędrasik, Mrazek, Skolasiński, Łakomiec, Czerwik, Gordniejko, Kędnirski, Gałczyńska, Bukowska, Zając, Prześniewska, Pasikowski, Bechciński, Łupkowski, Sandrowicz, Uthke, Podyma, Młodowski, Welik.

Szereg kolegów, mimo, iż postanowiło nosić strój organizacyjny, nie wykonało swego postanowienia.

Sądzę, że jeśli podejmujemy jakiekolwiek zobowiązanie, to robimy to po to, aby je zrealizować. Jeśli zaś realizacja zobowiązań ma wyglądać tak, jak na naszym I roku Wydziału Rolnego, to podejmowanie ich mija się zupełnie z celem. Ciekawa jestem, jak ci koledzy będą wykonywali plany i zobowiązania po skończeniu studiów?

K. T.

studentka I roku Wydz. Ogrodniczego Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego

(nazwisko znane Redakcji)

Po wiedzę do kraju przodującej nauki świata

Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w br. na studia do Związku Radzieckiego wyjechało ostatnio z kraju kilkuset absolwentów szkół średnich i absolwentów Uniwersyteckich Kursów Przygotowawczych. Troskliwa opieka, jaką Rząd ZSRR otacza naszą młodzież, studiującą na wyższych uczelniach radzieckich jest m. in. jedną z form braterskiej pomocy udzielanej Polsce przez Związek Radziecki.

Moskwa, w październiku

Na dwa dni przed przybyciem do Moskwy 226-osobowej grupy młodzieży polskiej, która rozpoczyna w Związku Radzieckim studia uniwersyteckie, odbyło się nadzwyczajne zebranie studentów polskich ośrodka moskiewskiego, z jednym punktem porządku dziennego: przyjazd nowych studentów. Przewodniczący ośrodka kol. Jerzy Tymiński zreferował zadania akcji, omówił szczegółowo rozpracowaną organizację przyjazdu i przyjęcia nowych kolegów.

Na dworzec stawiliśmy się wszyscy. Przybyli także przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego ZSRR i Ambasady RP. w Moskwie.

Punktualnie o godz. 17 na jeden z peronów olbrzymiego dworca moskiewskiego wjechał pociąg z Brześcia. Krótkie, życzliwe powitania, po czym cała grupa przybyłych specjalnymi autobusami przetransportowana została do popularnego wśród studentów-obcokrajowców, Domu Komuny. Dom Komuny jest punktem etapowo-rozdzielczym dla cudzoziemców przyjeżdżających na studia do Związku Radzieckiego. Już tu przyszli studenci otrzymali stypendia, po czym odpoczęli nieco po trudach podróży i podzieleni na małe, 25 osobowe grupy, wyruszyli na zwiedzanie Moskwy. Każda grupa otrzymała przewodnika-studenta polskiego, studiującego już w Moskwie.

Celem pierwszej wycieczki było moskiewskie metro.

Kto widział moskiewskie metro, jego wspaniałe, podziemne stacje-pałace, ten zrozumie, dlaczego mimo zaplanowanego na godz. 24 powrotu do Domu Komuny, grupy wróciły dopiero gdzieś około 2-giej w nocy.

Jedna stacja jest piękniejsza od drugiej. Komsomolska, Majakowska, Kałuższka... Wspaniałe kolumnady, lśniące marmury, setki lampionów, rzucających potoki światła...

Ruch w metro trwa do późna w nocy. Na stacjach, korytarzach, i schodach — tysiące ludzi, wracających z teatrów, kin, koncertów, zebrań. Szybkobieżne pociągi jeden za drugim wpadają na perony...

Następnego dnia, jeszcze przed rozpoczęciem prac komisji, dokonywującej przydziałów naszych kolegów do poszczególnych uczelni na terenie Związku Radzieckiego, chargé d'affaires Ambasady RP. tow. Zambrowicz podejmował studentów tradycyjną lampką wina. Przemawiający w imieniu studentów kol. Franciszek Kowalski zapewnił jeszcze raz, że wszyscy koledzy będą się uczyć tylko na dobre i bardzo dobre oceny, że nie zawiodą zaufania Partii i Rządu.

Nasi nowi koledzy otrzymali skierowania do wspaniałych instytutów metalurgicznych, budowy maszyn górniczych w Świerdłowsku i Charkowie, do doskonałych instytutów rolniczych w Odessie i Kijowie, do starych słynnnych uniwersytetów w Leningradzie i Kazaniu, do instytutów ekonomicznych, pedagogicznych, medycznych itp. Kilkudziesięciu studentów pozostało w stolicy Związku Radzieckiego, w Moskwie, gdzie studiować będą na miejscowym uniwersytecie.

Cały okres pobytu naszych kolegów w Moskwie był zapełniony planowym zwiedzaniem miasta. Aspirant Instytutu Architektury kol. Goldzamt opracował marszrutę, według której nasi przewodnicy oprowadzali przybyszów po najciekawszych dzielnicach Moskwy.

Młodzież nasza złożyła w Mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym hołd Wielkiemu Wodzowi Października.

Koledzy zwiedzili historyczne budowle Moskwy — Kreml, Teatr Wielki, Uniwersytet im. Łomonosowa, a także nowe, wspaniałe gmachy — Dom Rady Ministrów, hotel Moskwa, domy mieszkalne na ul. Gorkiego.

Nadszedł dzień wyjazdu do poszczególnych miast uniwersyteckich. Przed wyjazdem odbyła się jeszcze odprawa, na której omówiliśmy wytyczne pracy naszych ośrodków i przedstawiliśmy konkretne zadania, jakie stoją przed nowymi studentami — rzetelna nauka, ciągłe podnoszenie poziomu swej wiedzy zawodowej i ogólnej, poznawanie życia i kultury Związku Radzieckiego.

Adam Kruczkowski
przewodniczący Biura Studentów Polskich w ZSRR

Gmach główny Państwowego Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie.

Polscy studenci w ZSRR

Przedstawiciel naszej redakcji uzyskał kilka wypowiedzi od wyjeżdżających do Związku Radzieckiego studentów.

Kol. Tadeusz Olszewski — student Politechniki Gliwickiej:

— Jestem niezmiernie uradowany, że będę studiować w Związku Radzieckim. Mam zamiar poświęcić się studiom elektrotechnicznym. Jak we wszystkich, tak i w tej dziedzinie, nauka radziecka posiada już ustaloną wspaniałą tradycję. Będę pełną garścią chłonąć wiedzę i uczyć się. Wiele się spodziewam po radzieckich laboratoriach, bibliotekach i pracowniach naukowych, które nie tylko są lepiej wyposażone niż u nas, ale przede wszystkim są przystosowane do rozwiązywania praktycznych zagadnień gospodarki kraju.

Jedynie zmianom ustrojowym w naszym kraju mogę zawdzięczać możliwość wyjazdu do ZSRR. W fakcie tym zawiera się jednocześnie głęboki, internacjonalistyczny sens naszej przyjaźni z wielkim krajem zwycięskiego socjalizmu.

Kol. Bogusław Antas z Liceum Administracyjnego w Sosnowcu zamierza studiować geologię.

— Praca moja w Związku Radzieckim — mówi kol. Antas — iść będzie w dwuch kierunkach: naukowo-zawodowym oraz społeczno-politycznym. Moje zainteresowania zawodowe obracają się wokół nafty. Doświadczenia w tej dziedzinie Związku Radzieckiego górują nad analogicznymi w państwach kapitalistycznych. Sprawia mi to wielką satysfakcję. Zagadnienie nowych złóż ropy naftowej w Polsce pozostaje nadal otwarte i ma dziś, na etapie budownictwa socjalistycznego, specjalne znaczenie. Ten wzgląd będzie dla mnie silnym bodźcem dla jak najszybszego i jak najlepszego ukończenia swoich studiów.

Czy dam radę? Przypuszczam, że przy współpracy Komsomolców uda mi się wszystkie trudności (a do nich między innymi należyć będzie kwestia dostatecznego opanowania języka rosyjskiego) — skutecznie przezwyciężyć. Natychmiast po przyjeździe nawiążę z nimi trwały i ścisły kontakt.

A oto kol. Tadeusz Malinowski z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu:

— „Wyjazd do Związku Radzieckiego na studia — mówi on — poczytuję sobie za dodatkowy awans społeczny". Kol. Malinowski pochodzi z tak zwanych „czworacznych". Ojciec jego był robotnikiem rolnym u kułaka. Otrzymywał za swą pracę trzy metry żyta rocznie. A w domu było aż pięcioro dzieci do wyżywienia.

Radykalną zmianę sytuacji przynosi dopiero Polska Ludowa. Kol. Tadek w ciągu jednego roku kończy kilka ostatnich lat szkoły podstawowej i zaczyna uczęszczać do gimnazjum semestralnego. Jednocześnie, jako funkcjonariusz służby bezpieczeństwa, bierze bezpośredni udział w walce z reakcyjnymi bandami podziemia. W 1945 roku wstępuje do ZWM i PPR, dając się w krótce poznać jako jeden z aktywniejszych członków tych organizacji. Partia ułatwia mu wstęp na UMK w Toruniu i dzisiejszy wyjazd do Kraju Rad.

— To wszystko?

— Nie, właściwe moje życie dopiero teraz się zacznie. Zamierzam studiować pedagogikę, która dotąd jedynie w Związku Radzieckim wykładana jest bez idealistycznej przyprawy. Radziecka pedagogika wyrasta z bezpośredniego eksperymentu i praktyki wychowawczej Makarenki i wielu innych czołowych pedagogów radzieckich. W oparciu o nią, będę mógł w przyszłości skutecznie rozwiązywać problemy polskiej psychiatrii, ku której ciąża moje zainteresowania.

Nie wyobrażam sobie swoich studiów bez współpracy z Komsomolcami. Chętnie uczestniczyć będę w ich zebraniach organizacyjnych i konsultacyjno-naukowych, zapraszając ich z kolei na nasze zebrania.

Przekonanie, że swoją wiedzą mogę przyczynić się do budownictwa socjalizmu w Polsce, będzie mi stale towarzyszyć w mej pracy, mobilizując mój zapał i chęć do nauki.

(rh)

NARADY ROLNICZE

Ostatnio odbyły się w Lublinie, Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu narady naukowców - profesorów uniwersyteckich wydziałów rolnych z praktykami-rolnikami z PGRów, spółdzielni produkcyjnych, z mało i średniorolnymi chłopami.

Narady miały na celu, opierając się na doświadczeniach Związku Radzieckiego, zacieśnienie współpracy między naukowcami a praktykami, wzajemną wymianę doświadczeń z różnych dziedzin produkcji rolnej.

W naradzie wrocławskiego ośrodka, który może poszczycić się największymi osiągnięciami w zakresie łączności nauki z produkcją — wzięło udział 600 osób, w tym 200 członków spółdzielni produkcyjnych. Referaty na temat płodozmianu w rolnictwie i racjonalnej hodowli bydła wygłosili prof. prof. Tilgner i Konopiński.

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wojszycach — ob. Pastusiak zapoznał zebranych z osiągnięciami kierowanej przez siebie spółdzielni, uzyskanymi dzięki pomocy agrobiologów Uniwersytetu Wrocławskiego

W spółdzielni tej zebrano m.in. 45 cetnarów pszenicy z jednego hektara i około 500 cetnarów buraków cukrowych. W innej spółdzielni — Wilczkowie wprowadzono dzięki pomocy uczonych płodozmian według systemu Williamsa i opracowano mapę gleby dla planowego rozmieszczenia różnych upraw.

Na naradzie poznańskiej referat o wrażeniach z podróży do ZSRR wygłosił dziekan Wydziału Rolnego UP. prof. dr Barbacki. Referaty wygłosili nadto prof. prof. Kuryłłowicz i Pietruszczyński. Dr Aleksandrowicz omówił zagadnienia hodowlane w referacie „Wykorzystanie doświadczeń Związku Radzieckiego w produkcji trzody chlewnej". W czasie narady wyświetlono kilka krótkometrażowych filmów radzieckich, przedstawiających m. in. życie kołchozów radzieckich, akcję zalesiania, sadzenia leśnych pasów ochronnych itp.

W odpowiedzi na wezwanie narady wrocławskiej poszczególne zakłady Wydziału Rolnego UP. zobowiązały się m. in. do przeprowadzenia szeregu badań naukowych w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych i utrzymywania z nimi stałej współpracy, udzielania porad, wygłaszania pogadanek fachowych itp.

Studenci Wydziału Rolnego U.P. pod kierownictwem przodującej organizacji ZMP zobowiązali się do:

a) nawiązania jeszcze ściślejszej współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi i PGR-ami i utworzenia grup specjalistów przy poszczególnych katedrach wraz z asystentami i profesorem jako opiekunem. Grupy te złożone z kilkunastu ZMP-owców wyjeżdżać będą w teren i wymieniać tam swoje wiadomości z chłopami i korzystać z ich doświadczeń w konkretnej pracy na terenie spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów.

b) Grupy te założą 3 chaty-laboratoria i roztoczą stałą opiekę nad nimi wciągnąwszy do współpracy asystentów i profesorów.

c) Wykonywania prac dyplomowych w oparciu o praktykę i doświadczenia z terenu spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów.

d) Urządzania wycieczek do spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, celem zapoznania ogółu studentów z osiągnięciami tych ośrodków socjalistycznej gospodarki rolnej.

e) Specjalnego zajęcia się walką ze szkodnikami roślinnymi i chorobami, tworząc i wysyłając w teren specjalne ekipy.

f) Wciągnięcia do prac tych w przyszłości również studentów niezorganizowanych.

Celem zrealizowania tych zobowiązań oraz utrzymania stałości współpracy między praktykami-rolnikami i naukowcami, narada postanawia powołać stałą komisję współpracy odpowiedzialną za wykonanie powziętych uchwał.

W Krakowie o swoich wrażeniach z pobytu w ZSRR opowiedzieli zebranym na naradzie prof. prof. Listowski i Czaja, którzy wskazali m. in. na olbrzymie osiągnięcia przodującej nauki agrobiologii i socjalistycznej gospodarki rolnej w Związku Radzieckim.

Realizacja powziętych na naradach zobowiązań i korzystanie na codzień z wielkich doświadczeń Związku Radzieckiego zwiąże jeszcze bardziej teorię z praktyką, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia na wyższy poziom naszych nauk rolniczych i naszej produkcji rolnej.

lł

O łódzkim klasztorze i nieczynnej pralni

Ku uwadze administracji Domów Akad. i ZSP w Łodzi

— Skąd wracasz? — zagadnąłem Czesia spotkanego na jednaj z ulic Łodzi.

— Z klasztoru — objaśnił — poszedłem wypożyczyć sobie — tu wskazał wiązeczkę kości pod pachą.

Klasztorem, jak się później dowiedziałem, nazywa się obecnie w Łodzi żeńskie domy akademickie.

Nic też dziwnego, że później, udając się do jednego z nich, myślałem, że ujrzę przy bramie furtiana z kołatką. Ale ujrzałem tylko starego portiera ,który jęcząc rozcierał spuchnięte kolana.

— Od świtu do nocy — objaśnił ów stary portier — biegaj człowieku po wszystkich piętrach domu i melduj mieszkańcom o przybyciu gości. Zabiją człowieka te dziwne

przykazania — dokończył wskazując na wiszący na ścianie regulamin, zredagowany przez administrację.

„Regulamin" głosi, że goście winni być podejmowani w specjalnie na ten cel przeznaczonym pokoju, a o przybyciu ich portier winien zawiadomić zainteresowaną osobę. „Gościnny" pokój, — zarazem świetlica — niczym się nie różni od klasztornej celi. Po środku mrocznej izby — kilka stołów i krzeseł, za nimi — przybyli goście, którzy ziewają z nudów i bębnią palcami po stołach. Za piecem — kilka pomiętych „ekspresiaków", na ścianach poza cienkimi nićmi i kilkoma ćwiekami trudno ujrzeć coś więcej. Dekoracji, portretów, czasopism — ani śladu. Jedyną dekoracją „Gościnnego" jest zabytkowa gazetka ścienna, stojąca w kącie. Tytuł jej i data „1 Majowa" wchodzą zapewne w skład ciekawych eksponatów zabytkowych.

*

W godzinę później wędruję do jednego z męskich domów i stukam do drzwi kolegi.

— Ostrożnie — dobiega mnie przeraźliwy krzyk z pokoju.

Otwieram drzwi. W pokoju na sznurach — porozwieszana bielizna, zza której słychać znajomy głos Czesia. Po kilku głębszych nurach

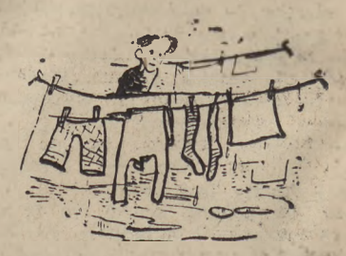

pod bieliznę znalazłem się w środku pokoju. Nad wanną z zawiniętymi rękawami w gumowym fartuchu, wypożyczonym od woźnej — Czesio pierze bieliznę.

— Pranie? — przecież była w Łodzi pralnia akademicka.

— Tak była — ale jak była musiałeś czekać na odbiór całymi tygodniami, teraz zaś, gdy jej nie ma, nie czekając, sam zawijasz rękawy. Pranie najlepiej jest urządzać w niedziele i święta, rezygnując z kina lub teatru.

Są podobno tacy, którzy rezygnują z prania, no a wtedy skutki — co najmniej opłakane.

Łuk.

Rozmawiamy z NASZYMI CZYTELNIKAMI

JAN ARENDARSKI, WARSZAWA: Serdecznie dziękujemy za „USP kuźnią nowych kadr..." Z artykułu wynika, że duży jest wkład Waszego Studium w walkę o plan 6-letni, w walkę o pokój. Postarajcie się jednak napisać nam o tym, jakie to były te początkowe niedociągnięcia, jak je zwalczaliście. Napiszcie też, jakimi środkami — wychowawczymi, organizacyjnymi — wzmagacie swą pracę, pilność w nauce i dyscyplinę. A jak wygląda prenumerata czasopism radzieckich, ich czytelnictwo, jak z nich korzystacie w Waszej pracy wychowawczej. Chcielibyśmy nawiązać z Wami bliższy kontakt, dlatego liczymy na Waszą dalszą współpracę. Pozdrawiamy i życzymy powodzenia.

WACŁAW TOMKOWSKI, Szczecin: Dziękujemy za artykuł o szczecińskim USP. Z braku miejsca niestety nie wykorzystamy. Nadeślijcie aktualne materiały o postępach w nauce słuchaczy USP, o pracy grup studenckich, o Waszej walce o dyscyplinę studiów.

LUCJAN JANKOWSKI; Toruń: Artykuł o marszach jesiennych spóźniony. Może napiszecie coś o pracy AZS na Waszym terenie?

P. L. M. A. w WARSZAWIE: Wykazu lekarzy z braku miejsca i z uwagi na ogólnopolski charakter pisma — nie jesteśmy w stanie zamieścić.

JERZY CZYŻ, Poznań: Sprawozdanie z inauguracji roku na WSE — spóźnione.

KOL. WŁ. KOWALSKI — uważamy, że Wasz wiersz spełnia do pewnego stopnia nasze nadzieje. Jest stylistycznie dobry, daje plastyczny opis pracy studenckiej brygady. Ale jest to opis bardzo powierzchowny: przedstawia zewnętrzną stronę tej pracy. Gdy próbujecie określić myśli, uczucia pracujących, piszecie: „I robota i humor w ogóle — byczo" Byczo—cz—czo, kaczo—czo—czo, indyczo! wołały bezmyślnie harcerzyki, ogłupiane sanacyjnym systemem pedagogicznym. Ale który to student Polski Ludowej krzyczy przy robocie — „byczo". Czy to nie za płaskie, nie za wulgarne określenie jego stosunku do pracy, jako stosunku bezmyślnego „morowca"? I gdzie to taką pracę dają, przy której tylko „humor" i w ogóle byczo!"?

KOL. ADAM ŻARNOWSKI—humoreska „Egzamin", słuszna w celu swej krytyki, jest niestety często niezręczna w sformułowaniach, np.

„Bo się zorientował",
Że ten swój egzamin
Miał zdawać kolego!
... U kogo innego".

Piszecie w całym wierszu w trzeciej osobie i nagle to wstawione dla rymu ni przypiął ni gramatycznie przyłatał „kolego". W ogóle zbyt rozciągacie temat z powodu trudności rymowych. Fraszka, utwór satyryczny — musi być zwięzła. W żadnym wypadku nie można ich rozciągać w pogoni za rymem, a rymu nie wolno osiągać — kosztem gramatycznej poprawności.

Przyślijcie inne fraszki.

WIESŁAW MIILLER — KRAKÓW: materiał wykorzystamy.

MIECZYSŁAW FABER — KRAKÓW: Dziękujemy Wam serdecznie za nadesłaną korespondencję z USP. Bardzo chętnie przyjmujemy Waszą współpracę.

Pytacie, jakie nadsyłać materiały. Odpowiedź powinniście znaleźć sami, czytając pilnie „Poprostu", w którym staramy się poruszać wszystkie istotne problemy życia studenckiego; ostatnio piszemy wiele o pracy grup studenckich, o powstawaniu i działalności Brygad Lekkiej Kawalerii, przestrzeganiu dyscypliny studiów, formach naszej walki o pokój na wyższych uczelniach; jak te sprawy przedstawiają się na Waszej uczelni? Zresztą, kopalnią materiałów dla Was powinna być narada wytwórcza, o której pisaliście w nadesłanej do naszej redakcji korespondencji (nadeszła ona do nas stosunkowo późno i wobec dużej ilości aktualnego materiału nie mogliśmy jej zamieścić). Napiszcie więc nam, np. jak klasa II polit. b. realizuje zobowiązanie podjęte na apel grupy kol. Adamczyka. (W szczególności czy zlikwidowała w oznaczonym terminie wszystkie niedostateczne oceny), jak organizujecie w grupach samopomoc koleżeńską, czy i jak realizujecie projekt kol. Małopolskiego. Piszcie zawsze konkretnie, podając fakty i nazwiska. Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia, czekamy na materiały.

ZENON LASKOWSKI — WROCŁAW: Nie podajecie nam pełnych tytułów brakujących u was podręczników (autor, wydawnictwo), nie możemy więc poinformować Was dokładnie o ewentualnych wznowieniach wyczerpanych nakładów. Zwróćcie się do przedstawiciela ZSP w Komisji Doradczej przy Delegacie Ministra do Spraw Wydawniczych we Wrocławiu, który powinien sprawę brakujących podręczników przedstawić na zebraniu Komisji i spowodować wszczęcie przez Komisję energicznych starań o zastąpienie brakujących podręczników przez skrypty miejscowych profesorów.

„STUDENT IV ROKU POLITECHNIKI" — KRAKÓW: Dziękujemy za przesłany materiał; korespondencje na ten sam temat otrzymaliśmy wcześniej skądinąd.

RYTA FOLEJEWSKA — BIAŁYSTOK: Dziękujemy Wam za korespondencję. SPRAWY, które poruszacie są znane ogółowi studentów wszystkich uczelni medycznych. Zwróćcie uwagę na bardziej zasadnicze momenty, które zainteresują inne uczelnie i wniosą coś pozytywnego do ich pracy.

REGINA KIJAKOWA — POZNAŃ: W poruszonej przez Was sprawie braku instalacji centralnego ogrzewania w poznańskim Domu Akademickim przy ul. Stalingradzkiej interweniujemy w Ministerstwie Szkół Wyższych i Nauki.

WŁODZIMIERZ GODEK — WROCŁAW Nadesłany przez Was materiał wykorzystamy.

JANUSZ HALICKI — WROCŁAW: W sprawie nieopalania waszego Domu Akademickiego interweniujemy u kompetentnych czynników.

KIERKUS JERZY — WROCŁAW i KAZIMIERZ GDANIK — Szczecin: W sprawach poruszanych przez Was w listach do redakcji interweniujemy u odpowiednich władz, o rezultatach naszej interwencji zawiadomimy Was.

Z. Z. — WARSZAWA, ZOR JABŁOŃSKA — WROCŁAW, J. MIADZIOŁKO—WROCŁAW: Masówki i wieczory świetlicowe o podobnym charakterze odbyły się na wszystkich uczelniach w Polsce. Nie możemy z braku miejsca zamieścić wszystkich nadesłanych na ten temat korespondencji. Prosimy o materiały informujące nas o aktualnych sprawach Waszych uczelni.

A. BOGUCKI — GLIWICE: Rada Naczelna ZSP poinformowała nas, że stypendia naukowe i dyplomowe otrzymacie w dniach od 27.XI. do 2.XII br. W wypadku dalszego opóźnienia — napiszcie do nas.

LESZEK POLIMĄKA — KRAKÓW: 4.XI. Ministerstwo Zdrowia przekazało listę stypendystów Akademii Medycznej do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki. 14 listop. listy przekazane zostały do Wydz. Finansowego Min. Szkół Wyższych i Nauki. Stamtąd zaś do kwestur uczelnianych. Stypendia, jak stąd wynika, powinny już być dawno na uczelniach.

ZYGMUNT MANKOWSKI — KRAKÓW, JERZY PAPIEŻ — CZĘSTOCHOWA, CZESŁAW URBAŚ, RYSZARD SADURSKI, EDWARD DOMAŃSKI — LUBLIN, R. B., G. Z., KT. Ca-Ka — WARSZAWA: materiał spóźniony.

KAZIMIERZ KAPICA, IRENA KESSELRING — WARSZAWA: temat wykorzystamy.

HENRYK MIESZAŁA — POZNAŃ: notatkę należało bardziej skonkretyzować — podać nazwiska krytykowanych na naradzie profesorów i asystentów oraz (niewątpliwie narada omawiała to szeroko) nazwać po imieniu braki, niedociągnięcia i bolączki — które są niewątpliwie wynikiem czyjejś złej pracy.

AUGUSTYN SZCZEPAŃSKI — WARSZAWA: Na SGPiS nie powstały jeszcze Brygady Lekkiej Kawalerii. Zespół, o którym piszecie — to trójka „kontrolująca przygotowanie studentów. Zakres działalności BLK jest o wiele szerszy. Przeczytajcie odnośne artykuły w 35 i 36 numerze „Poprostu".

RYSZARD BACCIARELLI — Warszawa: Materiał cenny, jednak niestety spóźniony.

ALFONS GŁUCHOWSKI, WITOLD MASŁOWSKI, KA TE — WARSZAWA: zatrzymujemy do wykorzystania.

STANISŁAWA KARPIŃSKA — BIAŁYSTOK: Materiał dobry, jednak niestety spóźniony o blisko miesiąc. Prosimy o dalszą współpracę.

ANDRZEJ WYBIERALSKI — WROCŁAW: Zatrzymujemy do ewentualnego wykorzystania.

RUTA ORZEŁ. — POZNAŃ: Na poruszany przez Was temat zamieściliśmy artykuł redakcyjny w numerze poświęconym II Kongresowi Obrońców Pokoju.

BERNARD PAWŁOWICZ — WARSZAWA: Jak wygląda w waszej grupie pomoc słabszym kolegom? Z Waszej notatki nie możemy się niestety o tym dowiedzieć.

EM—HA WARSZAWA: Interesuje nas działalność BLK na waszej uczelni.

AZS — SZCZECIN: zatrzymujemy do wykorzystania.

KRYSTYNA LEBIEDOWSKA — WARSZAWA: KU ZSP powinien zwrócić się w tej sprawie do dyrekcji MZK.

ZDZISŁAW SANDOMIERSKI — TORUŃ. Podobny artykuł otrzymaliśmy wcześniej.

B.G. — GLIWICE AD. — WROCŁAW. Nie zamieścimy z powodu braku miejsca.

STANISŁAW PAWELA — WARSZAWA: Przeczytajcie odpowiedź kol. Z.Z. i in. Druga notatka inform. ma charakter wyłącznie lokalny. Prosimy o dalszą współpracę.

RADOSŁAW KOSZEWSKI—POZNAŃ. Wasze notatki informacyjne są spóźnione. Napiszcie o pracy sekcji szermierczej i realizacji podjętych przez was uchwał październikowych. Prosimy również o zdjęcia.

ADAM ŁOPATKA — POZNAŃ. Zatrzymujemy do wykorzystania.

A. JANUSZEWSKI — LUBLIN. Dziękujemy za nadesłany materiał. Niestety informacje o uchwałach na cześć 33 Rocznicy są spóźnione. Interesują nas wiadomości o realizacji zobowiązań na waszym Studium.

TADEUSZ KOCHAŃSKI — BIAŁYSTOK. Waszego publicystycznego artykułu o zagadnieniu dyscypliny studiów— nie zamieścimy. Na ten temat już pisaliśmy w „Poprostu", a artykuł wasz nie wnosi nic nowego. Prosimy o konkretne materiały z życia Akademii. Czy na waszej uczelni powstały już Brygady Lekkiej Kawalerii? Jeśli tak, jakie są pierwsze wyniki ich pracy.

TADEUSZ KOSTIUKOW—BIAŁYSTOK Nadesłaną notatkę zatrzymujemy do wykorzystania.